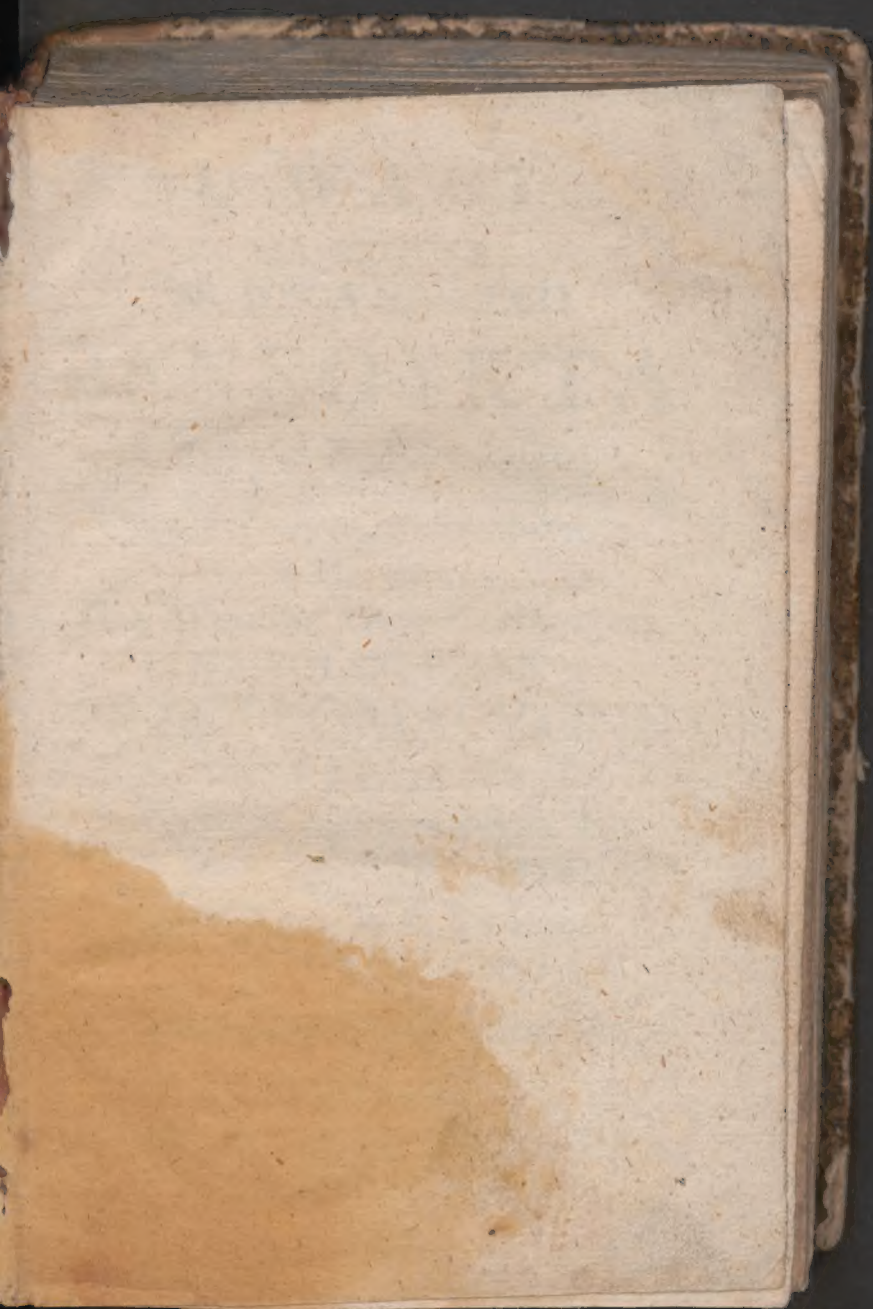


m. 11. 13





U W A G I

NA REGUŁĘ
SS. OYCA NASZEGO

BENEDYKTA

Z AUTORA X. JOACHIMA
Opata Fiſchingańskiego, Zakonu S.
Oyca y Patryarchy BENEDYKTA

W HELWECYI

DLA WYGODY OSOB ZAKONNYCH
NA POLSKI IEZYK

PRZETŁOMACZONE

P. J. Gremmelt. PRZEZ *C. J. Gremmelt.*

X, KAROLA ANDRZEIOWSKIEGO
Benedyktyna Lubinskiego Spowiednika
Ordynaryusza WW. Papien Wilenskich
tegoż Zakonu przy S. Katarzynie.

Inſula Roku 1765. *Vigrenſis.*

W WILNIE

w Drukarni J. K. M. y Rzeczypospo-
litey XX. *Scholarum Piarum.*

LICENTIA ORDINIS.

Ex Commissione Illustrissimi, & Reverendissimi
Domini LAURENTII BULHAREWICZ, Ab-
batis Sieciechoviensis, Congregationis nostræ
Præsidentis Generalis, vidi, legi opus, cui titulus:
Uwagi na Regule SS. Oyca BENEDYKTA,
per A. R. P. Carolum Andrzejowski Benedicti-
num Lubinensem, Pænitentiarium Ordinarium
Sancti-Monialium eiusdem Ordinis Vilnensium ad
S. Catharinam, in Polonicum Idioma ex latino
translatum, & quia nihil in hac translatione, tam
Spiritus Almi Patris nostri, quam bonis moribus,
& Orthodoxæ Fidei contrarium adinveni, ideo
Typis posse mandari, ac debere æquissimum duxi.
Si ita videbitur Illustrissimo Officio Vilnensi Datt.
in Monasterio Vetero-Trocensi Die 11. Mensis
Maii Anno 1765.

D. CANTIUS IAKIELSKI
Abbas Trocensis Ordinis
SS. P. BENEDICTI.
mppr.

(L.S.)

APPROBATIO.

Imprimatur. Actum Vilnæ die 16.
Maii Anno D. 1765.

A. T. KOLŁATAY
S. Th. Doct. Præl.
Cath. Viln. Lib. Cens.
mppr

PRZEDMOWA
D O
CZYTELNIKA.

NApisał byt niegdys tę *Xiążeczke* *Au-*
tor ięzykiem *Niemieckim* dla tey
przyczyny, aby tym większy wszystkim
w *Klasztorach Niemieckich* pod *Regutą*
SS. Oycy BENEDYKTA zostaiącym
wzrostł pożytek, im więcej *Osobom*,
mianowicie *konwersow y Mniszek*, do-
jzła by ręk. *T* zaiste taki urostł poży-
tek, że obficie intencyi pobożnego *Auto-*
ra dosyć się stawało, tak dalece, iż po
trzy razy zgola ta *Xiążeczka* z *Prasy*
Drukariskiej na świat wychodziła. *T* ia
też do tey pobożney intencyi myśl przy-
tączyłem swoją, abym to małe, ale
pożyteczne dziełko na *Polski* wyłożył
ięzyk. Rozumiem, że za próżną y lekko-
myślną nie poczytasz tey pracy, łaskawey
Czytelniku, jeżelibyś weyrzał w *spra-*
wiedliwe przyczyny, y powód tego. Je-
żeli bowiem *Xiążeczka* ta dla swojej
zacności, y ucalenia karności *Zakonney*,
którą w sobie zamyka, takie poinszych
kraiach sprawiła pożytki; zaiste wię-
A 2 k/za

kszą dobrych owocow liczbę urodzi, kiedy Pol-
skim ięzykiem, który iest wszystkim pospolity
w nim Urodzonym, na dobro całego Chrze-
ściańskiego świata, chcę mowić: Zakonnego,
wychodzi. Ponieważ: Dobroć im bardziey
iest pospolitsza, tym bardziey iest Boską,
według świadectwa Nierembergiusza Diſtam:
Polit 2. decade y tym więkſza każdego dobra
iest zacność, im więcey komu służy ku poży-
tkowi. Tę tedy pracę szczerze wykonałem,
a przez całe, y wszystkie mieysca samego Au-
tora myśl, owszem y słowa, iak mogłem zawsze
zostawiałem, y utrzymywałem, obawiając się,
abym duchowi własnemu, y przyrodzonemu
iakiego nieprawego z własnego zdania nie przy-
prawiał ofszukania. Napotym wszelkim pożą-
daniem proszę Dobroci Boskiej, aby Duchu
SS. Patryarchy naszego BENEDYKTA
tak w nas odnowić raczył, abyśmy prawdzi-
wy Reguły Iego sens, nie tylko się przypatry-
wający, y rozmyślający poić, ale też y przez
szczerę, y prawdziwe duchowne życie uczyn-
kiem pokazywać mogli. Ponieważ poświęci-
liśmy się na Boską służbę według Reguły SS.
Oyca BENEDYKTA, więc według Iego
Ustawy żyjemy, aby na strasznym Sądzie, na
którym według teyże Reguły będziemy sądze-
ni, nie była obwołana sprawa nasza.

Przy tobie teraz zostawię Czytelniku
Benedyktyński, czy chcesz Xiążeczki tey użyć,
czy nie, aby tylko we wszystkich Bóg był po-
chwalony.

AR.



ARTYKUŁ I.

Zebranie Zycia SS. Oycy BENEDYKTA.

SWięty BENEDYKT, y Siostra jego SCHOLASTYKA Bliznięta iednego dnia, z iedney Matki Szlachetnego Rodu w Nursyi narodzili się, Roku Pańskiego 480. Matka, ktòrey *Abundancya* Imię, podczas rodzenia utraciła życie. BENEDYKT siódmego roku lat swoich poszedł do Rzymu, tam na nauki dany, gdzie blisko siedmiu lat przepełdził w osobliwey niewinności. Potym za natchnieniem Ducha S. Rzym potajemnie opuściwszy, na puszcza *Su-blak* nazwaną poszedł, dokąd gdy szedł, napadł na niego S. Roman, który poznawszy BENEDYKTA pobożne przedsięwzięcie, one potwierdził, u-darował go bowiem Zakonnym Ha-bitem

bitem, y wszelką według możności obiecał mu pomoc, owszem y szczerze przyrzekł, iż mu miał przez trzy lata potrzeby wszelkiey dodawać. Kiedy BENEDYKT w ostatnim uboſtwie, y życia ſurowości przez trzy lata w ciaſney jaſkini mieſzkał, od Wielebne-
go niektórego kapłana za Boſkim ro-
ſkazem, w ſam dzień chwalebnego
Zmartwychwſtania Pańskiego jeſt na-
wiedzony, a po Świętey rozmowie
pokarmem y napojem poſilony, nie
długo potym od Paſtuſzkow teſz mię-
dzy chroſciną ſiedzący jeſt znalezio-
ny, y tak wieść rozgłoſiła ſię o iego
Świątobliwości po kraiach poblіſzych,
że od tego czasu wiele do niego przy-
chodziło, przynoſząc mu potrzebne
pokarmy, których po zbawienney wiel-
ce nauce zbudowanych od ſiebie odpra-
wiał.

Na tym mieyſcu BENEDYKT ciężką
ciała pokuſę mężnie pokonał, gdy ſię w
ostrych potąd tarał cierniach y głogach,
pokiby ſię całego nie ſkrwawił, y ſza-
tańskie nie uſtało poduſzczenie: dla
cze-

czego przez całe życie swoje żadney
więcey nie cierpiał nieczystey pokusy.

Gdy przyszedł do lat trzydziestu,
pobliżsi Mnisi z naprzykrzeniem pro-
sili go, aby nimi chciał rządzić.
Obaczywszy ich rozwiązłe życie, a
tego ścierpieć nie mogąc, strofował,
gromił, y karał ich; surowości tey owi
Zakonnicy nie lubiąc, myśleli go otruć.
Poznał to BENEDYKT w duchu, Krzy-
żem Świętym przeżegnawszy napoy,
natychmiast się naczynie zgruchotało,
a on Sam na ukochaną swoją powtór-
nie poszedł puszcza. Wielu do niego
zaś przychodziło, poddając się pod
iego karność; z kąd około dziewięci
lat dwanaście pobudował klasztorow,
gdzie wielkie działały się cuda, które
Święty, y Wielki Kościoła Bożego Do-
ktor Grzegorz opisuie, tu zaś dla kró-
tkości się mieysca nie wspominają.

Na tey puszczy gdy do trzydzie-
stu pięci lat mieszkał, ciężkie zara-
zem z Uczniami swoimi cierpiał prze-
śladowania od Florentego nieiakiogo,
a gdy zważył rzecz, że się to tylko

na jednę osobę ściaga, Roku Pańskiego Pięćsetnego dwudziestego dziewiątego, a zaś lat swoich czterdziestego dziewiątego ztamtąd się na Górę Kaslynu przeniósł w asystencyi dwóch Aniołów drogę iemu pokazuiących. Gdy ielzce był w podroży, Bóg Florentego nagłą śmiercią skarał, którego jednak SS. Ociec z wielkim żałował płaczem.

Skoro do rzeczoney przyszedł Góry, posąg balwana Apollina zgruchotał, ołtarz iego zeptuł, a na iego miejscu na część Świętego Jana Chrzciciela, y Świętego Marcina Biskupa dwie kaplice wyśtawił, y sławny Kłasztor Kaslynski wybudował. Na to się czart w widomey postaci na Męża Świętego uskarżał, nie BENEDYKTEM, to jest Błogosławionym, ale przeklętym go nazywając, wielkie też ciężkości Świętemu Oycu, y Braci iego czynił, którego jednak Święty Ociec za pomocą Pana Boga, y Znakiem Krzyża S. zawsze zwyciężał, zelżył; także z wielu opętanych (raz też przez samy rycięty policzek) wypędził. Ro-

Roku Pańskiego Pięćsetnego trzy-
dziesiątego szóstego, Świętego Placyda
do Sycylii, a potym Roku 543. Świę-
tego Maura do Francyi wysłał około
tego roku coż się przytrafiło znaczne-
go. Oznaymił SS. Ociec Zakonnikom
swoim zbliżający się dzień śmierci swo-
iej, o czym usłyszawszy, acz się za-
smucili, ztąd przecie mieli pociechę,
że po śmierci Świętego Oyca spodzie-
wali się mieć Opatem Błogosławione-
go Maura. Skoro zaś postanowił S.
BENEDYKT, aby Maury potzedł do
Francyi, Zgromadzenie Kassynskie
już żadney więcej nie chciało przypu-
ścić pociechy: dla czego SS. Ociec
do siebie zwoławszy ich, wyborną u-
twierdził mową, którą temi przeni-
kającemi zakonczył słowami: *Bracia*
namilsi, niech was nie trwoży to mego
rozwiązanie ciała, albowiem bliższym
wam będę, złożyszcy ciała ciężar, y
za łaską Pana Boga owas ustawicznie
będę miał staranie. Obietnica ta bar-
dzo jest pocieszająca, którą wszyscy pod
iego Regułą Bogu służący, przez Sy-

nowską poufałość przyimować, y Oycowskię jego pomocy zapewne oczekiwac mogą, y powinni.

Zył Święty Ociec BENEDYKT na Górze Kassynu lat 14. wiele y wielkie tamże czynił cuda: bo Duchem Prorockim iaśniał, skrytości serca, y potajemne Zakonnikow swoich przestępstwa poznawał, y ich po Oycowskiu strofował. Kaydany niektórego wieśniaka niewinnie w więzieniu trzymanego jednym tylko Ocz swoich weyrzeniem rozwiązał. A gdy był na ubogich bardzo miłosiernym, Bóg go w potrzebach pieniędzami, zbożem, y oleiem szcudrobliwie wspomagał. Nie tylko wiele słabych uzdrawiał, ale y umarłych do życia przyprowadzał, Bóg mu w iednym Słońca promieniu cały świat, y coby względem Zakonu aż do końca świata stać się mogło przysłęgo, y wiele innych pokazał cudow.

Roku Zycia iego 63. y ostatniego, nawiedziła go dnia szóstego Lutego Siostra iego S. SCHOLASTYKA, iakby się żegnając z Bratem, y iego znacnym

cznym owym Cudem nagłej nawałności przymusiła, aby całą noc z nią o radościach Zywota wiecznego rozmawiał. Potym dnia czwartego, to jest 10. Lutego, widział duszę rzeczony Siostry swoiey rozłączoną, od ciała w postaci gołębicy idącą do Nieba. W następującym dniu 21. Marca szczęśliwie za nią poszedł, gdy w Wigilią Wielkieynocy po przyięciu SS. Sakramentow w Kościele stoiący przed Ołtarzem, rano o godzinie dziewiątej w rękach Uczniow swoich skonał. Dusza iego widziana była od dwóch iego Zakonnikow drogą kosztownemi kobiercami, y niezliczonemi nayjaśnieyszemi lampami przyozdobioną do Nieba radosna poszła. *Obacz więcej u S. Grzegorza y innych.*

ARTYKUŁ II.

Jak wiele pożytku S. BENEDYKT przyniósł Kościołowi Bożemu.

Bardzo pięknie S. Augustyn mowi: *Sam Bóg ludzkiemu rodzajowi każdego czasu sposobne lekarstwo rozpo-*

*rządzić umie, y może. Albowiem to
 się stało dawnemu ludowi Izraelskiemu,
 a po Wniebowstąpieniu Pańskim aż do
 tych czas w Kościele Bożym byłoby
 zbyt wiele przypominać, więc ia te-
 mu daię pokoy. To tylko na to miew-
 sę przytaczam, że całe Chrześciań-
 stwo w wielkim utrapieniu było, gdy
 Bóg na pomoc, y podzwignienie iego,
 Świętego BENEDYKTA posłał. Rzecz
 całą, także pożytek, który przyniośt
 rzeczony S. Ociec Kościołowi, Uczony
 Pisarz Dzieiow Kościelnych Kardynał
Baroniusz niech opowie wiernie. Tak
 on mowi: Onego czasu było się napa-
 trzyć, iak cały Świat Chrześciański
Xiążętom Pogańskim był podległy, tak,
 że ani ieden Król Katolicki choć nay-
 mnieyszey Prowincyi nie panował. Iak
 opowiedział *Baroniusz* któreby Xią-
 żęta swoje w każdym Państwie wyko-
 nawali okrucienstwa, tak dodacie:
Niemiecka Ziemia przez obleżenie gru-
 bych Narodow po większey części iest
 spustoszona y wniwecz obrocona. Iaka-
 by zaś złośliwość obyczaiow podczas
 tych*

tych nieszczęśliwych czasów Świat Chrześcijański zeszpecila, y iakieby niecnoty panowanie utrzymywały, słowami się tego opowiedzieć nie może.

Iuż na tey Ziemi zaćmioney grubemi nocami taka światła wynikała iasność, którą cały świat Katolicki jest objaśniony. Bowiem (czemu się nader dziwować trzeba) pokazała się w tym powołaniu Świętego BENEDYKTA wspaniała owa Opatrzność, którą Bóg Kościół swoy chciał ratować: taka się bowiem iasność dla oświecenia Kościoła z Męża Bożego BENEDYKTA wydawała, że promienia swoje od wschodu słońca aż do zachodu, od pułnocy aż ku południowi wdłuż, y wszertz rozpuszczając, także z małych chrościny wielkie lasy drzew pożytkuiących powstały, które cały zachodni Kościół napełniły. Był ten Zakon bardzo dostatnim Zgromadzeniem, z którego wyszło w wielkiej liczbie Świętych Biskupów różnych Kościołów. Byli y Mężowie, którzy siedzący na Stolicy Apostolskiej całym Kościołem

Ka,

Katolickim podczas zapalczywości, y rozruchow straszliwych nawałności mężnie y statecznie rzadzili. Wyfzli też z tego Zakonu Mężowie Apostolscy, którzy wiele grubych Narodow, które podczas zbraniali się poddać siebie pod iarzmo Chrystusowe, poty poruszali, że Wiarę Chrześciańską ochotnemi zczasem umysłami przyieli. Inni wyszli, którzy trudne dla wiary odprawiali potyczki, y zwycięzcami zostawszy, koronę Męczeństwa otrzymali. Nie wspominamy o tych na tym mieyscu, którzy dla wyborney, y pobożney nauki swoiey między Doktorami Kościoła Bożego zaiasnieli. Ani przypominamy (bo się też ledwie policzyć mogą) wielkości gromady Świętych Panien. Ani też iak wielkie y nieograniczone rzeki z tego (dla pokory swoiey) małego zrzodła powstały; chcę mowić: iak wiele Świętych, iak wiele woyska Mnichow w różnych Zakonach od Świętego BENEDYKTA początek wzięli, którzy lubo w Kościele, który jest otoczony

roz.

rozmaitością, różne mają imiona, chlubią się jednak, y cieszą, że od Świętego BENEDYKTA swoy początek mają. *Poty Boroniusz.*

Iest zaś osobliwie dwanaście Świętych Zakonow tęż samę z BENEDYKTYNAMI Regulę mających. Ieśli ich wspominać trzeba według czasu postanowienia, to pierwszy iest Kluniacki, postanowiony Roku Pańskiego 913. Drugi Kamedułow, Roku P. 1012. Trzeci Vallis-Umbrożanow, Roku 1073 Czwarty, Grandimontensow, Roku 1080. Piąty, y Sławny, Cystersow, Roku 1098. Szósty, Fontis-Ebraldow Roku 1107. Siódmy Humiliatow, około Roku 1066. iuż go więcey niemasz. Osmi, Góry Panienskiey, to iest *Montis Virginis* Roku 1142. Dziewiąty, Wilhelmitow. Dziesiąty, Celestynow, Roku 1294. Iedynaśty Góry Oliwney, to iest Oliwetanow, Roku 1319. Dwunaśty, Sylwestrynow, Roku 1232. Od tych może się iasnym uczynić ow Zakon, który S. Franciszka Rzymianka postanowiła. Oprocz tych iest ieszcze drugich dwanaście

naście Zakonow kawalerskich, którzy mają Regułę S. BENEDYKTA, ale dla krótkości tu się nie wspominają. Y te są rzeki, które z pokornego zrzodła chcę mówić z BENEDYKTA wytrysły, iak wyżej mówił Baroniusz.

ARTYKUŁ III.

Kiedy, albo gdzie napisana była Reguła od S.BENEDYKTA?

WĄtpić nie można, że S. BENEDYKT wtedy zaczął pisać Regułę swoją, kiedy pierwsze dwanaście Klasztorow wystawił, to jest po Narodzeniu Chrystusa Roku 510. Iasno się też to wydaie, że naprzód na Gorze Kassynu zupełnie iey dokonał, gdy bowiem w każdym z pierwszych owych Klasztorow podwunastu tylko było Mnichow, żadnego na ten czas nie mieli mieysca Dziekani, więc Rozdział ten razem zinsze mi niektórymi dopiero na Gorze Kassynu był włożony do Reguły. Tazaś procz wszelkiego wątpienia dokończona była Roku 566. kiedy S. Placyd do Sycylii poszedł, bo S. Ociec mu Regułę

Regulę oddał, aby ją z sobą wziął. Trwało także zbawienne używanie tey Reguly iuż po skonczonym Roku Tyśiąc Setnym Piędziesiątym w Kościele Bożym, y według Boskiej obietnicy aż do skończenia świata trwać będzie. Y o tym wiedzieć trzeba, że lubo karność Zakonna, owszem Sam Zakon dla niedbalstwa Proboszczow, czy Przeorow, albo oziębłości Zakonnikow na niektórych mieyscach ustawała, gdzieindziej iednakowo kwitnęła, iako y teraznieyszych czasow nie schodzi na przykładach, ktoremi by się toż samo próbować mogło; ale niemałż czasu o tym mówić.

Oycowska też Boska Opatrzność y Dobroć w zachowaniu Reguly tey zawsze się w tym wydawała, że iak prędko Przodkow gorliwość, y duch początkowy w Zakonnikach tego Zakonu ustawał, y nieochota się wzmagala, natychmiast Mężow gorliwych, y ducha pełnych wzbudził, którzy Zakonną karność znowu naprawiali.

Benedyktyni z początku Zakonu

B

swe-

swego do Czterechset lat całym prawie Kościołem Katolickim chwalebnie rządili; tyle też wszędzie pod ow czas wystawionych było Klasztorow, y tyle tysięcy z tego Zakonu w reieſtr Świętych ieſt wpifanych, że ledwie ſię wie- rzyć może. Skoro zaś koło Roku Chryſtuſowego 900. (podczas owego żełaznego roku) pierwſza gorliwość cale oſłabiała, naprawił Bóg S. Odoną, który znowu Zakon do tak ſzczęśliwego przywiódł Stanu, że ſię Kościół cały ztąd cieſzył, y wielki odebrał wzroſt. To ſzczęśliwe powođenje nie zgoła trwało przez dwieſcie lat, albowiem Duch Święty wzbudził pobożnych Oycow Roberta, y Bernarda, którzy upadłą karność ochotnie znowu odnawiali, y tak ſię w tym Narodzie S. Bernard wſhawił, że od niezna- iomych ludzi za Fundatora ſławnego ſwoiego Zakonu Cyſtercienskiego był miany, gdy wielką imienia ſławę y zacność temu Zakonowi ſwoią gorliwo- ſcią przynioſł. To naprawienie przez wiele lat przedziwney w Kościele Bo-
żym

żym uczyniło pożytek. W następujących też czasach inni Mężowie Święci pracowali nad fundacyami Nowych Zakonów, iak wyżej krotko iest wyrażono.

Teraz zaś za naszych czasow iuż więcey nie wystawiaią Benedyktynom Klasztorow, ale raczey częścicy z Dobrobie nadanych, y Dziedzictwa ustępować muszą. Od dawnego też czasu takdalece nie mamy wiele w Świętych Regestr wpisanych. A to czemu? Odpowiada iak rozumiem, na to pytanie Zbawiciel nasz, że się też w nas prawdzi owo Proroctwo iego: *Ostygnie w wielu miłość*. Które słowa lepiey sobie sam wytłomacz, ieżeli możesz. Niech dobry Bóg odpuści oziębłości naszej, a niech nam użyczy Ducha pierwszych Oycow Zakonu naszego.

ARTYKUŁ IV.

Dalsze Uwagi na Regułę Świętego

BENEDYKTA.

PUNKT PIERWSZY

Niech mocno wierzy Osoba Za-

B 2

kon-

konna pod Regułą S. BENEDYKTA
służąca Bogu, że ten SS. Ociec swoy
życia Wizerunek, czyli Regułę z po-
budki, także osobliwego natchnienia
Ducha Świętego pisał. Tak wierzy
cały Święty Kościół: tak świadczą
Święci Doktorowie: Grzegorz Wielki,
Piotr Damiani, y inni. Słowa S. Oy-
ca Bernarda tak się mają: *Wątpić nie
możno, że ta Ustawa, czy wizerunek
życia, według Reguły S. BENEDY-
KTA, cały Święty, y raczy z Boskiej
rady y natchnienia, niż z ludzkiego
przemysłu, y opatrności iest wynale-
ziony. W Homilij: Otośmy opuścili
wszystko.*

Owsem świadczy o tym Bogaro-
dzica Panna MARYA do S. Brigitty
mowiąc: *BENEDYKT Regułę napi-
sał z Ducha S. przez którą wiele do-
skonalskości dosięgło; iak Benedykt
Z Księgi 3. objawienia, w Rozdż. 20.*

PUNKT II.

A Iako Syn Boski naukę swoją nie
dla tych tyko postanowił, którzy te-
go

go czasu żyli, ale dla wszystkich, y ka-
żdego zosobna, którzyby aż do skoń-
czenia świata żyć mieli; tak Duch S.
dla tego utemperował, y pomiarko-
wał Regułę S. BENEDYKTA, że ią nie
tylko ci którzy żyli za czasu S. BE-
NEDYKTA mogliby zachować, ale aby
od wszystkich też y każdego zosobna,
którzyby się pod rząd, y naukę tego
S. Ojca oddać chcieli, bez osobliwej
obciążliwości mogliby chować aż do
skończenia świata. Tak postanowił
Wielki y Święty Namieśnik Chrystu-
fów Grzegorz, temi słowy: *Ia Grze-
gorz Świętego Kościoła Rzymskiego*
Biskup napisałem Życie S. BENE-
DIKTA, y czytałem Regułę, którą
ten Święty własną ręką pisał; chwali-
łem ią, y potwierdziłem na S. Syno-
dzie, y przykazałem, aby ią iak nay-
pilniey zachowywali, którzyby do tałki
naawrocenia przystępować chcieli, aż do
skończenia świata &c.

PUNKT III

GDy tedy ta Reguła z dyspozycji
B 3 Pa-

Pana Boga, y Świętego Kościoła aż do skończenia świata ma trwać, ztąd z natchnienia Ducha Świętego bardzo przewyższa pomiarkowaniem. Wiele rzekł Wielki Grzegorz Papież tak pisać: *BENEDYKT* napisał *Regulę dla Mnichów pomiarkowaniem osobliwszą, w słowach iasną*. Owtzem Bóg Ociec u S. Hildegardy mowi: *Przyiemnością natchnienia Ducha Świętego BENEDYKT uczynił pomiarkowaną, y równą drogę*. A Syn Boski u S. Brigitty tak mowi: *Kto chce być zbawionym, niech uważa, że Reguła BENEDYKTA moiego rzeczy potrzebnych z pomiarkowaniem nieć pozwala. Pozwala potrzebnych rzeczy, ale nie zbytecznych &c.* Wszakże wielkie są y poważne te świadectwa o pomiarkowaniu tey Reguły.

Wiernie to w tym punkcie zachował S. BENEDYKT w pisaniu Reguły swoiey, co na początku obiecał, że chciał być łaskawym, y dyskretnym Oycem. Dla tego od tego czasu aż do tego dzieie się, że troskliwego, y
od-

odważnego ferca; młodzi y starzy; szlachetni y nie szlachetni: Ubodzy y bogacze; mężni y słabi, uczciwi y wieśniakowie poddali się pod jarzmo łodkie Reguły, przeto dla tey rowney y pomiarkowanej drògi tyle tysięcy dostało błogosławieństwa wiecznego, y ieszcze dostają.

PUNKT IV.

POnieważ tedy ta Reguła tak bardzo od Ducha S. jest utemperowana, y w sobie samey pomiarkowana, że ją można chować aż do końca świata. Niebezpiecznie zdadzą się zemną mówić niektórzy oziębli Zakonnicy, kiedy iawnie nie obawiają się twierdzić, że Reguły naszych czasów nie można więcej chować: ani słuchać nie chcą, gdy o Przodków zachowaniu iey jest mowa. Pokazują się, iakoby Regułę, y iey Autora za niedyskretnego mieli, y niepomiarkowanego, kiedy jednak S. BENEDYKT na chorych y słabych, tak też na starych, y młodych iak Ociec pamiętał; a po tym inne wszystkie rzeczy tak dyskre-

sporządził, ustanowił, y pomiarkował, że się y mężczyźni chwytają iey y niedołączni nie unikaia.

PUNKT V.

GDy ta Reguła, iak się powiedziało, iuż do tyśiąca, sta, y piędziesiąt lat, lub więcey trwa, w tym bezprześcannym czasie, mało niektórych ustaw od powszechnego Kościoła jest uczynionych, przez które iedno, albo drugie Zakonne postanowienie było zniesione. Ale otym niżej w Uwagach na Regułę na swoich miejscach mowić się będzie.

UWAGA.

*Na Przemowę Reguły Świętego
Oyca BENEDYKTA.*

LUbo ta Przemowa w sobie samey jest iasna: y nauki także przyiemności pełna, iednak dla prostszych Zakonników pod Regułą tego SS. Oycy służących, następujące do uwagi kładę punkta:

Naprzod SS. BENEDYKT, aby duszę Chrześciańskie do prawdziwego
na-

nawrócenia, y życia doskonalszego
zaczęcia tym mógł skuteczniey poru-
szyć, bierze na siebie Ołobę, y miłość
nayszczerzszego Oycy Duchownego,
owfzem łaskawego y miłościwego Oy-
ca, iak się też wyżej namieniło. Wi-
dzi mi się za rzecz przystoyną, gdy
kto namienione słowa: *Pobożnego Oy-
ca* (które kładzie S. BENEDYKT na
początku Przemowy) chciać tłoma-
czyć: *Dobrego Oycy*. Zaiście Mąż
Święty, y pokorny nie tak siebie same-
go nazywał, ale się za dobrotliwego
Oycy Duchownego ofiarował. W tym-
że samym wzięciu słow pozdrawiamy
też Królową Nieba. *O łaskawa, o Do-
brotliwa, o słodka MARTA* &c. Po-
kazuje zaś S. BENEDYKT wielką swo-
ją, y Oycowską dobrotliwość, y łas-
kawość, gdy poczynających swoich
kochanych Synow w tey Przemowie
swoiey cieszy, że nie ciężkiego, nie
trudnego w Regule swoiey nie myślał
postanawiać, ale ieśhby trochę ściśley
dla poprawy występku albo zacho-
wania miłości wczym postąpił, aby się

nie zaraz lękali, daleko bardziej nie unikali tego: acz drógi Zbawienia nie trzeba zaczynać, tylko początkiem ściśłym; a za czasem zaś bez trudności albo gwałtu, lecz niewymowną miłości słodkością chodzić w drodze przykazań Boskich. Doznają tey prawdy wszyscy gorliwi Zakonnicy, którzy w zachowaniu Reguły swoiey żadney więcey nie czują trudności, ale z wielką pociechą doznają że iest iarzmo Chrystusa słodkie, a ciężar iego lekki. Y my tedy tak dobrotliwego, y miłego Oycy z poszanowaniem słuchaymy, a Przemowę iego tak pełną Oycowskię affektu razem z przydaną Regułą pragnieniem duchownym czytamy, a według możności zachowuymy.

Powtóre S. BENEDYKT tu pewną czyni nadzieię kochanym swoim Synom, że w Regule swoiey nie inszą im chce dawać naukę, tylko naukę Chrystusową, y dla tego ich prowadzić chce za przewodem Ewangelij, przez owe dowodne wyroki, które nam Przedwieczny Syn Boski

Boski w swoiey Świętey zostawił Ewangelij. A iako tedy on Boską swoią naukę ugruntował na trzech punktach, kiedy do wszystkich rzekł: *Kto chce puyść zanną, naprzod niech się zaprze samego siebie, powtòre y Krzyż sioy nosi codziennie, potrzebie, y niech idzie zanną*; tak y SS. BENEDYKT Regulę swoię na tych zasadzić Artykułach chciał, kiedy zaraz na początku Przemowy Swoiey żadnego za Syna, albo Ucznia swoiego nie chce uznać, tylko który *naprzod* odrzekłszy się własney woli, posłuszeństwa najmocnieyszey y przezacney chwyta się broni. *Powtòre*: Wtey samey Przemowie naucza nas dzwigać Krzyż, w czym nas napomina, abyśmy Męki Chrystusowej dla codzienney cierpliwości uczestnikami byli. Y *Potrzebie* uczy nas naśladowania Chrystusa, gdy też opisuie, abyśmy nigdy od iego Miłtrzostwa nie odstępuiąc, w nauce iego aż do śmierci w Klasztorze trwali, abyśmy mogli tego Niebieskiego Króla naszego w swoim potym królestwie

wi

widzieć, y iego szczęśliwego zażywać dziedzictwa.

Potrzebie. Cel tedy, do którego nas kieruje Reguła, jest błogosławieństwo wieczne. Y przez tę samę ścieżkę bezpieczną do tak wielkiej łaski y chwały przyszedł SS. Ociec BENEDYKT. Wyraża to pięknie S. Bernard następującemi słowy: *Coż to jest za droga, którą kochany Bogu BENEDYKT do Nieba tak chwałobnie poszedł, tylko sam Zakon, który posłanoził, y życia wizerunek (czyli Reguła) który od niego ma swoy początek? owżem ta jest sama droga, którą wstępował kochanek Boski.* Nie mógł bowiem inaczey Mąż Święty nauczać, tylko iak żył. Przeto S. Bernard tak mowi: *y ta jest największa tych ufność którzy za iego śladami (zachowując iego Regułę ile mogą) idą.* Więc nie powinno być żadney wątpliwości, że iako SS. Patriarcha BENEDYKT, a po nim tyle tysięcy oboiey Płci przez tę Regułę od Ducha S. opowiadana dostąpiło błogosławieństwa wiecznego, owżem z tych

z tych więcęcy piędziesiąt tysięcy wpi-
fanych iest w regestr Świętych: tak y
odrad ci wszyscy, którzy się biorą do
rzczoney Reguły, a według możno-
ścią chowaią, bezpiecną, y miłą drogą
doyda Nieba, mowi bowiem: *Czyniącym
to Królestwo Niebieskie otworem stanie,
Amen.* Na tych słowach po więkſzey
części też starodawne Reguły konczą
się exemplarze.

Poczwarte: Ztego każda Zakonna
Osoba rozważyć może, że Duch S.
Oyca BENEDYKTA zgoła iest podobny
do Ducha Chrystusowego, owſzem
zaś z nim iest bardzo złączonym. A
zaiste co należy do osobliwego ugrun-
towania w życiu duchownym (żeśmy
powinni świat opuścić) łączno obaczyć,
że iako nayukochańszy nasz Zbawi-
ciel żadney sprawy z Światem mieć,
ani za niego się niechciał do Oyca mo-
dlić, (dla którey przyczyny po czte-
rykroć owe u Jana S. ponawia słowa:
Ja nie ięstem z Świata. Y u Jana S.
w Rozdź. 7. *Nie za świat się modłę
&c.*) Ani tego znieść nie mógł aby
Ucznio:

Uczniowie iego cokolwiek mieć mieli
 pospolitego z światem; *Iam was wy-
 brał z świata. Z świata nie jesteście
 &c.* owszem chce, aby wszyscy naślado-
 wcy siebie Chrześciane wszelki
 smak, chęć, affekt, y troskliwość oko-
 ło świata precz odrzucali: *Odrzekając
 się światowych żądź.* Przeciwnym spo-
 sobem zaś dobrze porządne, y trze-
 zwe prowadzili życie &c. Tak też
 podobnie uczy nas S. BENEDYKT,
 abyśmy się nie wdawali w sprawy świa-
 towe, *od spraw światowych dalekim
 się czynić,* tak dalece, abyśmy Swie-
 ckich ludzi poczatki, wynalazki, po-
 licye dworskie; sposob mowienia, czy-
 nienia, y tam daley wcale porzucili,
 a opacznie w prostocie, w pokorze, w
 osobności, w uboŹstwie, w cierpliwo-
 ści &c, według Ducha Chrystusowe-
 go żyli. Tu się zgadzaia owe słowa:
*kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten
 nie jest iego.* Rom. 8. nie jest Zakon-
 nikiem, owszem ani Chrześcianinem.
 Dosyć tyle otym. Gdy tedy Ducha
 Chrystusa, owszem y błogostawień-
 stwa

stwa wiecznego przez Regułę Świętego BENEDYKTA nabyć trzeba, obaczmy w Imię Pańskie, iako onę czytać, rozumieć, y teraznieyszego czasu na tych mieyscach chować należy. Niech nam do tego Bóg Wszechmogący swojego użyczy Błogosławieństwa.



U W A G A

NA PIERWSZY ROZDZIAŁ.

O Czterach Rodzaiach, czyli życiu Mníchów.

POnieważ za czasu SS. BENEDYKTA różne były stany, y postaci Mníchów, dla tego objaśnia w tym swoim pierwszym Rozdziale, dla których chciał Regułę swoją pisać. Nad wzyśtkich naprzód kładzie Cenebitow, to jest pospółu mieszkających. Nazwisko to tych wyraża, którzy w Kłasztorze iakimkolwiek pod potwierdzoną Re-

Reguła, y porządny Przełożonym za jedno zgromadzeni żyją. S. Jan Chryzostom, y Kassyan nauczają, że ten stan życia takiego postanowiony jest od Świętych Apostołów, gdy bez wątpienia pierwsi wierni w zgromadzeniu spolem żyli, żaden nie własnego miał, ale każdemu według swojej potrzeby z pospolitey spiżarni dawano. W takiej tej miłości, y jedności mieszkali, iak S. Łukasz o nich pisze, iż ci wszyscy tylko jedno serce y duszę jedną mieli. S. Bazyli trzyma, że ten kształt życia od samego JEZUSA Chrystusa był wprowadzony. Przeważny tedy jest y Święty, y wszelakiej pociechy pełny prawdziwych Zakonników początek. Tych Zakonników nazywa S. BENEDYKT najmocniejszy Rodzajem Mnichów, a to dla tego, że wielkiej bez wątpienia mocy Ducha S. potrzeba, aby człowiek ułomny z innymi ułomnymi życie swoje całe bez przygany pędził, y pod posłuszeństwem ludzkiego y ułomnego Przełożonego aż do ostatnie-

go tchu Ducha mogłby statecznie trwać.

Powtòre wspomina SS. Ociec Pastelnikow, którzy są dwoiakiiego rodzaju; Pierwsi są którzy skoro przez wiele lat przy doświadczeniu Klasztor-nym pod postuszeństwem przeżyli, do-fyć się też nauczyli zwodzić bitwę z Czartem, potym za pozwoleniem Prze-łożonych udawają się na puszcza, albo się w Celli iakiey zamykają, tak prze-cie iednakowo zostawają pod rządem Przeorow swoich: y tych nie odrzu-ca SS. Ociec BENEDYKT, ale ich przy-puszcza do liczby Synow swoich. Przedtym takowych wiele było w Kla-sztorach Prowincyi Niemieckiey, z kto-rych niektórzy do światobliwości wiel-kiey przyszl. Drugiego rodzaju są, którzy przed czasem, y z skwapliwey gorliwości nie wyprobowawszy się wprzod w karności Zakonney na nie-bezpieczne udawają się puszcze, we-dług woli swoiey żyją własney, ani jarzma postuszeństwa należycie znieść nie mogą y tam daley. A takich *Pro-prietarzow*, to iest własność kochają-cych

cych nie uznaie SS. BENEDYKT za swoich Synów.

Na trzecim mieyscu SS. Ociec liczy *Sarabaitow* (jest to słowo Egipskie, które toż samo może się znaczyć, co *Uporni*, czyli na swoim zasadzający się zdaniu) tych precz od siebie odrzuca; y sprawiedliwie. Z temi razem wyłącza też y innych tym podobnych Zakonnikow rozpaczających o zbawieniu swoim, którzy lubo noszą habit, y razem zinnemi w Kłasztorach mieszkają, przecie swoje nieporządne świeckie obyczaje w sobie zachowują, y tak Bogu kłamią, iak mowi SS. Ociec; y ludzi oszukiwają, za Zakonnikow się mienia, y być chcą mianić, lubo jednak wewnątrznie cali są światowemi, y ieszcze tak pysznemi, zazdrozczącemi, kłotnikami, nieczystemi, rozwiązłemi w mowie, obżartemi, niezakonnemi, y tam daley; a nade wszystko ani nie mają dobrej woli, albo starania o tym, żeby takie złożyli nałogi. Daley odłącza SS. BENEDYKT tych, których kontentuie życie
Sara-

Sarabaitow, y obyczay według zdania własnego, ani tego nie cierpią, żeby im w czymkolwiek rozkazywał Przełożony, ale co by rozumieli, albo sobie co obrali, to mienią być Świętym, co zaś nakazuje posłuszeństwo, to im jest niesmaczno, y mówią że jest nierozumnie postanowione &c. Tacy są hipokrytami, nie Zakonnikami,

Poczwarte Powiada SS. BENEDYKT, y z liczby Uczniow swoich wyrzuca *Włoczęgow* (nazwać się mogą Tułaczami) y razem zniemi gani niespokoynych Zakonnikow, którym Celle ich y Klasztory zbyt są ciałne: ci z przykrością Przełożonych wybiegają do swoich przyjaciół, z iednego klasztoru do drugiego bez słuszney przyczyny chcą się przenosić; roskożny swoich szukają w hoynych pokarmach y napoiach, y niebezpieczney wolności. Są niespokoynymi nie tylko ciałem, ale y duchem. Ale niechciał SS. Ociecoich, y wśzystkich podobnych naynędzniejszym towarzystwie wiele mówić.

Napisał tedy SS. BENEDYKT Regułę swoją dla zacnych tylko, y prawdziwych Zakonników, którzy w iednym zgromadzeniu z miłością y posłuszeństwem pod iego Regułą żyją, dawnieysze swoje złe obyczaje za czasem składają, zradością mieszkają w Klasztorze, y w powołaniu swoim aż do szczęśliwego końca trwać obiecali.

Tu coś osóbliwego uważ. Dziwować się można, czemu Święty BENEDYKT w mowie Professyi, którą w *Rozdziale 58.* opisuie, żadney nie czyni wzmiánki o ślubie Uboóstwa, y czystości? ale się już tu wydaie przyczyna tego iasna, a ta iest, że SS. Ociec w tym swoim pierwszym Rozdziale wspomnionych trzech odrodków niecznotliwych, albo niedoskonałych Mnichów z Klasztorów swoich takdalece chciał wypchnąć, y wydziejczyć, iak od swoich tego wyciąga Uczniów, aby tych od solennych ślubów nieiako wyklinali, y od siebie odrzucali. Aby więc niespokojni ci Włóczęgowie wykorzenieni byli, chce aby prawdziwi
swoi

fwoi przed Bogiem, y Świętymi iego, w Kościele przy obecności Opaty, y całego Zgromadzenia ślubowali, y obiecywali stałość. Potym aby też byli wyłączeni nieśzczerzy *Sarabaitowie*, ktorzy pod habitem Zakonnym obyczaje y nałogi świeckie taili; powinien był ślubować Nowy-Profes nawrocenie obyczajow. Aby naostatek byli wywołani, a tym byli przestrzeżeni owi niestateczni, y własność kochający Pustelnicy, pragnął tego SS. BENEDYKT aby iego Uczniowie ślubowali postuśzeństwo. Wydaie się to tedy, czemu SS. Ociec nie wspomina w mowie Professyi ślubu czystości y ubóstwa, że ta iest nanieniona przyczyna. Ale nie wyłączył tych dwóch ślubów, ale włożył, y dorozumiał się że bez tych iako istotnych ślubow żaden Zakon Zakonnikow niemoże zostawać. Otworzymy oczy, iak powinniśmy, y właśnie na siebie poglądaymy, czy znieśzczerzemy *Sarabaitami*, zniepokoyne-
mi *Tułacami*, albo własność kochającymi Pustelnikami nie mamy po-

spolitego? Zaiście bardzo nam wiele na tym należy, abyśmy przy ostatnim zgonie życia, y przed Trybunałem Chrystusa za prawdziwych SS. BENEDYKTA Synow byli uznani.

ARTYKUŁ VII.

O Pięci Słubach

Ponieważ w przeszłej Uwadze zdarzyła mi się okazyja nieco o słubach według Reguły SS. BENEDYKTA mówić, poradnie mi się zdaie, y nowym Zakonnikom cale pożytecznie, abym się tu nie tylko o słubach istotnych, ale y o drugich przyłączonych osobliwych słubach dobrym porządkiem zdał zaczynać mówić, pokazując, do czego by obowiązywały, że od nich zawisło zbawienie wieczne osoby Zakonney, więc tu przywiodę krotko to, o czym SS. BENEDYKT w różnych Rozdziałach swej Reguły w tej materji pisze.

Przetoż naypierwey wiedzieć trzeba, że trzy są istotne słuby, czyli essentialne każdemu Zakonowi pospolite,

te, a bez których żaden Zakon nie może być, to jest ślub Uboſtwa, Czystości, y Poſłuszeńſtwa. Oprocz tych ieſzcze niektóre Zakony inſze oſobliwemaią Śluby. *Kartuzi* ſlubiają przez całe życie wſtrzymywać ſię od Mięſa. *Naymnieyſi*, czyli *Paulini* obiecuią nadto wſtrzeźliwość od maſta, mleka ſera, y innego nabiału. *Oycowie Towarzyſtwa Jeſusowego* oſobliwy ſlub maią należący do Papieża co do Miſfyi. Ktorzy według Reguły SS. BENEDYKTA żyją, oprocz trzech poſpolitych ſlubow obiecuią też ſtałość, y Nawrocenie obyczaiow. Z tych pięci ſlubow niektóre przywiodę tu dla młodych pożytku.

Ślub Uboſtwa.

O tym piſze SS. Ociec w Rozdziałach 33. 34. 54. 58. 59. y gdzieindziej. ſlub ten Zakonnika obowiązuie *naprzod*, aby nic nie mógł mieć wſnego, ani też igły. Tak, aby w tym ſenie (*właſności*) o żadney rzeczy nie mógł mówić: *to ieſt moje*. Jeſliby

przecie przez takowe słowa nie co
 inszego chciał kto wyrazić, iak że
 ta rzecz sobie, a nie inszemu od
 Przełożonego do używania jest pozwo-
 lona, nie takdalece by zbłądził w tym
 słowie: *moie. Powtore*: aby koniecznie
 był prędkim, y gotowym, kiedyby
 mu któreykolwiek godziny Przełożo-
 ny rzeczy pozwolone, *naprzykład* Cel-
 lę, Suknie, Xiążki, y co inszego chciał
 odbierać, bez wszelkiego szemrania,
 albo niecierpliwości ma na to zezwo-
 lić. *Potrzebie*. Z rzeczy do używania
 pozwolonych, iako to są: pokarm, na-
 poy, Suknie, Xiążki, y cokolwiek by
 było nareszcie, choć by ich też so-
 bie odiał, nie ma mocy komu drugie-
 mu darować, albo takowych od in-
 nych, choć własnych Społbraci bez
 pozwolenia brać. *Pozwarte*, Niego-
 dzi się na Urzędach zostaiącym Za-
 konnikom rzeczami sobie pozwolone-
 mi inaczey szafować, tylko iak Prze-
 łożony rozporządza. *Popiąte*: Także
 nie może Zakonnik bez zezwolenia
 Przełożonego czegokolwiek pożyczać
 dru-

drugiemu do używania, ani za inną rzecz zamieniać. *Possoſte*: Nie może Zakonnik żadney rzeczy od drugiego przyimować do schowania. *Pojodme*: Niepotrzeba, ani się godzi czegokolwiek ukrywać od oczow Przełożonych. *Pooſme*: Zakonnik mając, albo żądając zbytecznych rzeczy, przeciwko temu Slubowi grzeszy, y chociażby Przełożony zbytkow pozwolił, taka licencya byłaby nieważna, bo Święte Kanony takiego, dozwolenia zabraniają. *Podziwiałe*: Dobry Zakonnik, według Stopnia Szczęstego Pokory, ma przedstawiać ubożey Celli, na podleyszey potrawie, na wytartym odzieniu &c powinien obierać sobie podleysze, owszem iesli by, mu się takie zdarzyły, chętnie niech się raduie. Ponieważ takim ubogim sposobem Chrystusowi jest podobniejszy y miłszy. *Blogoſławieni ubodzy albowiem ich iest Królestwo Niebieskie*. Zakonnicy obiecuiąc ubóstwo, a nie chcąc znosić niedostatku w ubóstwie, ktorzy wszystko według myśli

bez niedostatku, ale nad to więcej, niż potrzeba wyciąga, a kiedy im na czym schodzi (któreż bowiem jest takie miejsce, gdzieby jakiego nie miało być niedostatku?) to szemrzą, są niecierpliwi, śpiewają, modlą się, y inne dzieła z ekliwoscia odprawują. Tacy mówię, y takowi nie są podobni, ani miłemi nayuboższemu Zbawicielowi, ani żadney kiedykolwiek spodziewać się nie mogą odpłaty.

Jeżeli by Zakonnik co z rzeczy klasztornych procz dozwoleńia znacznego wziął, a sobie przywłaśczał, albo innym dawał, łącno stać się może Słubołomcą. A jeżeli by występki dofrzedł ciężkości grzechu śmiertelnego, będzie nad to odłożone rozgrzeszenie od grzechow należeć do Przełożonego samego. Niech Bóg strzeże wszystkich Zakonników tak ciężkiego upadku.

Słub Czystości.

Wszyscy ludzie względem szóstego przykazania Boskiego czystość stanowią

nowi swojemu przyzwoitą chować
powinni; ale Zakonnicy za ten przy-
kazania obowiązek potwierdzaia flu-
bem, mocą którego *naprzód*: nie
mogąc się nigdy ważnie żenić. *Pow-
tore*: Nie tylko powściągać się od-
wszystkich powierzchownych uczyn-
ków nieczystych, ale się też na za-
dne wewnętrzne upodobanie, ukonten-
towanie, albo dobrowolną myśl ku
takowym rzeczom nie powinni na-
kłaniać, iako też są obowiązani do u-
stney pilności w wystrzeganiu się
wszystkiego, co by mogło albo w
nich, albo u innych nieporządney
miłości, złych myśli, lub iakichkol-
wiek naostatek zmyślnych nieporzą-
dnych chuci, żądz, albo inney nie-
czystości być przyczyną, iako to są
zbyt rozkoszne, y poufale rozmo-
wy, albo listy, sprawy, lub migi nie-
przystoyne, nagabania trochę podey-
rzane, niewstydlive, y śmiałe spoy,
rzenia, nie potrzebne rąk ściskania,
albo insze nieprzyzwoite kochania
znaki. Nie cierpi niewinność Anielska
tey,

tey niecnoty, która z rzeczy bar-
dziej do grzeszenia skłonnych pocho-
dzi. Ale co by było większą przy-
czyną do niebezpieczeństwa, o tych co
kolwiek namienię. Potrzeba iednak
nie co pamiętać na ostatnią wieczne-
go potępienia zgubę, ponieważz we-
dług zdania S. Augustyna wiele ta
rzecz ma potyczki, lecz mało zwy-
cięstwa u nieostrożnych, y młodych.

Osobom Zakonnym y Bogu konse-
krowanym nader wielka iest potrzeba
Słubu tego, aby im nic nie przeszkad-
zało w chwale, miłości y doskona-
łej Służbie Boskiej dla kochania, y
pieczołowitości ku iakiemukolwiek
stworzeniu. Tak bowiem mówi Na-
szynie wybrane S. Paweł: *Chcę, aby
byli bez frasunku. Kto iest bez żo-
ny, stara się o to, co iest Boskiego,
iaki by się podobał Bogu &c. Dziewica
kusi się o to, co iest Boskiego, aby była,
Świętą ciałem, y duchem &c.* poty S.
Apostoł 1. Cor 7. którzy się tedy Bogu
poświęcili, serce nierozzerwane mieć
powinni. Y wielka wždy iest łaska,
że

że nieskończony Maieſtat Boſki Serca ſię raczy domagać niektòrego ſtworzenia. mówiąc: *Synu, day mi Serce ſwoie*. Prov. 23. Chce tedy Oblubieniec duſz naſzych, aby żadne ſtworzenie dla nieporządney naſzey miłoſci niczego w ſercu naſzym nie było uczestnikiem, daleko bardziey żeby żadney nie oſiagało rzeczy, ale abyſmy iemu ſamemu zachowywali całe y nierozzerwane. Acz teſz powinniſmy wſzystkich kochać bliźnich, ale nie zbytecznie, daleko mniey z całego ſerca, ale nie iakaſ miłoſcią pobożną, pomiarkowaną, na prawie Boſkim dobrze ugruntowaną, y do wſzystkich ſię powszechnie rozſciągającą.

W tym ſię myli wiele dobrych młodych, y dopiero ſię uczących, kiedy oſzukani od ſwoiey przewrotney natury, albo zdrady ſzatanſkiey, oſobliwą podczas y wielką zabierają miłoſć ku pewney iakiey oſobie, tak wſzdy, że ſerce ich tą chucią zupełnie już ieſt opanowane, niſz by ſię poſtrze-

strzegli. Nadto dziwnią się, zkad
by się taka wszczęła miłość tak osobli-
wa. A ponieważ w tey rzezy żadney
śnadź nie doświadczają złey, y nie
porządney chuci, rozumieją, iż tyl-
ko właśnie ta ieść Święta miłość (aby
tylko przecie nie była przyrodzona, y
lubieczna) ztąd się dzieje, że wędzideł
popuszczają na tę nieporządność,
pokiby tak nie wyrosła, żeby wkrótce
wszelkiey nie utracili radości, ow-
szem żadnego smaku nie mają, kie-
dy są przytomnemi na służbie Boskiej,
chyba że się osoba ukochana tam
znayduie. Ztąd częste nie bez oso-
bliwości znaku rozmowy, niespokoy-
ności serca, y częstsza bezmała o u-
lubioney osobie, niż o Bogu pamięć:
ztąd staranie się y zabiegi, iakby mo-
żno wzajemną miłość ułować, y o-
trzymać. A jeśli by się choć ieden
znak pokazał, z którego by się do-
mniemywać można, że ta miłość
wzajemna ustaie, o iakie kłopoty,
przykrości, y frasowliwości w takim
powstają umysle! mało nie szaleją,
aby

by się to nie wypełniło o nich: *Rozdzieliło się serce ich, teraz zginą*, Ośce-
10. Abym już o tym nic nie wspominał, iak różne pomyslenia, iakie te-
skności drudzy wszczynają, gdy o-
baczą, że między dwiema takowemi
osobami tak osobliwe poufałości, roz-
mowy zachodzą; słowem zamknę:
nigdzie niemasz ułomności, iak wszę-
dzie. Nierozumni ludzie tacy od tej
głupiej miłości, y ztąd pochodzące-
go starania bardziey zawsze mają
przeszkodę w chwale, w miłości y
w służbie Boskiej, bardziey są roz-
targnieni podczas modlitwy, niż czło-
wiek niektóry światowy, dla czego
wielki rachunek Bogu oddadzą, prze-
to że serce swoje tak bardzo dwoją, y
one na odziedziczenie oddają nędzne-
mu stworzeniu, które iednak bardzo
szacują: zkad się dzieie, że ani chcą,
ani mogą Boga z całego serca kochać.

Obacz tu wielkie niebezpieczeń-
stwo: Dusza Zakonna przyrownać się
może do niektórey ubożuchney służe-
bnicy, którą Król nad wszystkich Kró-
low

low wdzień Professyi zaślubnie sobie
za Królową, y onę serdecznie kocha.
Już, gdyby owa królowa serce swo-
ie y twarz od króla odwracała, a w
naypodleyszym niejakim się chlewie
zakochała, czyby nie była godną
być odrzuconą na zawsze od twarzy
y obcowania królewskiego? Coż są
stworzenia przyrownane do Boga? tyl-
ko niekzemne ziemi robaczki, a ie-
dnakowo często do tych nawracamy
chęci, do Boga zaś dla nieporządney
miłości tyłem się obracamy. Nie to
nie pomaga, mówią, że to jest osoba,
ktorą kochasz, pobożna, albo święto-
bliwa, albo ci się tak zdaie; bo y S.
Piotr zbyt nim unosił się kochaniem, y
pieczołowitością ku S. Janowi, ale te-
go niemógł znieść JEZUS, y dla tego
strosfuiąc go rzekł: *Coż to do ciebie?
ty idź za mną.* Potrzeba mi tu spro-
wadzić świadka, aby mi tym większa
była dana wiara, ieżelibym mówił, iż
takowe kochania niebezpiecznemi,
owszem nader są szkodliwemi. Nayza-
cnieyszy Kardynał *Bona*, S. Zakonu
Cyster-

Cystersyeńskiego tak pisze: Przyiażni zgubę przynoszący unikać potrzeba, którą myśl przylepia do ukochaney osoby; a naypierwsze iey wzruszenia natychmiast iakby powstawały, wykorzeniać, y gładzić potrzeba, aby umysłu y serca śledką swoią nie zarażały trucizną. Te poruszenia łatwo się poznać mogą, iesli wszystkie chęci, affekta, y myśli kierują się ku ulubionej osobie, y około niey zupełnie się bawią, tak, że też y serce w nich swoią radość, y ukontentowanie ma. Nie wadzi, iesli by taka przyiaźń niepokazała się szkodliwa, ale raczey szczerą y niewinna: bo zczasem bardziey a bardziey zmiękcza umysł, a nareście zapuszcza się, wbiła w miłość według ciała &c. Dotąd Bona.

Zakonnik, który takowego poruszenia nieporządnej miłości w sobie nie doznaie (nic nie będę mówił o miłości zgoła złej, y według ciała, a bym nie wzbudził uczciwym umysłem reſkności y ckliwości) niech wielce dziękuje Bogu; potrzeba tego, iak nay-

D

po:

pokorniey Boskiey wzywaiąc pomocy,
 aby odtąd od tak szkodliwey trucizny
 był uwolniony. Kto zaś takimi poku-
 sami nieco bywa napaſtowany, niech
 odpor 'daie wſzystkiemi siłami, gdy
 ieſzcze ieſt mały ogień, aby potym nie
 wybuchnął pożar do ugaſzenia tru-
 dny. Owſzem tak ieſt wielom ludzi
 frogi, y ciężki, iak ſama ſmierć, ieſli
 by ſię miało takie kochanie zniſzczyć,
 y obumrzec, które iuż ieſt w nich w-
 korzenione. Potrzeba daley *naprzod*
 Boga z uſnoſcią proſić, aby zbyteczną
 takową miłość ku iakiemukolwiek
 ſtworzeniu przemienił w ſwoją miłość,
 y iego proſto y porządnie kochać na-
 uczył. *Powtóre*: niech ſię często przed
 Bogiem oſwiadcza, że nie chce niko-
 go z całego ſerca kochać, procz iego
 ſamego, reſztę zaś według ſporzą-
 dzenia Boſkiego. *Potrzecie*: Rady, y
 pomocy powinien ſzukać od wiado-
 mych Miſtrzow Duchownych, zwiła-
 ſzcza od Spowiednika, a potajemne złe
 odkryć, aby był czart tym ſpoſobem
 zawſtydzony, kuſzony zaś był wol-
 nym.

SS. BENEDYKT bardzo wyborne nam daie nauki, y szrodki, które służą do tego slubu czystosci zachowania, kiedy nas napomina w Rozdz. 4. *Nad miłość Chrystusa nic nie przekładać. Ciało karać. W rokoszach się nie kochać. Post miłować. Bać się sądu Boskiego. Piekła się przełęknąć. Wiedzieć zapewne o tym, że Bóg na nas patrzy. Myśli złe zaraz do Chrystusa przybić, y Oycu Duchownemu obiawić. Za miłość Braterską wzajemnie szczerą oddawać miłoscia.*

Długo się zabawiłem w tey materyi, lubo to dla nauczzenia, y przestrogi uczyniających, aby wiedzieli, co by, albo jako kochali. Jm mniey się mieć będą od tey zmyślney miłości, tym tak że bardziey daley będą od przestąpienia slubu. Niech Bóg broni wszystkich Zakonników, aby w ow dzień straszny na lewicy zagniewanego Sędziego z smierdzącemi kozłami nie byli stawioni; ieżeli by zaś już upadli niech się przynajmniey staraia, że iesliby na tym Sądzie żadnego przy S. Janie, S.
D 2 Agnie.

Agnieszce, y przy innych Świętych Pannienkach nie znaleźli mieysca, iednak dla prawdziwey y stateczney aż do końca pokuty u Dawida, Magdaleny, y innych prawdziwych pokutujących zaśluzyli być postawieni. Jezus mowi: *Gdzie jest Skarb twóy, tam y serce twoie będzie.* Obaczże, gdzie jest skarb twóy, a wnet poznasz, czyli Serce twoie u JEZUSA, albo w błotnistey kałuży leży.

Slub Pośluszeństwa.

Przez slub ubóstwa pobożny Zakonnik Bogu ofiaruje doczesne dobra, przez slub Czystości Ciało swoje; przez Pośluszeństwo zaś, co mieć może najzacnieyszego nadewszystko ofiaruje, to jest duszę z osobliwemi mocami rozumem y wolą swoią. Własności prawdziwego pośluszeństwa opisuie SS BENEDYKT w Rozdz 5. y gdzieindziej, zaiste wybornie, y iasno. Kiedy zaś tego nie wszyscy z młodszych Zakonników z grutu rozumieją, podając im następujące punkta do uwagi.

Naprzod: Człowiek w własney woli y zdaniu uporeczywy za prawdziwego

wego Zakonnika mieć się nie może. Ztąd SS. BENEDYKT tego tylko za Syna y Ucznia swego chce uznać, który własney swoiey zaprzec się woli, odstąpić od swego zdania, a Przełożonemu we wszystkim chce być posłusznym. Każe nadto ciekawie uważać Nowicyuszow, iesli by byli ochotni do posłuszeństwa, *w Rozdz. 58.* albowiem szpetna rzecz jest, gdyby się kto spytał młodszego Zakonnika, czemu by tego, albo owego, co mu nakazano nie wykonał? a on odpowiedział: *Zapomniałem.* Jzaliż tedy nie większe ma być staranie iemu około posłuszeństwa?

Powtore: Dla wyrażenia posłuszeństwa natury, y zacności, uczy SS. Ociec BENEDYKT swoich Zakonnikow, aby wierzyli, że na miejscu Chrystusa Przełożony rządzi w Klasztorze w Rozdziale 2. Także że posłuszeństwo, które się wyrządza Przełożonym, Bogu się wyrządza, *w Rozdziale 5.* Więc uważać trzeba w Przełożonym Osobę, y władzę Chrystusa, nie

D 3 zaś

zaś iego ułomności, albo niedoskonałości. Syn obowiązany jest powinna cześć Rodzicom swoim, miłość y posługę, tak że w godziwych rzeczach posłuszeństwo wyrządzać, choć by snadź złemi, przemarnuiącemi albo zgoła niecnotliwemi byli. Tym tak że sposobem osoba Zakonna Przełożonym swoim choć nie dobrym, choć niedostatecznym cześć miłość, posłuszeństwo powinna oddawać. Tak nas naucza y napomina JEZUS *u Matt. S. w Rozdz. 23.* Tak S. Piotr w pierwszym Liście *w Rozdz. 2.* Tak SS. BENE-DYKT *w Rozdz. 4. Instrum. 61.* y dobrze tu uważać, że honor, miłość, y posłuszeństwo Przełożonemu grubemu, passyonatowi, niepomiarkowanemu, y niedoskonałemu świadczyć, daleko bardziej przed Bogiem szacowniejsze, a poddanemu zaśluguiające jest, niżeli które się wyrządza Przełożonemu Uczonemu, pomiarkowanemu, doskonałemu, owszem pobożnemu: bo w tym posłednim trefunku nie tak się wielkie wyrzeczenie, y zwyciężenie

nie siebie samego znayduie, iak w pier-
wszym. Trzebaby tego życzyć, aby
niektórzy Zakonnicy tę fundamentalną,
y niezawodną naukę bardziey poymo-
wali sercem; tak zaiste ustałoby wiele
gniewow, y szemrania. Trzeba wie-
dzieć daley, że gdyby był poślusznym
niedoskonałemu Przełożonemu, a błąd
zdarzyłby się iaki, żadnym sposobem
nie błądzi Zakonnik pośluszny, ale
tylko Przełożony. Dla tego upomina
nas SS. BENEDYKT, abyśmy bez bo-
iaźni, niewątpliwie byli pośluszne-
mi, chyba żeby rozkaz był oczywiście
przeciwko Boskiemu przykazaniu.
Niech będzie naostatek Przełożony ia-
kikolwiek, iednak Zakonnikowi ża-
dną miarą nie przystoi iego pośadzać,
daleko mniej dla iego ułomności przed
drugimi obmawiać. Bóg y ich, y nas
sądzić będzie. Godzi się tu przyto-
czyć złotą Pawła S. naukę Hebr. 12.
*Bądźcie pośluszni Przełożonym swoim,
y podlegaycie im, oni bowiem czuwają,
iakby rachunek mający oddać za dusze
wasze; aby to z wesełem czynili, a nie*

wzdychając, to bowiem wam nie przysioi, *Modlcie się za nas.* Tak S. Paweł. Słowa zgola uwagi godne.

Niektórzy Zakonnicy roszczą sobie, że gdyby takich mieli Przełożonych, iakimi byli Święci Oycowie: BENEDYKT, Franciszek, Bernard, y inni, bez wszelkiego ociągania się chętnie chcieliby być posłusznymi, owszem też doskonale stać się Świętymi, ale się ci oszukiwają, bo też pod Rządem rzeczonych Świętych niektórzy z poddanych ich nie tylko nieposłuszni, y uporni byli, ale też niektórzy z Klastorow pouciekali, owszem sam Zakon porzucili. To tedy Bogu tak jest przyjemne, y doskonałe posłuszeństwo, przez które według świadectwa SS. BENEDYKTA w Rozdź. 71. nieomylnie iść mamy do Boga, nie jest ugruntowane na dobrych, y świątobliwych Przełożonych, ale na prawdziwym wyrzeczeniu się y ślepej podległości poddanych. S. Paweł zupełnie ślepy, że go prowadzić muszono, a gotowym się oświadczał wypełnić to,

co mu kazano: *Panie, coż chcesz, żebyśmy czynili?* Ten jest umysł, ten głos prawdziwego Zakonnika. Fałszywi zaś daleko inaczej rozumieją: nie może im Przełożony co bezpiecznie rozkazać, ale ich musi po ludzku prosić: *Coż chcesz, abym ci uczynił?* Łuca 18. iakże mam rozporządzić, aby było według umysłu twego? Broń Boże, moy Czytelniku, abyś tak nędznym, y niebacznym był na zbawienie swoje Zakonnikiem.

Potrzebie: Wystawia nam Święty Ociec BENEDYKT w Rozdź. 5. trzy zwłaszcza przyczyny prawie przekonujące, dla których abyśmy się pobudzali do prędkiego, ochotnego, prostego y w rzeczach trudnych, lub przeciwnych wesołego posłuszeństwa. *Naprzód:* abyśmy iako słabołomcy nie byli potępieni. *Powtóre,* abymy dostąpili Chwały żywota wiecznego. *Potrzebie* abyśmy tak naśladowali Syna Bożego, który się upokorzył, stawszy się posłusznym aż do śmierci krzyżowej. On przez całe życie swoje

ani iednego wżdy kroku przeciwko pośluszeństwu nie uczynił. Był pośluszny nietylko Oycu swoiemu Przedwiecznemu, MARYI, y S. Jozefowi, ale też Cesarzowi, owśzem y Katom. A my nikczemne ziemi robaczki Przełożonym naszym podlegać sprzeciwiać się będziemy? z tąd mądrze bardzo czyni wielu z oboiey Płci Zakonników, którzy się nie wazą ani iednego za metę kroku uczynić, ale Przełożonego proszą, aby raczył im dać błogosławieństwo swoje, y do wszystkich iakoby kroków spraw im przykazywał, aby nic nie czynili z własney woli, albo zdania, ale wszystko z pośluszeństwa. Ponieważ też małe, ale z pośluszeństwa wykonane dzieło daleko iest przed Bogiem szacownieysze, y Zakonikowi bardziey zaśluguiaćym, niżeli co innego z nayznacznieyszego Cnot dzieła z własnego upodobania, albo woli uczynionego. Przyczyna tego znaczna iest, ale iey takdalece tu przywieść nie iest rzecz potrzebna.

Kiedy Przełożony surowo co przykazu-

kazuje, a poddany przecie tego nie-
czyni, albo że zdanie swoje nad wolą
Przełożonego uporczywie przekłada,
ani swojego nie chce nagiąć karku, al-
bo że jest zaiątrzony na Przełożone-
go, czci iemu, y cieszenia się dla wy-
konania dzieła nakazanego nie chce u-
czynić, taki mowię ciężko grzeszy.
Kto zaś co mu nakazą wykonywa, ale
z smutkiem, albo iakby przymuszony,
rozumiejąc, że Przełożony w tym pun-
kcie nie powinien takich nakazywać
rzeczy, albo że nie dobrze, y niero-
stropnie czyni, takowy Zakonnik czego
lepszego niech się nie spodziewa, tylko
tego, czym grozi SS. BENEDYKT na-
końcu Rozdziału 5. Do prawdziwego,
y zaślugującego postuszeństwa należy
wyrzeczenie siebie, y porzucenie wła-
snego zdania, razem z szczerą y ochot-
ną wolą. Potym, ieśliby co choć lek-
kiego nakazano, albo zakazano *mocą*
Świętego Postuszeństwa, Zakonnik sa-
mym uczynkiem powinien to po sobie
pokazać, że jest Osobą ślubem postu-
szeństwa obowiązana; ieśli tedy w tym
pun-

punkcie lub tego nie czyni co mu na kazano, lub zakazanego się nie strzeże, staie się flubołoincą, y śmiertelnie grzeszy. Niech Bog broni każdego Zakonnika takiego śmiertelnego upadku. *To krotkie otym effencyalnym flubie.*

Flub Stałości.

Flub ten nie iest effencyalny, y pospolity wszystkim Zakonom, ale tylko tych osobliwy flub, którzy zostają pod Regułą SS. BENEDYKTA, lubo też wszystkie inne Zakony wytrwałość w powołaniu, iednak bez osobliwego flubu od swoich wyciągają Zakonników; ten flub pod grzechem śmiertelnym obowięzuie, aby pomienieni Zakonnicy mieszkający pod Regułą SS. BENEDYKTA do żadnego inšzego Zakonu z własney woli wnieść (chyba snadź do ściśleyszego, y hardziej doskonałego nad swoy Zakon, ale y tak bez osobliwszego Przełożonych dozwolenia) ani mieysca Professyi z własney mocy na zawŹse opuścić nie mogą. Opisał ten Uczniom swoim flub SS. BENEDYKT osobliwie dla tego, aby

aby nie byli włóczęgami, czyli tułaczami, ale aby w powołaniu swoim, y na mieyscu Professyi wytrwale Bogu służyli aż do końca, chybaby potrzeba, albo rozkaz prawego Przełożonego inaczey wyciągał, albo pozwolenie powinnym sposobem otrzymane dozwoliło inaczey. Chce tu więc SS. Ociec, abyśmy nie unikali Mistrzostwa y nauki Chrystusowey, ale aż do śmierci trwali w Klasztorze (iak jest na końcu Przemowy) daley chce (według stopnia 4. pokory) aby iego Zakonnicy w rzeczach też trudnych, y przeciwnych, albo też w iakichkolwiek uczynionych krzywdach skrytym sumnieniem w cierpliwości się zaskochali, a wytrzymujący nie słabiali, albo ustępowali lub z mieysca, lub z Zakonu, ale statecznie trwali, bo *kto by wytrwał aż do końca, ten zbawion będzie.* Napomina ich więc w Rozdziale 4. aby instrumenta, czyli rzemiosła dobrych Uczynków bezprześlanku wykonywali: Warstatem do tego jest zamknięcie Klasztoru, y stałość w zgromadzeniu,

Prez.

Przeciwko temu ſlubowi ciężko
 czasem bywają kuſzeni niektórzy Za-
 konnicy, gdy ich poduſzcza zdra-
 dliwy y złośliwy duch, że na tym, albo
 owym miejscu, w tym albo owym Kła-
 ſztorze z większą ſpokoynością Bogu
 ſłużyć, talentow ſwoich pożyteczniey
 użyć, y że ludzi rozumnieyſzych y
 obyczaynieyſzych znaleźć mogą &c.
 dla czego podczas wpadają w fraſow-
 liwe, nieſpokoyne, y niebeſpieczne
 myśli, y w ſobie ſamych ſzperaia ſu-
 ſznych przyczyn y ſpoſobow, iakby
 mogli Zakon, albo przynaymniey
 miejsce odmienić, wyſtąpić, a tak od
 oſob ſobie przeciwnych oderwać ſię,
 albo niemiłego Przełożonego opuſcić.
 Takowe tak bardzo nieſpokoyne du-
 ſze wiedzieć mają naprzod, że były-
 by w niebeſpieczeńſtwie, y ſtałyby ſię
 ſlubołomcami, gdyby takimi proźne-
 mi myſlami w ſamych ſobie zezwalały,
 chociaźby potym ſamym uczynkiem
 tego nie wykonały. Jako ſię też czę-
 ſtokroć dzieie żeby ta wewnętrzna utar-
 czka, gdzie ieden albo drugi dzień by

trwa-

trwała, potym ustała, y cieszył się kto, że może w domu zostać. Takich się tymże sposobem może kto spytać, którym Chrystus Uczniów swoich: *Iżali y wy chcecie odejść?* Joan. 6. Ale zgoła prawdę powiedzą: *Panie dobrze nam tu być.* Powtóre: niech pomyśli Zakonnik taki, że gdyby się gdzie indziej chciał przenieść; toby siebie samego, y niezliczone swoje niedoskonałości razem z własną nędzą z sobą nosił, aniby nigdzie szczerých Aniołów, ale na każdym miejscu ułomnych ludzi w swoich obyczaiach, albo przeciwnych naturze znalazł. Niechże tedy siedzi spokojny, a Bogu służy w tym Zakonie, y miejscu, które sobie po tak przeciągłym rozmyśle obrał, y które mu Bóg od wieku za pole utarczki przeznaczył, y tak po Oycowski do tego powołał miejsca, y wy kierował.

Niech się uczy Zakonnik prawdziwey stałości od samego JEZUSA. Wiedział on, iak miał być nielitościwie w ogrodzie Getsemańskim traktowany,
a prze-

a przecie nie umykał z miejsca. Mogł siebie od tak straszliwych boleści, o-
belg, y zelżywości, opuszczoną Ma-
tkę swoją, y płaczących przyjaciół od
tego utrapienia wybawić, gdyby był
zstąpić z krzyża chciał, ale trwał
na nim stateczny aż do śmierci. Cze-
muż tedy Zakonnik z lekkiey tak dale-
ce przyczyny od przedsięwzięcia miał-
by odstąpić? *Potrzebie* Odmiana miey-
sca, albo Zakonu rzadko co dobrego
przynosi. Żył S. Bernard z Mnicha-
mi swoimi w wielkiej ostrości y świę-
tobliwości, dla czego też wielu z in-
nych Klasztorow do niego się przeni-
osiło, ale mało ich wyszło Świętymi.
Zali się nato on sam następuiącemi sło-
wy: *Wiem, że niektórzy z inszych Za-
konow, y zgromadzeniow do naszego
przeszli Zakonu, kototali y weszli, ale
przez to y swoim zostawili pogorszenie,
y do nas tak go wnieśli. Ile swoich, zu-
chwałym odeysciem swoim tyle y nas opła-
kanym swoim towarzysstwem utrapili; bo
pyśzno pogardzili tym, co w samym
uczynku mieli; y zuchwale się odważyli*

na to czego nie zdolali &c. Poty sprawiedliwa skarga tego Świętego Oyca co do istoty in Apolog. ad Guilielmum Abb. nikt nie obaczy ich, a żeby się tą odmianą stać mieli lepszemi. Zostańżemy się tedy przy owych Apostolskich słowach S. Pawła 1. Cor 7. aby każdy trwał w tym stanie, do którego jest powołany. Zaden bezwąt-pienia Zakonnik nie będzie śmiał mo-wić, że nie od kogo innego do tego Zakonu, na to miejsce jest powołany, tylko od Boga.

Poczwarte: Obiecana stałość wy-lacza, iak się powiedziało: tułaczow czyli Włoczegow, y wyciaga tego, aby Zakonnik ochrotnie, a nie przymu-szony mieszkał w Klasztorze. Te są słowa SS. Oyca. Ma wiedzieć (*Profes*) że mu się od tego dnia (*Professyi swo-iej*) nie godzi z Klasztoru wychodzić &c. w Rodź. 58. Są Zakonnicy, któ-rzy niemogą prawdziwie mówić: *Oto-śmy opuścili wszystko.* Naywiększe myśli y żądze ich w tym są, iakby mo-gli Rodzicow, Braci, Siostry, powi-
E nowa-

nowatych y znaiomych nawiedzać. Dlatego z naprzykrzeniem nalegaia, y turbiua Przełożonych, aby na nich wymogli takie pozwolenie. Tacy niech sobie wezmą za przykład owe-go młodego Mnicha od Boga nagłą śmiercią skaranego, którego ciała pogrzebionego ani ziemia ścierpieć nie mogła, ale powtórnie wyrzuciła, że dla nieporządnej żądz, y bez pozwolenia SS. Oycy BENEDYKTA Rodziców nawiedzał swoich. Także owe-go Mnicha, który dla uprzykrzonych proźb wyiścia z Kłasztoru, potym rozgniewany SS. Ociec kazał mu wynieść, na którego natychmiast, skoro wyszedł, straszliwy smok z otwartą paszczą napadł, jak opisuie Święty y wielki Kościoła Doktor Grzegorz. Trzeba też wiedzieć o tym posłednim Zakonniku, że SS. BENEDYKT nie z ochotną wolą, ale tylko zckliwością dopuścił temu niespokoynemu Mnichowi wyiścia z Kłasztoru, które przecie dozwole nie uczyniło go przed Bogiem bezpiecznym, iak się pokazało

sku-

skutkiem. Podobnym sposobem po-
dziśdzeń się też często dzieie, że Prze-
łożony wždy czegokolwiek pozwala,
albo pobłaża, lubo nieochotnie, cze-
goby chętną wolą nigdy nie pozwolił,
chybaby się czego złego z daney od-
powiedzi pochodzącego obawiał. Ale
którzy tak natarczywie, y gwałtow-
nie wymagają pozwolenia, nie są be-
spieczni na sumnieniu swoim. Pozwo-
lenie, nie samo dozwolenie Przełożo-
nego ubespieszenie sprawuje w pod-
danych. *Ten punkt trzeba dobrze u-
ważać.*

Ślub Nawrocenia Obyczajów.

Acz wszystkie Święte Zakony
Nawrocenia obyczajów potrzebują,
bez ośobliwego iednak ślubu. Do tych
więc należy ten ślub, którzy Bogu pod
Regułą S. BENEDYKTA służą, y obo-
wiedzą ich pod grzechem śmiertel-
nym, aby gorzące obyczaje świata,
złe, y grzechowe zwyczaje złożyli,
a w habicie Zakonnym życie też pro-
wadzili Zakonne. Tyle ważył SS.
Ociec to nawrocenie obyczajów, że

Zakon swoy nie tylko raz ieden a osobliwie w Rozdź. 58. y 63. nawrocciem nazywa. Już się namieniło wyżej, że SS. BENEDYKT ślubem wyłącza nieszczerych *Sarabaitow*, y podobnych przewrotnych Zakonników, lubo habit noszą ale jeszcze uczynkami dochowują wiary świata. Mocą tego ślubu Zakonnik nie tylko ciężkie grzechy, y wady, od których się y Świeccy powinni odwracać, ale y niedoskonałe stan Zakonny niezdobiące obyczaiem z siebie złożyć powinien. Może też w Zakonniku (pospołu z ciężkim grzechem y pogorszeniem) przestępstwem ślubu, co w człowieku świeckim tylko rozumie się lekkością: iakby to było, gdyby Zakonnik chciał grać, tanczyć, bawić się pijaństwem, stać się publicznym kuglarzem, niezdobiące żarty stroić &c. Zaiście nie mówię, żeby zaraz za każdą płochością popełnioną taką wynikać miało przestępstwo ślubu, ale ieśliby się nie chciał Zakonnik poprawić zarażony temi złemi obyczaiami, y owszem raczej

czey chciałby trwać w nich rozmyślnie. Zakonnik żyjący pod Regułą SS. BENEDYKTA, względem tego flubu y mnieyſze teſz niedoſkonałości po winien poprawiać, które lubo z natury ſwoiey po wſzedniey złości nie przechodzą, zgromadzeniu jednak ciężkimi y obciążliwemi ſię ſtaia; na przykład, gdyby wielomowſtwem ſwoim y ſwarami; natrętnym y niepotrzebnym tam owdzie przebieganiem ſię, zbytecznym pokarmem y napoim; ſzemraniem, uſtawicznemi podczas Pacierzy kapłańskich omyłkami &c. całemu zgromadzeniu był uprzykrzony, a to nie tylko raz y drugi, y z ludzkiey ułomności, ale iakby uporeczywie, bez żadney pomiarkowanej woli poprawienia ſię. Iżaliby ſwoiemu flubowi nawrocenia obyczaiow zadoſyć uczynił, niech każdy mądry Zakonnik ſam oſądzi. Co do mnie należy, rozumiem że taki człowiek w oczywiſtym zoſtaie niebeſpieczeńſtwie ciężkiego przestępſtwa flubu oprócz tych grzechow, które ſię ſciągaia do podobnych

bnych znacznych występku. Ten
 zaś Zakonnik, który lubo z ułomno-
 ści w dawne wpada powszednie nie-
 doskonałości, ale przecie ma obmie-
 rzłość w nich, y dobrą wolą bardziey
 a bardziey napotym poprawić, pomiar-
 kowanego też bez frasowliwości do
 tego dokłada starania, opisany czasu
 zachowuje podział, pilnie rozstrząsa
 sumnienie swoje &c. taki mowie, nie
 jest podległy ciężkiemu grzechowi
 przeciwko słubowi. Nareszcie Piśmo
 mowi: *Nawróćcie się do mnie w całym*
sercu waszym. Ioël 2. w którym się
 mowi, że potrzebne jest z całego ser-
 ca Nawrocenie obyczaiow. Apосто-
 łowie Chrystusowi tylko powszednią
 wyniosłość popełnili, a przecie od Chry-
 stusa znacznie temi słowy są złaiani:
Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie
nawrócicie, nie wnidziecie do królestwa
Niebieskiego. Matt 18. Poważna wżdy
 jest obietnica, gdy Nowicyusz stojąc
 przed Ołtarzem mowi: *Obiecuję Bó-
 gu nawrocenie obyczaiow moich.* Ale
 zaiste się lękam, żeby wiele takich Za-
 kon-

konnikow ciężkiego nie doznało sędu,
iak się kiedy spodziewali. Poty o pię-
ciu ślubach.

U W A G A NA ROZDZIAŁ II.

Jaki powinien być Opat.

Ponieważ całe uszczęśliwienie, y pomnożenie Klasztoru tak w duchownych, iak doczesnych rzeczach zawisło na dobrych y pomiarkowanych Przełożonych, ztąd to pochodzi, że Duch S. dla przykładu naukę SS. Oycy BENEDYKTA w tak wybornych, zbawiennych, y fundamentalnych dowodach wszystkim Przełożonym opisał, w tym osobliwie Rozdziale, y 64. aby ie zachowując, nie sami tylko, ale y ich poddani drogą pokoju do wiecznych się radości nie omylnie dostali. Albowiem Zakonnicy prywatni, y prości Rozdział ten niech Przełożonym swoim do czytania, y zachowania zostawiają, niekiedy też przecie y sami niech czytają, y razem następujące punkta uważają: *Naprzód Czytając*

ten Rozdział, każdego z osobna punktu niech nie rostrząsaia między sobą, czyliby ich Przełożony ten albo ów zachowywał punkt, albo nie. Bog za to wszystko będzie sądził, iak SS. BENEDYKT na tym mieyscu, y przez całą Regułę często przypomina. *Powtore:* gdy SS. Ociec w tym Rozdziale naucza, że Opat na mieyscu Chrystusa rządzi, więc potrzeba, żeby go poddani szanowali, kochali, bali się, y iemu byli posłuszni iako Chrystusowi. Albowiem wielkie tych iest niebezpieczeństwo, którzy ku Przełożonemu swojemu są nieprzyystoyni, nieszanuiący, szemrzący albo nie posłuszni, takim tak grozi SS. BENEDYKT: *Na takie nieposłuszne owce niech będzie kara przemagająca samą śmierć.* *Potrzecie:* niektórzy Zakonnicy bardziey by powinni uważać owe słowa SS. Oyca, który mówi: *Niech się nie przenasza Szlachetnie urodzony nad nawracającego się z służby, to iest Szlachcic nad podłej kondycyi bo czyli sługa, czyli wolny, wszyscy w Chrystusie iedno iesteśmy, y*
pod

pod iednym Panem rowny niewoli żołąd prowadziemy; bo nie masz u Boga bra-ku w osobach: tylko w tym się różniemy u niego, gdybyśmy się znaleźli lepszemi nad innych w uczynkach dobrych. Tę Świętą owszem Boską naukę niektórzy Zakonnicy ciężko przestępują, gdy szlachetnych, albo tych którzy wiele doczesnych Dobr do klasztoru wnieśli, albo znaczne posagi, wielce szacują, czezą, y kochają, a zaś podłej kondycyi, y którzy mniej z doczesnych Dobr, albo posagow wnieśli, albo zgola nic, to tych albo przynajmniej nie tak bardzo kochają, albo też śnadź zgola niemi pogardzają. Tacy ieszcze śmierzdzą światem. IEZUS, MARYA; y IOZEF pochodzili z królewskiego rodu, a iednakowo chcieli prowadzić ubogie, y proste pospolite życie. Piotr, Andrzej, Jakub, y Jan nie opływali w doczesności, ani wiele nie opuścili, przecie dla tego w domu Chrystusowym nie byli mniej poważani, y nie mniej kochani. Zrozumiesz nie wątpliwie, co bym tu chciał wyrazić. Po-
czwar-

czwarte: chce SS. Ociec, aby Opat nie zawsze *łaskawego Oycy*, ale kiedy tego rzecz tak wyciąga, podczas też *surowy Mistrza* ma pokazać *afekt*. Więc poddani nie powinni żądać, żeby iakoby niemowlęta zawsze byli karmieni mlekiem łaskawości, ale raczy iako rzecsy żołnierze do ostrych rzeczy niekiedy przyuczać się mają. *Piąte:* uważając, iak trudną, y przykrą rzecz przyiął Przełożony, że wielom powinien usługować, czyli dogadzać obyczajom; poddani po synowsku mają mieć uzalenie nad nim, a Boga niech szczerze proszą, aby iesli się dobrze na swoim sprawuie urzędzie, w dobrym mógł wytrwać, ieżeli zaś w tym ustaie, aby mu Bog dobrego użył ducha, a mógł błędy swoje poznać, y poprawić. To daleko więcej wskora nad wszelkie szemranie, y nadaremne się uskarżania w tych, którzy się uspokoić nie mogą.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ III.

O Używaniu Braci do porady.

Text

Text Rozdziału tego wielką ma iasność, y pożytek. Jeżeli zgromadzenie Zakonne po mocnym y pokornym wezwaniu Ducha S. o nieiakich rzeczach radzić, stanowić, lub docierać chce, każdy do Kapituły z zgromadzonych zdanie swoje bez passyi, ale pokornie, y z skromnością ma powiedzieć, resztę Bogu polecić w Przełożonych, co by więc z większey części wynikło głółow, gdzie, mówię, takim sposobem o rzeczy iakiey jest sprawa, nie trzeba się spodziewać złego skutku. Gdyby zaś który zbyt do iedney przyłączał się strony, y zdania swojego uporeczywie chciał bronić, popierać, a tak zuchwale być Przełożonym według rozumienia iakich, taki siebie samego nabawi wielką niespokoynością, Pana Boga obrazi, drugich pogorszy, y wielkie w zgromadzeniu niedowiarstwo umyśłow, y oplakane wzbudzi kłotnie. Takim do ucha można powiedzieć: *Biada temu człowiekowi, przez którego wzgorszenie idzie.* Matt. 18. SS. Ociec w tym

tym Rozdziale iasno naucza, y chce, aby żaden za wolą własnego rozumu nie chodził. Ochotnie ustępować jest to rzecz zasługująca: przystać na co, dobra jest, y ubezpieczenie przynosi sumnienia. Powątpliwe sprawy na Boga, na Przełożonych, y na całe Zgromadzenie spuścić, jest znakiem umartwionego y mądrego ducha.

U W A G A. NA ROZDZIAŁ IV.

Ktore są naczynia dobrych uczynków?

Swięty Ociec BENEDYKT swoich w Duchu Synów nadewszystko chce mieć za dobrych Chrześcian, y żeby od dnia do dnia do doskonałości żywota duchownego postępowali. Dla czego w tym Rozdziale podaje im dzieśięć Przykazań Boskich, przestrzegając, aby się strzegli ciężkich grzechow przez pamięć na cztery ostateczne rzeczy; uczy ich, jak się mająć ćwiczyć w uczynkach miłościernych według ciała, y według ducha; napomina zaniechywać choć mniejszych niedoskonałości;

łości; prowadzi ich do prawdziwej y doskonałej miłości Boga, y bliźniego; obiecuje tym wesele wieczne, którzyby te naczynia dobrych uczynków dniem y nocą bezprześcanku pełnili. Ale wszystkie punkta tego, o czym mowa teraz, jasne są do zrozumienia każdemu.

Chwalebny jest zwyczaj ow niektórych Zakonników, gdy sobie każdego dnia jeden punkt z tego rzemiosła, czyli naczynia dobrych uczynków do zachowania postanawiają; pilną na osobnych karteczkach (tak iak łosy duchowne za Dufze) wszystkie siedm-dziesiąt trzy punkta; potym te karteczki wkładają w skrzyneczkę, czyli futerałik, a po Jutrzni na szczęście wyciągają jedną, która im się nadarzy, to przez dzień pilnie się starają, aby zachowali ten punkt z naczynia dobrych uczynków. To ćwiczenie jest bardzo zbawienne, jeśli się podoba, doświadczay tego; jeżeli nie, to przynajmniey miew baczność na ten Rozdział, aby Oycowska SS. Oycza nauka w
ot-

bie bez swiego nie zeszła pożytku.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ V.

O Posłuszeństwie.

MOgliby się podobno dziwować pro-
ścicyli Zakonnicy, czemu by SS.
BENEDYKT na tym mieyscu naypierwey
za pierwszy stopień pokory położył
posłuszeństwo, gdyż y w inszych o
tym będzie. Owšem sam SS. Ociec
w następującym Rozdziale drugim po-
wiada, że pierwszy stopień pokory jest
Boiaźń Boża. Trzeba więc wiedzieć,
że tu pierwszy stopień toż samo zna-
czy, co y tamten.

Także o tym wiedzieć trzeba, że
SS. BENEDYKT naucza, gdzie się nay-
duie posłuszeństwo, tam jest y miłość
Chrystusa; y że posłuszny ciałney, ale
bessieczney chwytą się drógi do Nie-
ba. Tak też wnosić sobie trzeba: Gdzie
nie masz posłuszeństwa, tam też nie
masz y miłości Chrystusa, ani się nie
ma do Nieba. ale raczey gdzie jest py-
cha, tam też jest piekło.

Chce

Chce też SS. Ociec, abyśmy, gdzieby w czymkolwiek rozkaz zaszedł od Starszego, iakby od Boga było rozkazano, bez odwłoki to uczynili. Gdyby Jezus teraz zaraz przez siebie samego cokolwiek raczył ci rozkazać, o jakimbyś poszanowaniem rozkaz ten przyjął, iak byś się starał to do skutku przyprowadzić?

Potym mowi Święty BENEDYKT, że prawdziwi Zakonnicy mają pragnąć, aby nad niemi panował Opat, czyli niech sobie tego życzą, aby byli pod jarzmem posłuszeństwa. Ale ostrygli y słabi Zakonnicy cieszą się, kiedy zostają za oczami Przełożonych. Ale o ślubie Posłuszeństwa wiele mówiłem wyżej.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ VI.
O Milczeniu.

Rozdział ten, lubo jest wielkiey wagi, jednak go nie wszyscy Zakonnicy zachowują, y nie bez oczywistego, y wielkiego niebezpieczeństwa. Mowi
bowiem



bowiem S. Jakub w Rozdź. I. *Kto się
być mniema Zakonnikiem (prawdzi-
wym Chrześcianinem, y sługą Boskim)
nie poskromiając, y na wodzy nie trzy-
maiąc ięzyka swojego, ale zdradzając
serce swoje, tego próżna iest Zakonność.*
Taki tedy ani prawdziwym iest Chrze-
ścianinem, a daleko mniej prawdzi-
wym Zakonnikiem: czymże tedy?
Nayukochańszy Zbawiciel nasz Iuro-
wo nas upomina Matt. 12. *Powiadam
wam zaś, że z każdego słowa próżne-
go, któreby mówili ludzie, oddadzą ra-
chunek na dniu Sądnym. Z słow bo-
wiem swoich będziecie usprawiedliwie-
nym, y z słow swoich zostaniesz potę-
pionym.* Tego samego nas naucza
na tym mieyscu SS. BENEDYKT, z sa-
mego Pisma Świętego mówiąc, *że
śmierć y życie w rękach są ięzyka.* A
luboby to wszystko Boską było praw-
dą, jednakowo obaczyć można nie-
których Zakonników, którzy się oto
nie staraia, ani w myśli nie mają tego,
jeśli by na wielomowstwie niepożyte-
cznym czas trawili. Y chociaż czę-
sto

sto słowami swemi drugich zasmucaia,
znieważaia, gorszą, przecie się nie tra-
pia, ani rozstrząsaia w sobie tego, ani
się też nie spowiadaia. Ale o iak się
o takich lękać trzeba, jeżeli się podo-
ba rada moja, obierz kiedykolwiek za
materją codziennego examinu party-
kularnego, iak też ięzyk twoy iest spo-
rządzony, abyś nie wpadł w niebеспе-
czeństwo duszy swoiey.

A jeżeli się chcesz nauczyć, iakie-
mi by stopniami mogło się doysć do tak
znakomitey cnoty Świętego Milczenia,
przypomina to kròtko SS. Ociec BE-
NEDYKT tak w tym, iak y w inszych
Rozdziałach takim sposobem: *Na-
przed:* potrzeba ci się wstrzymać od
złych słow, iako są słowa żądłowate,
obrazliwe, niecierpliwe, uwłaczaia-
ce, szemrzące, kłotliwe, wyniosłe,
także mowy lekkomyślne, y bajki świa-
towe (o nieczystych, albo bardziey
gorszących nic nie chcę wspominać)
Powtóre: Jeżelibyś chciał rozmawiać
z Przełożonym, czyńże to z poszano-
waniem, a w krotkich słowach. *Po-*

trzecie: Tak bądź szczupły w mowie-
niu, ile być może. *Potzwarte:* Jeżeli ci zaś trzeba mówić, nie ma być to głośno, ani słowami nadętymi, ale skromnemi, cichemi, y rozumnymi. *Po-
pięte:* Zebyś się dla powagi milczenia choć w dobrych y pobożnych ku zbudowaniu rozmowach nie co hamował.

JEZUS przez trzydzieści lat w szczerym prawie milczeniu żył. W Świętej też Ewangelij, nie znaydujemy, że MARYA nie więcey iak siedm razy rozmawiała. O Świętym IOZEFIE zgoła ani słowa prawie nie czytamy. O iak mile kiedykolwiek chwalić będą Boga w Niebie te języki, które na tej ziemi nie na inrze się używania ruszały, albo ich słyszać było, tylko na Chwałę, y Służbę Boską y w potrzebie.

UWAGA.

Na dokończenie Rozdziału Szóstego.

Kończąc ten Rozdział SS. Ociec BENEDYKT słowami prawie surowemi, y uwagi godnemi, które są takie: *Szyderstwa zaś, albo słowa próżne, y do śmie-*

Śmiechu pobudzające wiecznym zamknięciem na w/zysłkich mieyscach potępiaemy, y na taką rozmowę Uczniowi ust otwierać nie pozwalamy.

Ta poważna SS. Oyca BENEDYKTA wola, y rozkaz ciężkie y frasobliwe w niektórych Zakonnikach wzbuǳa myśli. Rostrząsaia oni, y pytaia się, czy iuż tedy nie godzi się nigdy zażywać iakiego umyśłu rozweselenia? czyliani podczas pozwoloney rekreacyi?ani podczas puszczania krwi? &c. Szczerze wyznaię, że mi się zdarzyła trudność do odpowiedzi, abym się z moia w tym punkcie oświadczył myśla, a to z słuszney boiazni, aby mi podobno co nie przypadło przeciwnego do piśania, co by się SS. Oycu niepodało. Jednak z Synowskiey poufałości ku iego Świętemu, y wielce chwalebnemu pomiarkowaniu z wszelkim poszanowaniem upokorzyłszy się jemu, te następuiające kładę punkta.

Naprzód: Słowa Piśma Świętego do śmiechu przytaczać, y nakładać

rekreacyi żartobliwie, cięszkim, ow-
 szem łącno jest śmiertelnym grzechem,
 ktorego przecie niektórzy zuchwali,
 także Zakonnicy nie bardzo uważają.
 Ale koniecznie potrzeba tego, żeby
 to sobie głęboko wbili, y na sercu wy-
 ryli, nie tylko tacy Zakonnicy świego-
 tliwi, y plotliwi, ale y ci, którzy z
 śmiechem y upodobaniem nieczboż-
 nych tych słuchają mow. *Powtore:*
 Bywają nieiakie słowa, y dyskursy, lu-
 bo w samych sobie nie bardzo są poży-
 teczne, ale raczey żartobliwe, niepo-
 trzebne, y błazeńskie; w niektórych
 jednak okolicznościach bez grzechu,
 owszem z zasługą też mogą ich Za-
 konnicy używać, iako to *naprzykład:*
 gdyby kto gwałtowne iakie kłótnie,
 albo insze gorszące rozmowy powiada-
 niem iakiegokolwiek śmiesznego u-
 czynku, albo bajkami przerwać
 chciał, y przeszkodzić. Także gdy-
 by kogo bardzo utrapionego, melan-
 cholika, (ale przecie uczciwemi) sło-
 wami ucieszyć. W tych y podobnych
 okolicznościach takie pomiarkowane
 śmie-

śmiechy, y żartobliwe słowa nie trzeba mieć sobie za niegodziwe y grzeszące, ponieważz wtedy z świętey intencji, z szczeręy miłości, y nieiakiey też pochodzą potrzeby.

Częstokroć się też dzieie, że Zakonnik niespodziewanie napadnie na jakiego dobrego przyjaciela, gdyby zaś tego (według okoliczności czasu, y woli Przełożonych) witać, albo z nim niechciał rozmawiać, inaczey by się stać nie mogło, iak żeby drugiego przez to zgorzzył, zasmucił, albo w porozumienie podał, iakby był ku niemu niechętny, więcby też y wzajemna poufałość y miłość była obrażona. Aby się to nie zdarzyło, rozmawia z nim tym lepszym sposobem, iak może, y co mu do myśli przychodzi; wplątywa się też wiele niepotrzebnych słow dla dopełnienia dyskursow, dla tego że już nie ma co mówić o rzeczach potrzebnych. Jednakowoż takowych słow nie można mieć y rozumieć za niepożyteczne, albo nagany godne, gdy bywają mowione z dobrej intencji dla

zachowania powinney poufałości, y wzajemney miłości.

Nad to pozwala się pewnych godzin Zakonnikom dla zachowania zdrowia iakakolwiek rekreacya (lubo ia w caley Regule nic nie nayduię o żadney rekreacyi) które ofobliwie tym jest potrzebna czasem, którzy wielu zabawami mozg morduiąc, są wyciągnięni. Gdyby zaś Zakonnik podczas takiego pospolitego obcowania nie chciał nic mówić, zaiste był by drugim przykry, y dałby powód uwierzenia, żeby nie był kontent, ale pasyfonat, albo szemracz z niego, więc innym dałby przyczynę wielkiego nieupodobania, teskności, y gniewu. Więc iak rzecz wyciąga, rozmawia też. A lubo takie iego słowa w sobie się pokazuią niepotrzebne, próżne, albo niepożyteczne, owszem czasem też baeiczne są, rozumiem iednak, że są dobre, ani się sprzeciwiające S. Regule, bo koniec, dla którego bywaią mówione, to jest zachowanie miłości, bardzo jest dobry.

Nie-

Niektórzy opacznie rozwiązli Zakonnicy prosto, y oczywście czynią przeciwno poważnemu zakazowi SS. LENEDYKTA, yciężko grzeszą, którzy z bajkow y żartow nieiako kupieństwo robią, dowcipnie też szpiegują, y badaia się od drugich, iakby zawsze mogli być wyuczeni w bajkach, y w słowach kuglarskich, żadnemu nie przepuszczaią miejscu, albo czasowi, żadney się nie obawiaia Osoby, a ludzi prostych nie ieden tylko raz gorszą. Nadto, nie maią sobie tego za grzech, słowanieneczliwe, dotkliwe mowić, którzy by też ani świecki człowiek nie wazyl się mowić. Owšem niekiedy podczas samych kapłańskich Pacierzy potajemnie sprawuią błazeństwa, y innych do śmiechu poruszaią, ani też nie maią względu na Święte milczenie. Słowem: Ktokolwiek na nich pogląda, śmiać się musi. Za wielki nadto sobie maią honor, gdyby wszędzie o nich mowiono, że nad wszystkich są doskonałemi bałamutami. Wyborna zaiste pochwała Zakonney Osobie! tym cza-

sem zостаie się nieodwołany na nich Chrystusa dekret, że tacy y wszyscy z każdego słowa próżnego oddadzą rachunek w dzień sądu. Iakże się tedy wten czas zastanowią? boję się, aby kto z nich za bluzniercow nie był miany, y karany. Święty Bernard mowi: *Poświęćcieś usta swoje Ewangelij, o twierać ich na żarty nie godzi się, przyzwyczaić się jest Świętokradzka.* Gdzie indziej mowi: *Bayki w ustach świeckich ludzi są baykami, w ustach zaś Zakonnikach są bluznierstwem.* Przeto ci dway Oycowie: BENEDYKT, y Bernard bardzo ściśło otey materji rozumieją, y mowią.

Ale słuchay straszliwej historyi, iak Bóg takie wyuzdane, y nieostrożne ięzyki karze na drugim świecie. *Vincenty Belluaceński* sławny Historyk w *Księdze 26. w Rozdz. 5.* powiada, że Mąż niektòry prosty, zwany: *Duram de Predon*, naprzod Mnichem, potym Opatem, nareszcie też Biskupem *Tolosąńskim* został. Ten podczas mądry, pobożny, y gorliwy Prałat tą się bawił

bawił wadą, że często się przyzwyczaił do słów błazeńskich. A że się po ponowionych nieraz napominaniach Hugona Opata! Kluniaceńskiego nie chciał poprawiać, pokazał się po śmierci Kapellanowi Sigwinowi, pokazawszy mu usta swoje zeszpecone brzydkimi krostami, y od niego uściłnie prosił pomocy. Potym Hugo nakazawszy siedmiom Zakonnikom przez czternaście dni milczenie, został uwolniony. Niech Bóg odwróci od nas tak straszną mękę na drugim świecie.

Więc wydać się prawda, że Bogu bardzo się nie podoba, bo Świętey Regule jest przeciwna, y Zakonnikowi nader szkodliwa rzecz, tyle słów próżnych, plotliwych, albo innych niepożytecznych wymówić. Co jednak nie tak się ma rozumieć, że iakby się nie godziło Zakonnikowi kiedykolwiek po przyiacielsku, y dla rekreacyi nie rozmawiać dla zachowania zdrowia, y miłości braterskiey &c. Uczy bowiem S. Bonawentura: *Pokaż się każdemu być przyiacielskim postusznym, y wesółym, ale bez rozwiązłości.*

III) o (III
 U W A G A.
 NA ROZDZIAŁ VII.

O Pokorze.

SWiąty BENEDYKT z osobliwego na-
 tchnienia Ducha S. tak wybornie,
 y łagodnie pisał o Cnocie pokory Bo-
 gu tak przyjemey, bo w światle Pro-
 rockim, y przez objawienia Niebie-
 skie przewidział, y poznał, że wiele
 z swego Zakonu do wysokich godno-
 ści, to jest do Biskupich, Kardynał-
 skich, owszem Papieskich mieli być
 wyniesieni honorow: oprocz, że w
 samym też Zakonie rozne stanow, y
 Urzędnikow stopnie miały się znaydo-
 wać, to jest Xiążąt, Prałatow, Pro-
 boszczow, Dziekanow, Przeorow,
 Podprzeorzych, Piwnicznych, Szafa-
 rzow, Fortyanow, Gospodarzow, Za-
 kryśtanow, y innych, aby się tedy y ci
 nie wynosili, albo też prywatni Zakonni-
 cy przez pychę y nadętość nie szuka-
 li honorow, ale raczey według sto-
 pnia szóstego pokory, na takie urzę-
 dy złemi się robotnikami y niegodne-

mi

mi sądźli, dla tego tak surowo, y ob-
szernie SS. Ociec onym zaleca poko-
rę, bez którey przed Bogiem wszyst-
kie inne uczynki nie nie są. Uczy zaś
SS. BENEDYKT prawdziwey wne-
trzney, y zewnętrzney pokory nietyl-
ko słowami, ale y uczynkiem. Iżali
się bowiem dziwować trzeba pokorze,
gdy ten SS. Ociec nasz tyle od Boga
udarowany przywilejami, tyle znaka-
mi cudownemi uwielbiony w tey swo-
iey Regule siebie samego między gnu-
snych, y złe żyjących, także niedbal-
cow policza, a otym w oczywistej
Xiędze aż do końca świata przed wszy-
stkimi się oświadcza? iako jest w
Rozdź. 73. y w ostatnim. Gdyby mnie
też kto, albo ciebie ogłosił być gnu-
snym, leniwym, złe żyjącym, y nied-
bałym, iakbyśmy się gniewali na to?
więc ieszcze nie jesteśmy pokornemi,
ale potrzeba, abyśmy się nauczyli
być takimi, czego bowiem aż do
końca życia naszego trzeba się uczyć;
ieślibyśmy się wtenczas znaleźli pra-
wdziwie pokornemi, od potępienia bę-
dzie.

dziemy ubezpieczeni. Albowiem żaden z pokornych nie idzie do piekła, żaden z pysznych nie wstępuje do Nieba. Chrystus miłośnikiem jest pokornych, diabeł zaś królem pysznych. Ktoreyże się trzymasz strony?

Pokorny Ociec BENEDYKT dwanaście stopniow pokory z nauki S. Pafnucego, który był ieden z starych Oycow, do Reguły swoiey włożył, y one przywiodłszy, przyzwoite teksty Piśma S. przedziwnie przyozdobił. Kiedy zaś przez to nieco dalekiemi się stali, dla tego niektórzy prości, y młodzi Zakonnicy nie uważają, na czymby zawisła treść tych dwunastu stopniow, dla czego kładę ich tu krotkiemi słowami, aby się łatwiey w pamięć wbić, y podczas też za zwierciadło służyć mogły, aby każdy obaczył, iak postępuje w pokorze.

Pierwszy stopień: Boga się bać z całego serca na wszystko patrzącego.

2. Własną wolą opuszczać, iść za zdaniem jnszych, a nie przylegać do żądź swoich.

3. Prze-

3. Przełożonym na najmnieysze skinienie iak naydoskonaley być posłusznym.

4. Pod jarzmem, y trudnościami posłuszeństwa nie słabieć, albo tesknąć sobie, ale w nim aż do śmierci trwać.

5. Grzechy swoje przez pokorne wyznanie gładzić, y winę swoją ohotnie wyznać Przełożonemu.

6. Przestawać na ostatnim mieyscu, na podlejszey potrawie, napoiu, odzieniu, Celli, y tam daley; a do wszelkiego urzędu sądzić się niepożytecznym.

7. Nie tylko językiem mowić, ale też uprzejmym serca affektem mnie-mać siebie być między wszystkimi ludzmi naynikczemnieyszym y nayniższym. O iak iest wysoki ten stopień!

8. Według pospolitych ustaw, y rozporządzenia. czasu żyć, ani nadzwyczajnych robot oczywiscie (ośobliwie bez pozwolenia) nie czynić.

9. Ohotnie milczeć aż do spytania.

10. Nie być prędkim do śmiechów rozwiązłych.

11. M.

11. Mało, a rozumne, y skromne
słowa mówić, bez wrzasku, bez na-
dętości, albo śmiechu zbytniego.

12. W wszelkiej ukladności, ge-
stach, na każdym miejscu, spuściw-
szy oczy, y głowę, prawdziwą pokorę
wszystkim pokazywać.

Wiele dobrego SS. BENEDYKT
tym obiecuie, którzyby się w tych sto-
pniach pilnie cwiczyli. Im tu pokor-
nieyszym będziesz, tym wyższym tam
będziesz. Tak się sprawowanie nie o-
myla. Dobra jest y ta rada, aby Za-
konnik raz przynajmniej w Tydzień
te stopnie krotką uwagą przeszedł, a
na każdy ma mieć baczność, czyli go
dostał. O Pokoro, Cnoto Chrystu-
sowa! a kiedyż serca nasze zgola opa-
nuiesz?

U W A G A.

NA ROZDZIAŁY 8. 9. 10. 11. 12. 13
14. 15. 16. 17. 18.

*O Czasie y Porządku Służby Boskiej,
czyli o siedmi godzinach Kapłańskich.*

Z Wszystkich Reguły Rozdziałow te
jedena-

jednenaście wyżej położone ledwie nie
naydoskonaley bywają zachowane,
poimwalsz rozporządzenie Psalmow,
Hymnow, Lekcyi &c. od SS. BENE-
DYKTA rozpisane w Breviarzu się za-
myka iak naypilniey. A lubo się w nie-
które dni często śpiewa *Alleluia*, albo
też na jednym, lub inszym mieyscu
podobno się znayduie nieiaka różność,
to przecie nie sprzeciwia się Regule S.
gdy sam SS. Ociec w Rozdź. 18. wy-
raznie pozwala, że *ieśliby się to rozpo-
rządzenie Psalmow snadź nie podobato,*
mogliby Przetożeni ie odmienić.

Daley także obaczyć trzeba, na-
przód, co należy do czasu y godzin,
których Zakonnicy na jutrznią wstają,
albo inszemi się godzinami kapłańskie-
mi powinni zabawiać, niżej się wyra-
zi w Rozdź: 48, O podzieleniu czasu
dziennego. Powtore: SS. BENEDYKT
Laudes nazywa *Jutrznią*; Nokturny
zaś zowie *Nocną Chwałę* czyli *Służbę*
Bożą; Teraznieyszego czasu Noktur-
ny razem z Laudesami *Jutrznią* się
nazywają. Potrzecie: W Regule ka-
żdy

ždy Hymn zowie się *Ambrozyański*, że Hymny powszednie, czyli feryalne od S. Ambrożego były złożone. *Poczwarte*: Gdy SS. Ociec podwakroć upomina, aby na *Gloria Patri*, które się na końcu ostatniego *Re/pon/orium* śpiewa, wszyscy z poszanowaniem powstałi dla czci Tróycy SSS. więc przyzwolta rzecz się widzi, aby ławek, czyli siedzenia z nieprzystoynym łoskotem nie poruszano, ale naprzod skończywszy *Gloria Patri* skromnie siadali. *Popiąte*: Mówi Reguła, żeby w chorze niektóre *Capitula*, czyli Lekcye krótkie na pamięć (z serca) bez Xiążzki mówiono, co jednak nie jest postanowieniem Zakonnym. Dla czego owi którzy nie dufają pamięci swojej, zgoła ie z Xiążzki czytać mogą, aby się nie wsczęło iakie zamieszanie. *Poszoste*: Z rozkazu SS. BENEDYKTA *Oycze nasz* dwa razy na dzień głośno zupełnie śpiewać, albo mówić trzeba, aby gdyby snadź między jednym, y drugim Zakonnikiem gniew jaki, myśli rzewne, albo też kłótnie się znalazły.

zły wszechęte, słuchając owej poważ-
ney prośby: *A odpuść nam nasze wi-
ny jako y my odpuszczamy naszym wi-
nowaycom*, przychodzili do siebie y
jednali się, a wszelką złożyli przykrość.
Ale rzecz opłakana, owszem straszli-
wa jest, że wiele z Zakonników często
zaniedbują, a częściej przez długi
czas w takowych przykrych, y zem-
ściwych trwają myślach, więc gdy się
do Pana Boga modlą, sami sobie są przy-
czyną, że odpuszczenia od Boga nie
otrzymują, jako też oni sami bliźnim
swoim nie odpuszczają &c. *Posiodme:*
SS. Ociec gdy wspomina o godzinach
kapłańskich, najpierw tylko kładzie
Laudes, dziś zaś przyłączone są z No-
kturnami. *Posiome:* Od czasu SS. BE-
NEDYKTA Kościół oprócz godzin ka-
płańskich stanowił także inne modlitwy
publiczne, jakie są: *Kurs* czyli *Offici-
um Parvum* N. MARYI Panny, *Offici-
um Defunctorum*, to jest za zmarłych.
Psalmy Pokorne y Graduały &c. Ko-
niecznie spodziewać się trzeba, że
dla wielu takich modlitw, ieżeliby się

z dobrą wolą, y nabożeństwem odprawiły, niektóre ułomności co do zachowania Zakonnych ustaw u Boga po części by się nadgradzały, y ulżywały. *Podziwiałe*: Gdzie i w łacińskich Reguły kartach często się powtarza; *T Msze meck będą*, według pospolitego tłumaczenia ten jest sens: *y tak się ma kończyć Służba Boska*, czyli każda godzina *Kanoniczna*.

U W A G A.

O Spiewaniu Kościelnym.

Swięty BENEDYKT różne części kapłańskich Pacierzy każe spiewać, to jest Psalm: *Venite exultemus. Responsorio*. w Nokturnach, y inne, jak jest w Regule: jednak pozwala, jeśli jest małe zgromadzenie, iż mogą się odprawić mniejsze godziny bez spiewania.

Zdaie się, że za czasu SS. Oycy Zakonnicy jego y Nayświętszą też Mszy Ofiarę spiewali, ponieważ w Regule w *Rozdź. 60.* stanowi, aby kapłanowi do klasztoru przyiętemu było po-

pozwolono po Opacie stać, błogosławić, y (*jako w niektórych exemplarzach jest*) Mże śpiewać. Jakby było pobożne, proste, y lubo nie co sztuczne, naybardziej jednak Bogu przyjemne śpiewanie Pierwszych Oycow Zakonu naszego, łatwo zważyć można. Ich muzykę do tey przyrównać trzeba, tak rozumiem, którey używają Wielebni Oycowie Kartuży.

Z inšzey miary śpiewanie kościelne już dawno przed czasami SS. BENEDYKTA było w używaniu, y świadczy S. Augustyn, że słuchając go, od łez wstrzymać się nie mógł. Piſze nadto że rozumiał, iż ciężkoby grzeszył, gdyby od przyrodzoney wdzięczności melodyi odciągniony, a raczey w tey zatopiony został, niżeliby w uważeniu Textow Piſma S. był, y niemi się cieszył. Znaczne też zdanie tak SS. Oyca y Nauczyciela, które bardzo kochający się w muzyce słusznie zachowują, y w sobie się dla niey trwożą.

Kiedy terazniejszego czasu muzyka w krajach naszych prawie do wszy-

stkich klasztorow iest wprowadzona (*Kassynskie zgromadzenie, y inne niektóre klasztory w używaniu iey nie mają, tylko w Wielki Tydzień u Grobu Pańskiego, y to ieszcze przez obcą kapelę*) dla tego iey nie trzeba ganić, ani odrzucać, ani żadney o niey nie mieć wątpliwości. Gdy *Guido* Opat Zakonu SS. BENEDYKTA owych not muzycznych: *Ut, re, mi, fa, sol, la*, pierwszym był wynalazcą, jawnie się wydaie, że nasi Zakonnicy już od dawnych czasow o muzyce wiadomość mieli. Tego wszystkiego objaśnienia nie wieleby potrzebowali, jeżeliby teraz jakie na złe używanie iey nie weszło, ani na niektórych miejscach tyleby nie trawiono czasu w nauczaniu się, y praktykowaniu muzyki, żeby nauki y inne bardziey potrzebne zabawy miały by ponosić szkodę.

Należałoby także, aby większa niekiedy była wyborność. Są niektóre instrumenta muzyczne, także Pieśni, które bardziey przystoiają świeckim, niż Zakonnikom. Są melodye bar-

bardziej służące na dziwowisko, albo dla uciechy, niż do kościoła (*mianowicie Zakonnych.*) Znaydują się teraz ludzie biegłego dowcipu, którzy układają melodye, y śpiewania bez żadney dobrej, y świętey intencji, aby tym chwalono Boga, y słuchający pobudzali się do nabożeństwa, ale tylko swojej własney szukaia chwały, aby tylko cokolwiek nowego, y osobliwego wydać mogli na świat. Tyle także przydaia zdradliwych wdzięczności, że bez mała pśow nie przymuszaią, aby uciekali z kościoła, przeto ani ozdoby, ani smaku nie masz w takiej muzyce, a jeśli nie masz Śpiewakow przy wszystkich zgoła niezliczonych, błędów wiele się dzieie: tyle nie dostaie, aby się budowali słuchający, co przecie SS. BENEDYKT tak mocno przypomina.

Podczas iest lepiej muzykantow słuchać, niż na nich patrzeć, y często by potrzeba tego aby czym grubym zaśloniono było, aby lud nie widział, jakby ten w trąbę dmiać twarz swoją mienił, ów z Lutnią, albo Basetlą swo-

ią ziedney strony na drugą się obracał, albo odwracał, aby się piękniey wydawały sposoby muzyczne. Drugi stroniąc instrument swóy, zabawia się prawie aż do końca. Nad to podczas się przytrafia, że z niedbalstwa nie wszystko pierwey przygotuią, y rozporządzą, a kiedy ma już Rządca choru zaczynać *Takt*, to wtedy naprzod staia się zwady, uskarżania się, rozmowy, dla tego, że Xiążski muzyczne naprzod powinny być rozdane, y każdemu swóy instrument podany, a gdzie by już potrzeba było śpiewanie po części kończyć, to śpiewacy jeszcze nie rozporządzeni, jeszcze nie uszykowani stoia, Podczas nagle się zerwie stróna, y nowe się włączyniają rozmowy względem podania inszych instrumentow.

Tu już słuchaiący to gęby rozdziewiaiają, mało co, albo niełnabożnie się modlą, ani się prawdzą owe słowa: *Aby się zbudowali słuchaiący.* Także bać się trzeba, aby też muzykańci często nie zapominali o dobrej intencji. Nareszcie bardzo się lękam, aby na
takie

takie granie, które się dzieie z tak małym wyborem, y pomiarkowaniem, potym płacz, y wycie nie nastąpiło, zwłaszcza kiedy tylko z intencyi podobania się ludziom, albo nakształ uciechy jakiey czynią. Boday się nie znaydowali tacy, którzy z tesknością chodzą do choru, gdy każą chorałem spiewać.

'To zaś wżystko nie tak rozumiey łaskawy Czytelniku, jakby Bog podczas większych Uroczyści nie mógł by też być chwalony, y ufzanowany głosem tręb, pieniami, y lutnią, kotłami, strónami, y organem, cymbałem brzęącym, jak S. Dawid *w Psalmie 150* upomina czynić, ale to tylko przypominam, aby się to działo zawczasu, pomiarkowanie, y przystoynie, *aby się budowali słuchający*, aby się wystrzegać wszelkiey rozmaitości, zamieszania, y roztargow, a przytomni zaś do szczerzego nabożeństwa się zachęcali. 'Tu należy też owa historia, którą nadmienię niżej *w Rozdź:66. Reguły.*

Muzyka dobrze sporządzona cale iest

dzieło Anielskie; ponieważ Boga czci,
 Aniołów cieszy, tych, którzy są przy-
 tomni na nabożeństwie, dusze y zmy-
 sły rozwesela, y niejakie jest kosztowa-
 nie radości wiecznych. S. Bernard tak
 mówi: *Nic nie masz, co by na tej ziemi*
bardziej właśnie wyrażało Stan Niebie-
skiego Przybytku, jak kiedy Bóg bywa
chwalony z krzykiem Serca. Serm. 9 in
Cant. Takie śpiewanie, taka muzy-
 ka równa się dwoistej modlitwie. Ta
 jest własność wszystkim dobrą intencją
 mającym muzykantom, przeciwna zaś
 rzecz, o czym pierwey uczynilem
 wzmiankę, do tych należy, którzy
 złym swoim używaniem szpecą naukę
 swoję. *Więc Bogu naszemu niech bę-*
dzie wdzięczne, y ozdobne chwalenie,
 y taką na tym wygnaniu stanowmy
 muzykę, abyśmy z SS. Aniołami y
 wszystkimi Wybranemi! byli godni
 wyspiewywać chwałę wiekiutą Bogu
 naszemu Amen. Ty z tego uważ, co
 by ci pożytek y owoc przynieść mo-
 gło, resztę spuść na Przełożonych y
 Rządcow Choru.

UWAGA.
NA ROZDZIAŁ XIX.

O Karności w Spiewaniu.

Niektórzy Teologowie uczą: jeżeli by osoba Zakonna do godzin kapłańskich obowiązana, w odprawianiu ich należyte powierzchowne poszanowanie zachowała, y tego przypilnowała, aby wszystko dobrze, y wyrozumnie wymawiała, że taka już obligacyi swoiey zadofyć czyni, ani nie grzeszy śmiertelnie, choćby podczas przypuszczała myśli roztargliwe rozmyślnie &c. Ale zaś SS. BENEDYKT na tym miejscu od swoich wyciąga Zakonników, aby nie tylko z powierzchownym uszanowaniem godziny odprawiali, ale też z prawdziwym, y szczerym wewnętrznym nabożeństwem, tak aby się myśli, y woła zgadzali z głosem, ile możliwości jest ludzkiej ułomności. Ten, komu podczas spiewania przeciwko woli swoiey myśli się natrącaią nienależyte, a tak jemu dodają trudności y pracy w oddaleniu, wiele zasługuie u Boga, y nie

grzeszy. Ale o tym więcej mówić
będę niżej na pociechę skrupula-
tow.

UWAGA. NA ROZDZIAŁ XX

O Uczciwości Modlitwy.

W przeszłym Rozdziale SS. Ociec po
większej części mówił o publicz-
nych Pacierzach kapłańskich. Tu zaś
bardzo dobrze naucza, jakby się też
prywatna modlitwa, która nikogo nie
obowiązuje, ale każdemu się do woli
zostawia, odprawiać powinna. Do-
brze się, y uważnie modlić, większa
jest praca nad inną pracą wszelką, do
którey się przykładać powinny wszy-
stkie serca siły; nie może ułomna natu-
ra (*zwyczajnie mówiąc*) w tym długo
trwać ćwiczeniu: dla tego chce SS. BE-
NEDYKT, że powinna być krótka, ale
szczera y nabożna modlitwa. Wiele
bez uwagi blekotać, nie podobą się
Bogu y Świętym jego, y mały poży-
tek przynosi człowiekowi. Także
bez rady, y dozwolenia Przełożonych
albo



albo Oyca Duchownego wiele nadzwyczajnych pacierzy nabierać, zuchwalstwem jest, według Regny *Rozdz 49.*

UWAGA.

NA ROZDZIAŁ XXI.

O Dziekanach Klasztornych.

Względem tego Rozdziału nie powinni być stanowieni Dziekanowie, tylko w tych klasztorach, gdzie jest większa liczba Mnichow. Gdy więc w krajach naszych po niektórych klasztorach nie są takdalece liczne zgromadzenia, jak dawniey, gdzie to częstokroć w jednym klasztorze więcej niż dwieście, albo trzyśta Zakonników żyło, dla tego teraz postanowieni są Przeorowie, do których należy rządzenie Braci w duchownych rzeczach (*ci Przeorowie w klasztorach okazujących zowią się Dziekanami*) także Podprzeorowie, Nauczyciele czyli Mistrzowie karności (*a według nas Magistrowie*) którym potrzeba być tak dobrze w cnocie doskonałemi, aby Opat mógł bezpiecznie zdać na nich część
cie.

ciężaru swojego. Ci dla prawdziwego ducha, y gorliwości Zakonney obserwancyi drugim Zakonnikom powin- ni pokazywać przykład dobry. Ma- ią mieć nad niemi naywiększą bacz- ność, aby żadna z dusz sobie zleco- nych dla ich obwinienia uszczerbku jakiego nie poniosła. Osobliwie zaś niech mają Oycowską pieczołowitość ku kuszonym, w namiętności się wda- iącym, y niedoskonałym Zakonnikom, aby tych zachowywali zdrowemi, y od niebezpieczeństwa, w którym zost- ają uwolniali. Zdrowi bowiem nie po- trzebują lekarza.

Osobliwym staraniem przypomi- na tu SS. Ociec, aby Przeorowie nie byli pyśzni, albo dumni, nadęci, ale pokorni. Y od tego punktu zbawie- nie całego klasztoru zawisło. Przeło- żeni pokorni nayspołobnieyszymi są naczyniami, w których Bóg szczodro- bliwie wlewa Ducha swojego, aby tak siebie samych, jak y poddanych drogą pokoju do Nieba mogli prowadzić. Tacy więc rząd swoy, dyspozycye,
napo-

napominania, poprawiania; y wszystko według Ducha Chrystusowego z skromnością, z pomiarkowaniem, a gdzie by trzeba było choć też z siro-wością, jednak bez żadney przykro-ści, albo passyi, sprawuią. Słowem: gdzie jest pokora, tam jest wszystko dobro, albo zapewne będzie; gdzie ta ustaie, albo iey zgoła nie masz, tam niczego nie masz, y wszystko słabieie.

UWAGA.

NA ROZDZIAŁ XXII.

Jak mają sypiać Zakonnicy.

Wielką zaisze wdzięczność Przeło-żonym wyrządzać powinniśmy, że każdemu Zakonnikowi osobną dają Cella. Nie rozumiem, że to jest prze-ciwko zdaniu SS. Oycy BENEDYKTA gdy on sam rozporządzenie takich rze-czy powierzechownych tyle razy po-nowionemi słowy pod moc oddał Prze-łożonego. Gdyby wszyscy w jedney izbie musieli spać, bardzo by się obcią-żało wiele Zakonników dla kaszlu, ki-chania, y dla innych niektórych ułom-ności

ności przyrodzonych, których się nie można ustrzedz, y ich ochronić pod czas, więc drudzy dobrzy Społbracia mieliby przeszkodę w swoim śnie nie bez wielkiej tęskności, y przykrości. Ale zaś w osobney Celli nie tylko jest lepszy potrzebny spoczynek, ale nadto w modlitwach, czytaniu duchownym, y pomiarkowanym umartwieniu z większą spokoynościa y wygodą ćwiczyć się mogą. Nigdy bardziey nie jest przyzndobiona Cella Zakonna, jak gdy się nic w niej nie nayduie zbytecznego, ale to tylko, czego prawdziwa potrzeba, y święta prostota wyciąga. Takowe Celle podobne są do ubogiego mieszkania owego, w którym JEZUS, MARYA y Jozef, w Betleem, y Nazareth mieszkali.

Pierwsi Zakonu naszego Oyco-
wie podczas spoczynku nocnego tak przyodziani sypiali, żeby wraz z łóżek swoich bez wszelakiey dalszey odzieży do Choru, y na jutrznią mogli biec, kiedy zaś my w zimniejszy mieszkaemy kraju, tego byśmy nie dokazali,

kazali, abyśmy podobnym sposobem tak podłe, y subtelnie odziani, poszli do choru w nocy. Jednak niech będzie bacznym Zakonnik, aby też y w nocy bez świętego swego nie spał habitu, (*to jest bez Szkaplerza*) ponieważ wdał by się w niebezpieczeństwo ciężkiego grzechu, gdyby w czasie tak znacznym dla własnego zaniedbania nie nosił Szkaplerza. Dobrze uważać trzeba Oycowskie upominanie SS. BENEDYKTA, aby się każdy starał drugiego uprzedzać do służby Bożej. Kto bowiem pierwszym znajduie się w chorze, pierwszym też jest u JEZUSA.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXIII.

O Wykłęciu za występki.

TO, o czym SS. BENEDYKT w tym Rozdziale nieiako trefunkiem tylko mowi, więcej wyraża w Rozdziale następującym.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXIV.

Jaki ma być sposób wykłęcia.

W tym

W tym Rozdziale opisuie SS. BENEDYKT iak lżeysze winy, y omylki bez wtargnienia w prawdziwość, y większe, iak zowią *wyklęcie*, powinny być karane; to iest przez odłączenie pokutującego od stołu pospolitego. Y chce SS. Ociec, aby takiemu Zakonnikowi potenczas pokutującemu nie godziło się w Chorze Psalmy, albo Antyfony zaczynać, ani Lekeyi czytać; y aby dopiero wtenczas iadł, kiedy się już skonczy stoł Konwentski. Dla objaśnienia, y nakształt przykładu ten czas przywodzi, że ieżeliby *naprzykład* Konwent o godzinie szostey (*kto-ra iest unas dwunasta południowa*) obiadował, ten Brat pokutujący dopiero o godzinie dziewiatey (*unas iest trzecia po południu*) zasiadał się. A kiedy zgromadzenie dopiero o trzeciej godzinie po południu obiaduje, w tenczas pokutujący na wieczor dopiero, to iest, około godziny piątey ma iść. Ale iednak SS. Ociec y godzinę, y miarę pokarmu dla takiego pokutującego Przełożonemu zostawuie. Gdy więc
go-

godziny Obiadu (o których niżej w Rozdz. 48.) teraznietylz go czasu nie tak się więcey chowają, przeto w naszych krajach taki porządek z pokutującami zachowuje się, że lubo zarazem z drugimi do Refektarza bywają przypuszczeni, ale iednak nie u stołu, ale na ziemi powinni siedzieć; y skoro inni z zgromadzonych wzięli porcyę swoje, naostatku y onym za dozwole- niem Przełożonych cokolwiek poda- wają. Y przez to się czyni zadołyć Regule S. bo SS. BENEDYKT tę poku- tę co do czasu y sposobu oddaie na roz- sądek Przełożonych. Y to odłącze- nie od stołu nie iest wyklęciem wła- ściwym, ale tylko Zakonnym.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXV.

O Ciężkich przestępstwach.

Około tych stanowi SS. BENEDYKT, iezeliby snadź Zakonnik ciężcy wystąpił przez pychę, nieposłuszeń- stwo, pogardę Reguły, albo Przeło- żonych &c. taki ma być naprzod łago- dnie napomniony, aby się chciał po-
H pra-

prawić: potym też (ieżeliby się nie poprawił) publicznie przed wśzystkiemi ma być strofowany. Ieżeliby zaś trwał w złości swoiey, iuż takiego wykląć, y od Zgromadzenia odłączyć, ani do służby Boskiej, ani do stołu, ani do żadnego obcowania z nikim nie ma być przypuszczony. A ieśliby, tego wśzystkiego używłszy, ieszcze zacięty został, biciem powinien być chłostany. Tu mowi SS. Ociec (iak się drudzy dorozumiewaią) o prawdziwym, y strasznym wyklętym od Kościoła. Bog zaś od wśzystkich Zakonników tak ciężki występек, y tak wielką niech odwroci karę, która za czasu SS. BENEDYKTA częścicy się przytrafiła, niżeli teraz.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXVI.

O tych którzy nad roszakanie Opata łączą się, v towarzyszą z Wyklętymi.

Text na tym mieyscu co do wyrażenia iasny iest. Iednak wiedzieć trzeba, że takowy przestępca nie większego, ale mniejszego wyklęcia iest go-

godzien. Iakieby zaś obydwu wyklęcia
były, nie iest tego potrzeba tu opisania.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXVII.

*Iakową pieczę powinien mieć Opat o
Wyklętych.*

W Naszych Klasztorach (*niech bę-
dzie Bogu chwala*) nie tak dalece
przytrafiaią się tak ciężkie upadki, y
kary. Ieżeliby się iednak z dopuszcze-
nia Boskiego co snadź zdarzyło tako-
wego, wyraźnie przed oczami y w rę-
kach mamy zbawienną naukę SS. BE-
NEDYKTA, iak trzeba postępować z
temi błakliwemi Owieczkami, aby du-
sze drogą JEZUSA Krwią odkupione
nie szły na zatracenie, y zgubę wie-
czną.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXVIII.

*O tych którzy się po częstym karaniu nie
poprawiaią.*

Terazniejszy Rozdziału nie o
mniefzych Zakonnych występ-
kach, y przestępstwach rozumieć trze-
ba, iakie są: zgwałcenie milczenia,

Ha

nad

nad czas spać &c. ale o ciężkich y zgoła nieznosnych grzechach. Ieżeliby się zaś Zakonnik w podobnych nie chciał poprawiać, nie byłby wyrzucony z klasztoru, (*iak gdzieindziej Reguła wyraźnie opisuje, iednak terazniejszy czasow więcej nie pozwalaiać tego*) ale taka owieczka z pomiędzy zdrowey trzody ma być wyłączona, y albo na zawsze zamknięta w więzieniu, aby ani w klasztorze, ani na świecie nie była przyczyną pogorszenia.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXIX.

Ieśli powtòrnice mogą być przyimowani Bracia, ktòrzy wyszli z Klasztoru?

Zle żyjący, albo niepokoy czyniący Zakonnicy nie bywają wyrzuceni z klasztoru, iak się mowiło wyżej; ieśliby iaki złośliwy Zakonnik dobrowolnie z klasztoru uciekł, ma być łapany, do klasztoru zaprowadzony, y przykładnie karany, albo wiecznie w więzieniu zamknięty. Więc ten Rozdział wewszystkim zachować się nie mo-

może, kiedy Prawa Kościelne nie zno-
szą, aby Zakonnik jaki po świecie się
tulił, albo według własnego zdania,
y upodobania dokądinąd chciał się prze-
nieść.

U W A G A

NA ROZDZIAŁ XXX.

O Dzieciach młodszych iako ich karać?

Niech nikt nie rozumie, żeby miał
być Święty BENEDYKT tak suro-
wym Oycem, a młodych dzieci dla
nauki danych do Klasztorow za każdą
omyłkę surowemi postami, y ostremi
rozgami chciał karać, ale ten Rozdział
tylko o ciężkich defektach, y występ-
kach ma się rozumieć, o których mo-
wił w przeszłym rozdziale, y dla któ-
rychby Zakonnik zastrzyżył podeśzły w
lata na wyklęcie. Owszem wyraźnie
postranawia Święty Ociec *w Rozdź. 70.*
że gdyby się kto przeciwko tym dzie-
ciom bez pomiarkowania rospalił gnie-
wem, ma podpadać pod karę Zakon-
ną.

O Szafarzu, albo Gospodarzu Klasztornym, iaki ma być?

Ci Zakonnicy, którym jest od Przełożonych rządzenie doczesnych rzeczy powierzone, w naywiększym zostaią niebezpieczeństwie, albo się nazbyt zatapiaią w gospodarstwie, albo bardzo mało zadosyć czynią urzędowi swojemu. Często sobie przeskodę czynią, aby nie mogli Godzin Kanonicznych, to jest Pacierzy Kapłańskich, Medytacyi, examinow, czytania duchownego powinnego czasu odprawiać. Gdy nadto z różnym ludem wdawaią się w rzecz, nie są bez rozerwania serca y niebezpieczeństwa wpadnienia w złe myśli y żądze: dla tego bardzo łatwo mogą utracić gorliwość ducha, y w ostrygłość Bogu się niepodobaiącą wpaść. Ale SS. BENEDYKT chcąc przestrzec w tym złym, y w innych wielkich dusz niebezpieczeństwach, z osobliwego natchnienia Du-

Ducha S. ten przezacny, y nauk pełny rozdział onym do zachowania podał, w którym się zaiste wszystko do nich stosujące zamyka. Gdyby umyślnie y uważnie to czytali, y według sił zachowali, mogą sobie wielkich łask y chwały stopniow nabyć. Jeżeliby zaniedbali tak znacznego Oycowskiego upominania, niech się lękaia, aby dla rządzenia dobra doczesnego na nieszczęśliwą żywota zgubę z obciążeniem nader ciężkiego oddania rachunku dobrowolnie nie zarobili. Ten Rodział nie tylko należy do Szafarzow, Piwnicznych, Gospodarzow, ale też do Rządcow w kuchni, y partykularnych pomocnikow w Piwnicy gdzie wino klasztorne jest złożone. Ci wszyscy niech przestrzegaią pilnie, że ieśliby Cwiczenia swojego duchownego, to iest nabożeństwa w przynależnym czasie nie mogli odprawić, niechże inszego czasu odprawiaią, a nigdy zgoła nie opuszczaią, bo inaczey na sumnieniu ich zawisnie.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXXII.

O Naczyniach, y inższych rzeczach Klastorzonych.

W tym Rozdziale SS. Ociec nasz. tych wszystkich naucza, którzy cokolwiek do przestrzegania, albo czynienia jest oddano: iak to są: Zakryścian, zawiaduiący Prawnemi Dokumentami, Bibliotekarz, Westyarz, Ogrodowy, Xięgarz, Palacz wodek, y inni, y napomina ich, aby z pilnością y pieczołowitością przestrzegali, aby rzecz iaka z powierzonych sobie nie była zepsuta, złamana, zgubiona, zaniedbana, albo nałamana. Owšem w przeszłym Rozdziale upomina, aby wszelkiego naczynia, y wszelkich sprzętow Klastorzonych tak pilnie strzegli, iakonaczyniow poświęconych Bogu Ołtarzowych. Powinienby być ślub ubóstwa takowim Urzędnikom dostateczną pobudką do pilności.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXXIII.

Jeśli Zakonnicy mogą mieć cowlasnego?

Tu mi o więcej daley nie przycho-
dzi mówić, prócz tego, o czym
wyżey oślubie Uboſtwa namieniłem.
Aczkolwiek zaś tak doſkonale uboſtvo
tego po nas wyciąga, że ani do śmier-
telnych ciał naſzych właſney władzy
mieć nie możemy; jednak na to ſię zgaa-
dzaia Teologowie, że Zakonna Oſoba
po nieiakiey części na dobre uczynki,
y modlitwy ma moc, tak, że ich może,
lubo nie wſzyſtkie według upodoba-
nia za innych też aplikować, co ſię
jednak bez nieporządnego affektu, ale
ſwiątobliwie dźiać powinno.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXXIV.

*Jeżeli wſzyſtkie rzeczy potrzebne zaro-
wno brać maia.*

Wiadomo ieſt, że nie wſzyſcy Za-
konnicy iedney ſą komplexyi, al-
bo zdrowia, ani też równych ſił nie
maia, więc potrzeba, aby Przełożeni
iednemu więcej pobłażali, niż drugie-
mu. Ale ſię między niedoſkonałemi
Zakonnikami ztąd wſzczynaia nie ſpo-

koyności, y zazdrości: tak bowiem rozumieją, y mówią: Inni się zmyślają być słabszemi, iak są w samey rzeczy, y więcey im Przełożeni pobłażają, niżby trzeba było. Zrad często kroć w gniew się y nieupodobanie wprawiają na takich, owszem też potajemnie tn owdzie szemrzą, ale nie bez ciężkiego grzechu, y przestępstwa tego rozdziału. Prawdziwy Zakonnik wszystko staranie, y frasunek o tych rzeczach na Przełożonych spuścić powinien, którzy obowiązani są Bogu rachunek oddać. Znośniejszy jest rzecz, gdyby snadź nad potrzebę komu co spadło z rzeczy doczesnych, niżeliby Zakonnik w takim nieupodobaniu, y myślach żył niepokoinych. Ze Święty Ociec na końcu tego rozdziału wszelkiego szemrania tak surowo, y z pogrożeniem ciężkiej, y surowey kary zakazuje, jest to według nauki Ducha S. *Sap. 1.* mówiącego: *Kto o niegodziwych rzeczach mówi, nie może się utaić, ani go nie minie karzący sąd. Będą się pytać o myślach niezbożnego,*

go, y doydzie słuch mow iego do Boga
 ala ukarania nieprawości iego. Ponie-
 waz ucho żarliwości słyszy wszystko,
 y rozruch szemrania się nie utai. Więc
 strzeżcie się szemrania, które na nic się
 nie przyda &c. poty Piśmo S. Jeżeliś
 kiedy szemrał, obżałuy to przez pra-
 wdziwą pokutę, a strzeż się napotym.
 Stosuy się do wszelkiego rozporządze-
 nia Przełożonych, a uważay siebie sa-
 mego, a tak nie będziesz w niebezpie-
 czeństwie. Kto szemrze, przeciwko
 posłuszeństwu, przeciwko miłości,
 owšem przeciwko Bogu grzeszy.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXXV.

O Tygodniowych w Kuchni.

Rozdział ten frasowliwe niegdyś we-
 mnie wzbudził myśli, ponieważ
 mi się zdało, żeśmy terazniejszego
 czasu przeciwko wyraźney woli SS.
 Oycy BENEDYKTA tak daleko od iego
 zachowania odeszli. Gdym zaś pil-
 niecy czytał, znalazłem, że ta rzecz
 nie tak dalece zle jest postanowiona,
 ale

ale że temi czasy bez wszelakiego nie-
 upodobania SS. Oyca od wyrozumie-
 nia sławnego tego rozdziału odstąpili-
 śmy. Y to *naprzód*, że za czasu SS.
 BENEDYKTA w każdym Klasztorze le-
 dwie ieden był Kapłan, reszta zaś z
 Zakonników tylko byli Bracia *Laici*,
 czy *Konwersi*, więc zgoła przyzwoito
 było, aby w posługach Kuchennych
 wzajemnie sobie dopomagali. *Powtó-
 re*: Gdy SS. Ociec nie tylko chorych,
 słabych, y Piwnicznego, czyli Szafa-
 rza, ale też y innych wszystkich, któ-
 rzy się zabawiają większemi, y poży-
 teczniejszemi urzędami, od kuchni
 uwalnia; teraznieyszego zaś czasu Kla-
 sztory po większey części w Kapła-
 now, Kleryków, y takowych obśtuie
 Professów, którzyby się godzili na go-
 dność Kapłańską; a do tych zaś nale-
 ży odprawianie Pacierzy Kapłańskich,
 Msze Święte miewać, Kazania, słu-
 chać Spowiedzi, mieć staranie o du-
 szach, Filozofij, y Teologij uczyć,
 albo się samymiey uczyć, które zabawy,
 wszakże daleko większey są wagi, niż
 być

być w Kuchni: ztąd jasno się wnosi, że takie Osoby względem tego rozdziału od posług kuchennych są wymowione, y wolne. *Potrzenie:* Y owżem też Bracia *Konwersi* nie wszyscy mogą być zgodni do kuchni, gdy są od Przełożonych do bardziey lepszych, y większych potrzeb, y usług naznaczeni, to jest na urząd Zakrystyjański, Piekarza, Krawca, y inne potrzebne domowe zabawy, na tych będąc, nie mogą już sprawować posług kuchennych. *Poczwarte:* Nie śmiem tu wzmiątki czynić, że Zakonnicy terazniejszego czasu nie są kontenci bardzo ziedney, albo drugiey po prośtu nagotowaney potrawy, iak zaowych złotych czasow Pierwszych Zakonu naszego Oycow, ale dla nich trzeba wytwornych, y cale doskonałych sprawadzać Kucharzy. Gdybyśmy mieli według porządku rozporządzać w kuchni, byłoby mało smaku w potrawach, a wiele zaś mruczenia w ustach, y fercach. Tym samym więc wyznaiemy, y wydaimey ułomność swoją

swoją: niepotęga zaś, która w nas być może, y ułomność posługi kuchenney po części dostarczamy, gdy każdy z osobna przez ieden Tydzień według porządku do stołu służy. Jest to dzieło bardzo zasługujące, ieśliby się działo z dobrą wolą, y z prawdziwą miłością y pokorą.

Publiczne umywanie nog, o którym w tym rozdziale jest wzmianka, z dowodnych pierwey, y innych znacznych racyi, y iak się spodziewamy, bez obmierzania, SS. Oycy BENEDYKTA dziś się pospolicie opuszcza. Jako też inne takowe powierzchowne ustawy Zakonne pod żadnym grzechem nie obowiązujące dla długości czasu, y odmiany zwyczajow bez uszczerbku Reguły osobliwey mogą, owszem podczas powinny się opuścić, kiedy też pożyteczne, y święte Ceremonie (iak przedtym procz innych było witanie zobłopianiem między Chrześcianami zwyczajne, o którym Święty BENEDYKT *w Rozdź. 53.* y to samo publiczne nog umywanie) nie-
któ-

których - czasow dobre, y buduiące,
w krotce zaś potym za niepożyteczne
osądzone, y zakazane być mogły.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXVI.

O Chorych Braci.

Tak jasno, y wyrozumnie w tym
rozdziale Oycowskie swoje serce,
y prawdziwe uzalenie ku chorym po-
kazuie SS BENEDYKT, y przykazał,
aby onich iak naydoskonalsze było sta-
ranie, że nic więcey w tey materyi nie
przychodzi mi mowić. Nadto tak pil-
nie uczy chorych, y ich posługaczow,
owlzem y Opata, y wszystkich Urzę-
dników, aby zgoła nic na tym miey-
scu nie było opuszczono. Ieżeliby by-
ło porozumienie, że ten albo ow Za-
konnik więcey podobno ubolewa na
chorobę swoię, niż iest w samey rze-
czy, nie źle się stanie, gdyby mu ie-
dnakowoż była dana wiara, aby cze-
go nie zaniedbał do starania o chorym
należący. Chory zaś bezpiecznie po-
stąpi, ieśliby po uczynionym ożwiad-
cze-

czeniu choroby po Synowsku zdał się na pieczołowitość, y rozporządzenie Przełożonych.

Co zaś należy do punktu o ledzeniu mięsa, niżej rozstrząśniemy.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXVII.
O Starych Braci y młodych.

Rozdział ten także co do wyrozumienia iakny jest, y pełny affektu Oycowskiego, że Starym Braci, y Dzieciom do Szkoły, albo na Wikł przyjętym przed zwyczajnym czasem stołu cokolwiek dać się może. Kiedy zachodzi powątpliwość, ieżeliby Zakonnik iaki względem starości, albo słabości był obowiązany do postów Kościelnych, to niebezpieczeństwo, y wątpliwość przez uwolnienie Przełożonych będzie ułatwione.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXVIII.

O Lektorze tygodniowym.

Ten Rozdział w naszych krajach, Bogu chwała, porządnie się zach-

chowuie, że zaś nie chce SS. BENEDYKT, aby wszyscy, y każdy z osobna według porządku czytał, y śpiewał, przyczyna tego iest, że bez wątpienia Zakonnicy owego czasu prawie wszyscy byli *Laici*, czyli *konwersi*, z których niektórzy albo złe, albo podobno zgoła nie mogli czytać.

U W A G A. NA ROZDZIAŁ XXXIX.

O Mierze Pokarmu.

NA ten Rozdział (który w wielu dobrych Zakonnikach fraşowliwie wzbudza myśli) następujące uważam punkta: *Naprzód*, co należy do liczby pokarmu, SS. Ociec dwóch potraw gotowanych pozwala, y trzeciej też z jabłek, legumin, y z czego takowego przyprawney. Takie pokarmy według zwyczaju dawnych Mnichow spolicie z podłych tylko ziemi owocow sporządzone były, tak, że każdy Mnich (względem Reguły) mógł je gotować. A jak się mnie zaś widzi, że też ryb, jajek, maśta, y podobnych nie wyłącza-

czali, kiedy im z opatrności Boskiej, y łzczodrobliwości pobożnych ludzi ofiarowano. Jednak nie dla codziennego pożywienia takie sobie sporządzali, ale dla naśladowania Zbawiciela naszego, który częstokroć na chlebie jęczmiennym przestawał. Zaś co do liczby potraw w naszych krajach na stole Zakonnym od dawnego zwyczajui nie wiele odstępuiemy, bo zwyczajnie tylko dwie potrawy z niejakim przydatkiem dawaia. Sama polewka, (która nie była w używaniu w Włoszech, gdzie mieszkał SS. BENEDYKT, Niemcom zaś dla zimnego powietrza miejscowego bardzo pożyteczna, owszem potrzebna jest) postanowioną przechodzi liczbę, zgola zda się, że bez wszelkiego przestępstwa tego rozdziału może iey używać.

Powtore: SS. Ociec oddaie to Przełożonym, że, gdy tego wyciąga przyczyna, mogą pozwolić więcey potraw. Według tego Oycowskiego pomiarkowania Przełożeni nasi czynią tak, gdy w dni Święte, y uroczyste
y nie

y niektórych innych czasow pozwalają więcej dać potraw, z których każdy z osobna Zakonnik według swoiey potrzeby brać może, tak przecie, aby pamiętali na poważne, y surowe napomnienie SS. BENEDYKTA, a więcej nie jedli, niż potrzeba wyciąga, aby nigdy nie schodziło na niedostatku. Obżarstwo Zakonnika nie zdobi. Kiedy w zasilaniu się potrawą, albo napoiem nie potrzeby, ale zmyślney rokoszy szukają, grzeszą. Którzy ważą się dla niedostatku jakiego delikatnego przysmaku mruczeć, lubo do nasycenia jedzą, tacy nie są Zakonnikami, ale &c.

Potrzecie: W Xiędze 1. o naukach, y życiu Oyców (o opatrzaniu num. 37. tak jest: że gdy niegdyś święty niektóry Starzec, Duchem Prorockim udarowany raz z drugiem jadł, widział w duchu, iż jedni z nich miod, drudzy chleb, inni zaś gnoy pożywali. Zatrwożony Starzec na taką rozmaitość, gdy wiedział dobrze, że każdemu z nich dawano tenże pokarm,

skoro zaś Boga dla zrozumienia tego widzenia prosił, iest mu objawiono, że ci, którzy potrawy dane z boiaźnią, strachem, y dziękczynieniem pożywaiąc, tym czasem serce swoje przez modlitwę do Boga częścicy podnaszali, miodem posilani byli. Drudzy zaś którzy z wdzięcznością zażywali pokarmu od Boga sobie zesłanego, byli karmieni chlebem. Trzeci nareszcie, że na potrawy szemrali, jakby nie były smaczne, y nie dobrze zgotowane &c. nieczystą owarzech jedli. Ah wstydzie! Cóż ty iesteś? *Roztrząśni siebie.*

Poczwarte: Co należy do jedzenia mięsa, nie zabrania ich wcale SS. BENEDYKT, ale chorym, y zgoła słabym dla naprawy zdrowia pozwala. Zdrowym zaś zakazuje ich iedzenia, y to się zachowuie w wielu klasztorach Zakonu naszego pilnie do tych czas. U nas zaś Benedyktynow w tych krajach ten zwyczaj co do iedzenia mięsa iuż od dawnych czasow, które się pamiętać nie mogą, z dozwoleństwem

Nay.

Naywyższy Władzy na pewne dni
był wprowadzony. Przeciwno temu
zwyczajowi niektórzy przywodzą strą-
sny gniew Boski, Iſaia 22. *Pobudzi
Pan Bóg Zastępów onego dnia (Zakon-
ników) do płaczu, y do narzekania, y
do odziania się w wor, a oto miecz, y
radość; zabijać ciotki, y rznąć barany,
ieść mięsne, y pić wino. Jedźmy, y
pijmy, jutro bowiem pomrzemy. I za-
brzmiał w uszach moich głos Pana Za-
stępów, ieśli będzie zgładzona niepra-
wość ta w was, poki nie pomrzecie, mo-
wi Pan Bog Zastępów.* Zaiſte strasz-
liwe słowa, które się jednak do naszych
Zakonników stosować nie mogą, bo
nie z własney woli, ale za rozumnym
Przełożonych pozwoleniem pewnych
dni mięso iedzą.

Ale abyśmy lepiey do naszego
przyſzli Celu, tak myśl moją objaś-
niam co do tego punktu: Zakazanie
mięsa w trefunku naszym iest postan-
wieniem Zakonnym, co iako y inne w
Regule zawarte (oproczonego, co do
ſlubow Zakonnych należy) pod żad-

nym grzechem śmiertelnym nie obowiązuje; więc idzie zatym, że kościół, albo Przełożeni dla nagłej y znaczney przyczyny wtey rzeczy, iako y w drugich podobnych uwolnić mogą, co się też stało w naszych krajach. Z strony czego nie przystoi zgoda, żeby prywatny Zakonnik miał z sobą dowody czynić, albo się frasować, aby snadź Reguła co do wyrozumienia w tym punkcie nie była zachowana: y owszem wiedząc, że ostatni pekory stopień raczey powinien chować, a z zuchwałości własnego zdania nie może naśladować czego innego, iak to, co całe zgromadzenie z postanowienia Przełożonych w tey rzeczy zachowuje. Totedy samo ma iść, co daia do stołu, cokolwiek by naostatek było, z inšzey miary wszelkie staranie zostawiać Przełożonym, czyli się tak godzi Przełożonym uwalniać, y iak potym Bogu, y SS. BENEDYKTOWI mają oddać rachunek. Jednak będzie się godziło tym czasem żądać, y Boga prosić, aby raczył swoiey użyzyć łaski

w tym punkcie Regułę należycie zachować,

Przydaie wtym Rozdziale SS. BENEDYKT krotkie niektóre słowa, które jednak wielu Zakonnikom takdalece trudne się zdaia do zachowania, że ie raczey chcieli by wyrzucić z Reguły, to iest: *Zachowując we wszystkim oszczędność*. Niech ci się podobaia te słowa, który ubóstwo takdalece mężnie ślubowałeś. Ciesz się, y raduy niekiedy przypadkiem, ubogiego JEZUSA w niedostatku rzeczy nasladuiąc. Urzędnicy iednak klasztorni niechay nie tak rozumieia tego textu, iakby nie należało przystawiać im w zgromadzeniu wszelakiey potrzeby, y dostateczności.

Naostatek, gdy się miara chleba od SS. Oycy opisana: *chleba funt ieden*, niedostatecznie poznaie, bardzo dobrze czynia Przełożeni, kiedy każdemu z swoich Zakonników tyle daia chleba, że mogą mieć według potrzeby dosyć.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XL,
O Mierze napoju.

LEdwo, rozumiem, z wszystkim poznać się, y domyslić może, który y taki to jest właściwy funt, nam od SS. Oycy za miarę napoju opifany. Dla czego koniecznie należy do Przełożonych, a żeby tyle wina dozwolili swoim Zakonnikom, aby potrzebę uspokoił, strzegąc się wszelkiego zbytku. A lubo SS. Ociec zostawił to Przełożonym do pomiarkowania, że dla słuźney przyczyny nieco więcej nad postanowioną Zakonną miarę pobłażyć mogą, chce nadto iednak, y to żwawo mówi, *abyśmy nie aż do sytości pili, ale skąpiey*. Chce także, aby iego Synowie, ieśliby się śnadź nie tak wiele wina, ani tak dobrego, iakby chcieli, mogło znajdować, hamowali się od fzemrania.

Nie pospolity to jest dar Pana Boga powściągliwość w pokarmie, y napoju. Ta zdrowie ludzkie, zachowuje

wuie, y iego do czucia nocnego, do medytacyi, do nauk, do modlitwy, y innych wszystkich wewnętrznych y zewnętrznych zabaw sposobnym czyni, y na osobliwą w Niebie koronę, y zapłatę zasługuie, a temu wszystkiemu przeciwna rzecz iest zbyteczny pokarm, y napoy. Tobie zaś, mój Czytelniku, tego sercem życzę, abyś do tego kiedy albo tu, albo tam uczynkowie nie był przymuszony doznawać &c.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XLI.

Których godzin Bracia pośilenie brać mają.

OPisuje tu SS. BENEDYKT, kiedy by, y wiele razy Zakonnicy iego pościć powinni. Naprzod bowiem przez cały czas Wielkonocny żadnego nie opisuje postu, y chce, aby koło godziny szostey (która iest u nas dwunasta południowa, iak się niżej powie o Podzieleniu dnia na Rozdział 48.) posilali się, czyli obiadowali, a późno, to iest,

wieczorem wieszczali. Od Świątek każdego tygodnia dwa dni naznacza do poszczenia. Oddając jednak Przełożonym to, (o czym tu, jeśli się zdać będzie) żeby mogli dyspensować. Od dnia 13. Września aż do Postu Wielkiego codziennie powinni byli pościć aż do Nony (*która jest u nas godzina trzecia poobiednia*) wyjąwszy Niedzielę. Dziwować się także nie trzeba, że SS. Ociec o Poście Adwentowym żadney nie uczynił wzmianki, gdy gdzieindziej tego czasu jego uczniowie aż do trzeciej godziny po południu zwykli pościć. W Poście zaś Czterdziestodniowym posilenie zgola odkładali aż do wieczora, to jest do godziny piątej wieczornej: iak mówić będziemy niżej na Rozdz. 49. 'Tu wiedzieć trzeba, że pierwsi Oycowie Zakonu naszego aż do czasów S. Bernarda daleko z większą ostrością pościli, niż my zwykli terazniejszego czasu: ponieważ według tego rozdziału pod czas dni postnych zakonnych o godzinie trzeciej dopiero po południu się posilali,

ani przed tym czasem, ani potym nie pokarmu albo napoju nie kosztowali, procz tylko chorych, y starych, y młodych dzieci szkoły, albo stołu wychowawców.

Acz w naszych krajach od Świątek aż do dnia 13. Września według opisania Reguły każdego tygodnia zwykliśmy dwa razy pościć, od 13. zaś Września za dozwoleństwem Przełożonych ieden tylko post każdego tygodnia chowamy, jednakowo się spodziewamy, że SS. BENEDYKT z Oycowskiej swojej łaskawości więcej od nas nie wyciąga, częścią, że tego czasu wiele nam przypada postów tak kościelnych, iako y dobrowolnie przyjętych; częścią, że Pacierze kapłańskie za naszych czasów daleko dłuższe są, niż dawniey; iako wyżej się powiedziało. Ale osobliwie, że SS. Ociec wyraźnie w tym Rozdziale zdaie na Przełożonych pomiarkowanie, *aby tak wszystko miarkowali, y rozporządzali, iakby dusze były zbawione, a co czynią Bracia, aby czynili bez wszelkiego szemrania.*

Oprocz

Oprocz, że dziś tyle postów zakonnych nie mamy, iak wyżey się rzekło, także posty nasze daleko nie są takiey surowości, iak przedtym. Ponieważ za czasu SS. BENEDYKTA pod czas dni postów zakonnych *Nona* z Pacierzy kapłańskich, y Msza konwencka dopiero po południu około godziny trzeciej zwykła się odprawiać, to zakończywszy, Mniści się poili. Gdy zaś Kościół Święty terazniejszego czasu nie pozwala tego więcey, aby się tak późno Msze odprawiały, dla tego *Nonę* ieszcze przed południem spiewają, po której zaraz w dni postu kościelnego następuje Msza konwencka, y iak dziś jest zwyczaj, obiadują w dni postne koło godziny iedenastej, albo później, a nad wieczor koło godziny piątej albo szostej pozwala się nieiaki posiłek, który pospolicie nazywamy: *kollacyą*, która iednak iak nie była uznana, daleko bardziej nie była w zwyczaju u Oycow dawnych Zakonu naszego, ale raczey owego czasu, według opisania Rozdziału następującego,

cego, na czytanie duchowne publicz-
ne, czyli *kollacyą* schodzili się.

Kiedy więc tak liczba, iak su-
rowość postów Zakonnych tego najsze-
go czasu znacznie umniejszona iest,
że ledwo być może porównanie do da-
wnych czasów, y także wieczorna
kollacya nam iest pozwolona, ztąd bar-
dzo złe y niebezpiecznie czynią niektò-
rzy z młodszych Zakonników, ktò-
rzy lubo podczas są mocnych sił, y
zdrowi na ciele, iednakowo podczas
też w dni postu kościelnego rano tyle
rzeczy posiłających bez potrzeby u-
żywaią, y wieczorem także bez słu-
żney przyczyny się zasilaia, że żad-
ney przykrości postu nie czuią. Iza-
li by tacy Przykazaniu kościelnemu,
y obowiązкови stanu swojego czynili
zadosyć, niech to będzie zostawiono
na sumnieniu ich. Zakonnik zdrow
na ciele bez prawdziwego postu iest o-
błudnym hipokrytą. Co SS. BENE-
DYKT na końcu tego rozdziału opisu-
ie, to iest *aby za dnia ieszcze to, co*
dadzą, zieść, to się stać nie może zaw-
fze

fze w kraiach naszych, ale czasem
świec potrzebuemy, zwłaszcza w zi-
mie.

U W A G A. NA ROZDZIAŁ XLII.

Aby po komplecie nikt nie rozmawiał.

Wiele zaprawdę przynależy do zba-
wienia Zakonników żyjących w
klasztorze dobrze rozporządzonym,
aby ten rozdział iak jest w sobie zachow-
wali. Gdzie nie masz żadney przy-
krości, albo też mała, ale duch dobry,
w ten czas chowa doskonałe milcze-
nie, gdy nic zgłośa nie rozmawiamy.
Milczenie zaś klasztorne, czyli pokoy
pomiarowany klasztorny potrzebuie,
abyśmy to, o czym w dzień nam mō-
wić, albo rozporządzać trzeba, tym
pomiarowaniem czynili, abyśmy ni-
komu nie przeszkadzali, y niespokoy-
nością nie byli. Milczenie się gwałci,
nie tylko rozmawiając, ale też nie o-
byczaynym chodzeniem; białac noga-
mi o ziemię, otwarzając, albo zamy-
kając drzwi z łoskotem, wzbudzając
hałas

hałas w Celli, y innemi podobnemi sposobami.

Co zaś przynależy do milczenia nocnego, ta jest SS. BENEDYKTA wola, aby wszyscy Zakonnicy żadnego zgoła nie wymawiając, po małej chwili po wieczerzy, albo w dni pośtne przez mały czas po nieszporce na naznaczone schodzili się mieysce, y tam żywoty, albo *kollacye* czyli rozmowy, y nauki świętych Oycow, albo co inzego ku zbudowaniu należącego czytali: *przez godzinę*, czyli co czasu reszta jeszcze wystarczy przed kompleta. Skończywszy czytanie, przykazuie zaczynać kompletę, tę zakończywszy przez całą noc iak naydoskonalsze zachować milczenie surowo zakazuie, a przestępcow tego ostro koniecznie karać każe. Tego Świętego prawa zachowanie w naprawionych kłasztorach kwitnie naybardźiey, chce nadto SS. Ociec, aby też rozmawianie, obcowanie z gośćmi podtenczas bardziey było mierne, y z większą układnością z niemi się sprawowano,

któ-

który punkt zapewne zachowywał by się pilniey.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XLIII.

O tych, którzy na służbę Bożą do kościoła, albo do stołunia rychło przychodzą.

TEgo wyciąga SS. BENEDYKT od swoich Zakonników, aby natychmiast usłyszawszy znak dzwonka bez odwłoki na służbę Bożą spiesźnie przychodzili, iednak z skromnością, y bez nieprzystoynego pędzenia. Którzy po spolicie opóźniają się przychodzić, y dopiero po zaczęciu służby Bożej przychodzą, ci się iawnie wydawają, że więkšie daleko mają staranie o sprawę swoje, y zabawy, niż o Chwałę Boską, y służbę, lubo iednak SS. Ociec tak skutecznie rozkazuje, *aby nie przekladać nad służbę Bożą.* Ale się boję, aby ow młody Murzynek, który niegdyś (według świadectwa S. Grzegorza) niektórego Mnicha nieraz wyciągał z Choru, y teraz ieszcze około naszych nie plątał się niektórych,
gdy

gdy tyle Zakonników bez słusznej przyczyny zbytnie odrywają się od Choru, uwolnienia się od służby Bożej częstokroć domagaia, pod pozorem, aby się mogli drugimi sprawami, albo robotami sobie zleconemi tym lepiej zabawiać. Gdzie jednak doświadcza się, że, iesliby Zakonnik (według możliwości) powinien być przytomnym na służbie Bożej razem z drugimi, ma wiedzieć o tym, że inne uczynki, które z powinności należy mu zrobić, daleko szczęśliwiej mu się powodzić będą, niż drugiemu, który z wszelkiej przyczyny siebie od niej oddala. Ale nie przeczemy temu, żeby uwolnienia od Choru częstokroć sprawiedliwemi owszem potrzebnemi być nie mogły. Podczas rozdział ten w krajach naszych w zględem takowych niedbalców dobrze się zachowuje, że nie godzi się im zaraz swoich mieysc zaśladać, ale przed wszystkiemi na szrodku Choru stać muszą, poki za daniem znaku od Przełożonego nie pozwolą mu na swoje pomknąć się mieysce.

K

Ale-

Ale na tym nie przestaie ieszcze SS. BENEDYKT, lecz pragnie, *aby za to dosyć uczynił winowayca*, albo aby taki, który przychodzi późno z szczerzego niedbalstwa, nadto iaką pokutą był zmartwiony.

Co zaś należy do tych, którzy z opóźnieniem przychodzą do stołu, to się wypełnia u nas dostatecznie prawo, że taki publicznie w Refektarzu się upokorzywszy, y znaku, czyli dozwolenia siedzieć u stołu oczekiwać powinien. Ze zaś SS. Ociec równą y temu przepowiada karę *ktoby nie był przytomny na ow wiersz*, który się mówi po iedzeniu, racya być może, że już za iego czasu niektóre Klasztory więcey sta Mnichow liczyły, z których inni przedstawiali na bardzo szcuppłym posiłku, którym iednak nie godziło się z Refektarza wychodzić, pokiby drudzy według swoiey potrzeby nie zjedli, aby tak razem wszyscy wstawszy od stołu, Panu Bogu złączone mi głosami podziękowali.

Nie bez ckliwości podczas widzieć,

że niektórzy, też Zakonnicy przed y po
stołe tak nieochotnie, y żebyśmy rzekł,
pułgębkiem zwyczajne mówią modli-
twy, ci zaiste godni są, aby tylko puł-
gębkiem też iedli potrawy. *Dominik*
od S. Geminiana rozumie za grzech
śmiertelny, gdyby się modlić zanied-
bał przed, y po stołe. *Kajetan, Syl.*
weſter, Angelus, Nawarrus, za pow-
szeczny grzech to sądzą. Niech bę-
dzie iak chce, ty naślady Zbawiciela,
który wziąwszy chleb, y dzięki czy-
niąc, łamał, y dokończywszy wie-
czerzy Bogu Oycu swojemu Hymn
mówił.

Zbawienne to jest postanowienie,
*aby się żaden nie ważył przed przynale-
żytą godziną, albo potym czegokolwiek*
z pokarmu, albo napoiu pożywać, (bez
potrzeby, y pozwolenia) wiele teraz
zaniedbują tego, ale nie bez uszczer-
bku zdrowia tak cielesnego, iako y
duchownego.

Na reszcie uważ, że postanowie-
nie owo SS. BENEDYKTA, (*ieżeli co*
komu ofiarują pokarmu y napoiu od

Przełożonego nie chciałby przyjąć, takiey dla tego rzeczy drugą razą nie powinien brać, owszem też ma być karany) rozumieć trzeba o takim odmawianiu, które się dzieie złym umysłem, z uporczywością, bez należytego poszanowania, albo bez żadney przyczyny: inszaby rzecz była, ieśliby poddany rzecz ofiarowaną sobie nie tylko za potrzebną, albo pożyteczną, ale też zbyteczną y szkodliwą poczytał, gdzie zgoła z poszanowaniem y miłym umysłem może ią odmówić, y powinien. Ponieważ w takich trefunkach tego tylko szukają Przełożeni, aby Oycowski swòy affekt poddanemu pokazali, nie zaś, aby czym zbytecznym albo szkodliwym iego opatrywali.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLIV.

O tych, którzy są wyklęci, iak mają zadosyć czynić.

ZDać się na tym mieyscu, że SS. Ociec mówi o straszliwym owym wy-

wyklęciu Kościelnym. Niech Bóg u-
chowa każdego Zakonnika tak cięż-
kiego upadku, y kary. Jesliby się zaś
z dopuszczenia sprawiedliwego Boga
co takowego przytrafiło, niech konie-
cznie wiedzą Przełożeni, z iakieyby
przyczyny rozdział ten zachować trze-
ba, lubo teraznieyszego czasu nie tak
dalece by przystało, aby pokutujący
przy drzwiach kościelnych, albo na
podobnych miejscach krzyżem leżeli,
kiedy też tam tedy świeccy ludzie się
przechodzą, dla tego by nie tylko z
pokutującego było wielkie pogorsze-
nie, y osławienie, ale też y całego zgro-
madzenia wszcząć się mogło.

Odprawiwszy zaś lżeyszą nieiaką
pokutę Zakonnik z zwykłym błogo-
sławieństwem Przełożonego bywa roz-
grzeszony, iak o tym jest rzecz wia-
doma, y zwyczajna.

.U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XLV.

O tych, którzy się myślą w Chorze.

W Rozdziale 58. opisuie SS. BENE-
DYKT

DYKT, aby koniecznie ciekawie upatrywano Nowicyusza, jeżeli jest pilny do służby Bożej, to jest, aby nie tylko ochotnie, y z dobrą intencyą przychodził na Chwałę Boską, ale też jeżeli poprzedza innych, mają się dowiadywać, y pilnować tego. Co nie tylko w dzieciach szkolnych, albo Nowicyuszach, ale w wszystkich Zakonnikach bardzo chwalebna y przystoyna rzecz jest. Jeżeli by jednakowo z ułomności kiedykolwiek mylili się, y błędzili, to za małą rzecz ma im być poczytano, iednak trzeba będzie, aby się przyzwoitym nachyleniem upokarzali, a według Reguły za' popełnioną omyłkę uczynili zadosyć. Inaczej o tych rozumieć trzeba, ktorzy y szczerę niebaczości, y niedbalstwa (jak tu mniema SS. Ociec) w tym punkcie występuią, co zaiście nie jest lekkim grzechem, y taki Zakonnik na znaczną zgoła zasługę pokutę: dzieci zaś niedbałe według zdania Reguły rozgami mają być ukarane.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLVI.

O tych, którzy w innych iakich rzeczach przewiniali.

ZAkonnik winę swoię pokornie wyznawszy, y chęcią prędką się wyśpowiadawszy, y pokutę sobie naznaczoną gorliwie odprawiwszy, akt pokory Bogu nayprzyjemniejszy czyni, żadnego też albo pewnie mało co mieć będzie Czyśca. Opacznie Zakonnik, któremu ciężko się upokorzyć, y który gardzi naznaczoną pokutą, albo się podobno waży wymawiać, zapierać, winę na kogo innego składać nie sprawiedliwie &c. taki się na samym fundamencie chwieie, y grozi upadkiem, a na drugim świecie straszne mieć będzie męki.

Na końcu tego rozdziału SS. Ociec mówi o Sakramentalney Spowiedzi, o której tu na tym mieyscu nie zachodzi do mówienia, gdyż wiadomo wszystkim Zakonnikom dostatecznie, iaką pociechę, y pożytek ten

Sakrament należycie odprawiony przynosi; y iak przeciwnym sposobem jest niebezpieczna rzecz, y szkodliwa, gdy by żal nadprzyrodzony z skutecznym postanowieniem ustał. Jeżeli się chcesz spowiadać, albo mocno rzecz rozstrząśni, albo cale zaniechay.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLVII.

O Oznaymieniu godziny na służbę Bożą.

ZA czasu SS. Oycy BENEDYKTA iezcze nie było Zegarow na kołkach zrobionych, y wybiłających godziny, zkad nie inaczey rozeznać było można godziny, tylko z biegu Słońca, Xiężyca, albo gwiazd, a zaś podczas pochmurnego Nieba z zegarow wodnych, albo spiewania kogutów. Dla czego ciężko było Przełożonym, aby się wszystko działo według godzin zwyczajnych. Teraznieyszego zaś czasu czyni się dosyć przykazaniu Reguły, iesliby Przełożeni tak pilne mieli baczenie, aby doskonale zegar był nakręcony dla dania znaku na służbę Bożą.

Bożą, y inne zakonne powinności w czasie powinnym; oprócz tego, że w Chorze sami Przełożeni znak dac powinni dla zaczęcia godzin kapłańskich, y gdy one zakończywszy, trzeba wychodzić z Choru.

Co tu postanawia SS. BENEDYKT, żeby nie wszyscy zaczynali w Chorze Psalmy, albo Antyfony, ta jest tego przyczyna, o czymśmy już nie raz mówili, że owego czasu ledwie jeden Kapłan, albo Kleryk był, ale raczy tylko Konwersi, czyli *Laici* znajdowali się w klasztorach, z których wielu takiej biegłości w śpiewaniu nie miało, aby ztąd mogło być zbudowanie jakie słuchającym. Za naszego zaś czasu, żaden w klasztorze mieszkający od tey powinności nie jest wymowiony, gdy tego potrzeba, aby wszyscy tak byli wyćwiczeni w śpiewaniu choralnym, y Psalmow, aby się ztąd wielka Bogurozlegała chwala. Ponieważ zaczynać tonem Psalmy, albo Antyfony w Chorze publicznie czytać, albo z osobna śpiewać, jest to Anielski

ski urząd, a to naybardziej, iesli by się odprawiało według woli SS. BENE-DYKTA, to iest, naprzod z pokorą, *powtore* z uwagą, *potrzebie* z boiaźnią, *pocziwarte* z pobożną intencją, na Chwałę Boską, aby się słuchaiący zbudowali, y pobudzali się do chwale-nia Boga. Wola Reguły w tym pun-ktcie iest iasna, więc żadnym sposobem iey zapominać nie trzeba.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XLVIII.

O codzienney robocie ręczney.

ZAkonnik próżnowaniem się bawią-cy w wielkim iest niebezpieczeń-
stwie Zbawienia swojego, nadto sobie
samemu, y całemu kłasztorowi iest o-
bciaźliwym, niegodnym, który ziada
chleb fundacyi swoiey z łaski, ten się
na reszcie policza między hipokrytow,
y oszustow. Potrzeba, aby Zakon-
nik wszystkie dnia godziny tak sobie
rosporządził, wiedząc, coby miał ro-
bić godziny kaźdey. Gdzie zaś nic
nie masz do czynienia, prosić trzeba
Prze-

łożonego, aby mu naznaczył iaką robotę. W Klasztorach porządnie stanowiących wszystkie Zakonników kroki nie z własnego zdania, ale z posłuszeństwa być powinny. Chce tu SS. BENEDYKT, aby cały czas Uczniowie jego na trzech zwłaszcza przepędzali zabawach; *Naprzód* na modlitwie, y śpiewaniu przy służbie Bożej, *Powtórę* na czytaniu Xiążek duchownych, gdzie się zamyka medytacya, iako on sam w terazniejszym zaleca Rozdziałe, gdzie postanawia, że *iesliby się który tak niedbałym, albo gnusnym znalazł, aby nie chciał, albo nie mógł medytować, albo czytać, ma mu być naznaczona robota, którą by czynił, aby nie próżnował.* *Potrzecie* Na robocie ręczney. Na tym miejscu tedy dla dobrego prostaczków nieco więcej opowiemy porządku od SS. Oycy opisanego. Gdzie tak dla tego iak innych rozdziałów wyrozumienia wiedzieć trzeba, że SS. Ociec godziny dnia y nocy nie według terazniejszego Włoskiego, ani według naszego kraiu podziału czasu stanowią,

nowił, ale według owych słow, których Zbawiciel nasz używa w Ewangelij: Pierwsza tedy dnia y nocy godzina w Regule naznaczona, według naszego stanowienia czasu jest godzina siódma: druga godzina Zakonna jest u nas osma, y tak daley, iako obaczyć w następuiącey tabliczce.

Godziny

<i>Według Reguły.</i>		<i>Według nas.</i>
Godzina Pierwsza.	- -	Siodma.
Druga.	- -	Osma.
Trzecia.	- -	Dziewiąta.
Czwarta.	- -	Dziesiąta.
Piąta.	- -	Jedenasta.
Szosta.	- -	Dwunasta.
Siodma.	- -	Pierwsza.
Osma.	- -	Druga.
Dziewiąta.	- -	Trzecia.
Dziesiąta.	- -	Czwarta.
Jedenasta.	- -	Piąta.
Dwunasta.	- -	Szosta.

To gdyby kto zachował, nie tylko by Świętą Regułę, ale y opisanie Ewan-

Ewangeliczne iasniey mogł zrozumieć, owę zwłazcza przypowieść, która ieść o robotnikach w Winnicy. Także kiedy się mowi, że JEZUS z podroży zmordowany koło godziny szostey u zrzódła w Samaryi usiadł, także, że koło godziny szostey ukrzyżowany; koło godziny dziewiątey umarł: y że Duch S. koło godziny trzeciey we dnie przyšzedł &c.

Napotym zaś dla iasnieyszego zrozumienia w tym zwłazcza podziale czasu wyłożonym, godzin chwile według naszego zwyczaju porachuję.

§ I.

Podział czasu Zakonny w lecie.

OD Wielkieynocy aż do początku Listopada Zakonnicy do Choru w nocy, czyli iak teraz zowiemy: na Jutrznia, koło drugiey godziny po pułnocy wstawali, iak się opisuie w Rozdziale 8. w Niedziele zaś, y w Święta Uroczyſte raniey trzeba było wstawać, y na ten czas *Laudes* (które się w Regule S. nazywaią *Jutrznia*) wraz po Nokturnach odprawiali, iako też y po

po dziś dzień cały prawie kościół zachowuje, w inne zaś dni nie uroczyste po małej chwili nieco pauzując, dla potrzeb przyrodzonych wychodzili; potym zaraz śpiewali, albo czytali *Laudes* wyżej rzeczzone, gdy się już dzień zbliżał, iako y Psalmy, y Hymny feryalne na *Laudes*ach przystosowane są podczas Jutrzenki, czyli dniu zbliżającym się.

Co by dzieła zaś resztę dnia aż do prymy Kanoniczney odprawili, nie wspomina Reguła; nie masz jednak wątpienia, żeby w tedy mieli się zabawić medytacją, modlitwą, albo czytaniem. Skończywszy Prymę, bawili się ręczną robotą aż około dziesiątej godziny (*Tercyą* zaś kanoniczną ogodzinie dziewiątej, albo w Chorze, albo na mieyscu, gdzie pracowali, według opisanja w *Rozdz. 50.* odprawiali) od godziny dziesiątej zaś aż do południowej około dwunastej zabawiali się czytaniem duchownym, tę skończywszy, *Sextę* kanoniczną mówili, y tę skończywszy nad czczo, obiadowali. Skoń.

Skończywszy obiad, pozwalano się trochę na łózkach przespać, dla tego, że podczas lata mniej mieli czasu do snu, iako też, że o tey godzinie największe w Włoszech bywaia upały: aby snadź dla tey przyczyny nie zachorowali, przeto, iak się mowiło podczas lata (nie zaś przez cały rok) tego im nayłaskawszy Ociec poobiedniego pozwolił spoczynku, którzy zaś pod ow czas chcieli się zabawiać czytaniem, wolno im było iednak w milczeniu, aby wszyscy wtedy w iedney Celli, czy zamknięciu się bawili, a drugim podczas swego spoczynku nie przeszkadzali.

Rzeczony spoczynek tylko trwał do połowy około godziny, gdy bowiem dopiero o godzinie dwunastej, albo potym u stołu się posilali, dla tego się też ieszcze przed pierwszą godziną kończyło, bo zaraz około puł drugiej godziny powinna się odprawić była *Nona*, którą odprawivszy znowu robili aż do wieczora, potym przespiewawszy *Nieszpor* (około po
pią-

piątey godzinie) wieczerali, skończywszy wieczerzą schodzili się na czytanie duchowne do kapitułarza, które zwano *kollacyą*, w rozdz. 42. a tak naostatek odprawiwszy kompletę, z wielkim milczeniem wczasu pozwalano

§ II.

Podział czasu Zakonnego w zimie.

NA Jutrznia w zimie stawano o godzinie drugiey po pułnocy (w Rozdz. 8.) kiedy przypadało *Officium* dwanaście lekcyi, *Laudes* iak w lecie z Nokturnami łączono; Podczas *Officium* zaś dziewięci lekcyi przededniem dopiero *Laudes* zwykli odmawiać, a ponieważ w zimie między Jutrznia y Laudesami daleko jest większy czasu przeciąg, niż w lecie, dla tego w ten czas Zakonnicy powinni byli zabawiać się modlitwą, czytaniem, medytacyą, albo uczeniem się śpiewania, w Rozdziale 8.

Po Prymie kanoniczney także się zabawiali czytaniem aż do godziny osmey, októrey się odprawiała *Tercya*
z Ka-

z Kapłańskich Pacierzy, po którey u-
dawali się do ręczney roboty aż do go-
dziny Trzeciej poobiedney, (*Sexta*
zaś Kanoniczna swego czasu, to jest
o godzinie dwunastej się odprawiała)
y wredy dopiero dawano znak na *Nonę*
w Rozdź. 48. po którey dopiero obia-
dowali. Po szoste śpiewali *Nieszpor*,
y odpocząwszy przez małą chwilę
czasu, do publicznego czytania wie-
czornego się schodzili (*w Rozdź. 42.*)
po tym nastąpiła kompleta. &c.

§ III.

*Porządek dnia w naszych Kraiach té-
razniejszego czasu, przez cały rok
który się zachowuje.*

W Naszych Kraiach różne Zakonu
SS. BENEDYKTA zgromadzenia,
y Klasztory różnego także trzymaia się
porządku, o czymtu mówić nie widzi-
mi się: jedynie tylko y krotko na tym
miejscu będę mówić o owym podzie-
leniu czasu wednie, które niektóre Kla-
sztory podziśdzień chowaią.

Na Jutrznia o pułnocy się wstaię;
do Jutrzni się przyłączaia *Laudes*: po
L tych

tych pozwolono iest Zakonnikom, a-
 by się albo modlili, albo czytali, albo
 się do medytacyi gotowali aż do go-
 dziny drugiey: o godzinie piątey,
 gdzieindziej o pułszostey znowu bu-
 dzą ich, y po uczynionych pacierzach
 rannych &c. puł do szostey, albo o
 szostey gdzieindziej na mieysce się
 schodzą naznaczone, y przez pułgo-
 dziny medytacyą odprawuią. Po Me-
 dytacyi Msza S. wychodzi, y *Pryma* się
 odprawuie w Chorze, która gdy się
 skończy, znowu godzina iest czytania
 duchownego, nauk; albo czego insze-
 go. O puł dziewiątey śpiewaią *Ter-
 cyą*, po której Msza S. Konwentńska się
 odprawuie, a po niej *Sexta* (w dni
 postu Kościelnego *Tercya y Sexta* od-
 prawuią się o godzinie Osmej; *Nona*
 zaś z Pacierzami Kapłańskimi trze-
 ciego kwadransu na dzieśiątą) kiedy
 nie masz postu, po *Sexcie* iest examen
 partykularny na iakąkolwiek pewną
 Cnotę w szczegulności, dla iey wkorze-
 nienia, albo na iaki punkt wady, wy-
 stępku dla wykorzenienia iego &c. po-
 tym

tym o godzinie dziesiątej idą na obiad, ten skonczywszy do Choru idą na śpiewaną Nonę. Jeżeli jest dzień postu Zakonnego, odprawia się *Nona* puł do dwunastej, potym jest examen rzeczony, a o godzinie jedenaściej wieczera. Po Obiedzie przez godzinę jest rozmowa, albo iaka rekreacya, y pewnych też dni jest przechodzenie się pozwolone. Potym albo naukami, albo inżemi robotami jesteśmy zabawni aż do Nieszporu, który się śpiewa o godzinie trzeciej. Potym znowu następuje godzina czytania aż do Piątej, y wtedy wieczera, albo w dni pośtne *kollacya* się pożywa, które imię od często wspomnionego czytania publicznego kollacyi Oycow &c. swoy ma początek, które czytanie na tych miejscach wieczorem do godziny szostej, albo kwadransem potym jest stanowione. To skończywszy śpiewa się *Kompleta*: potym następuje examen powszechny sumnienia, podczas którego Zakonnik wżyskie swoje przez cały dzień przeszły sprawy, myśli &c. ra-

chuie: Godziny ofmey wszyscy do
snu powinni być rosporzadzeni.

To podzielenie czasu krotko tyl-
ko, nie zaś w zupełności tu położyć
upodobało mi się, gdyż dosyć wiado-
me jest doświadczenie iego. Inne sła-
wne zgromadzenia, y Kłasztory ina-
czey także, iak się mowiło, Regule
wykładają w tym, co czynić trzeba
wdzień, y w nocy, y wszyscy ufaia,
że woli SS. Oyca BENEDYKTA czynią
zadość, lubo dla wielkich przyczyn
nieco odstępuią od wyraźnego zdania
Reguły. Ponieważ SS. Ociec *w Roz-
dziale 41.* Opatrzeniu Przełożonych
wyraźnie zostawuie, y oddaie; *aby tak
wszystko miarkowali y rosporzadzali
iakby y dusze zbawić, y co czynią Bra-
cia, to czynili bez żadnego szemrania.*
W tarazniejszy zaś rozdziale 18.
chce, *aby wszystko z pomiarkowaniem
się działo dla triwożliwych.* Gdzie zno-
wu wiedzieć trzeba, że gdy terażniej-
szego czasu większa część Zakonni-
kow na Kapłaństwo bywa brana, dla
tego opisanie w Regule prace ręczne,
w na-

w nauki są zamienione, acz y w naszych Kłasztorach nie tylko od Braci Konwersów, czyli *Laikow*, ale też y od drugich Kłasztornych postanowionych godzin różne roboty ręczne bywają wykonywane.

§ IV.

Podział czasu na Święty Post Czterdzieścidniowy, y razem

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XLIX.

Reguły Świętej.

Nie należy zawsze łuku zbyt nie ciągać, y podobnie, na najwyższym stopniu surowości zawsze przestawać, bo nie wszystkim jest rzecz podobna, ale mało jest takich, którzy tę cnotę mają, iak tu wspomina Święty BENEDYKT, razem nas po Oycowskiu napominając, abyśmy przynajmniej w te dni Postu Czterdzieścidniowego dusz strzegli swoich w wszelkiej czystości według możności, y w tym umartwieniu czas ten pożądaný przepędzili, które prawdziwych zdo-

bi Zakonnikow. Ale uważyc trochę, iak dawnego Zakonu naszego Oyco-
wie zachowywali Post Czterdziesto-
dniowy. Takie byto u nich rozporzą-
dzenie dnia według Reguły w tym
Świątym czasie; *Naprzod*: Od rana
aż do godziny dziewiątey zabawiali się
czytaniem; potym aż do zupełney go-
dziny czwartey poobiedniey ręcznie
pracowali. (Procz godzin przynale-
żytych, podczas których odprawiali
Pacierze Kapłańskie) Po godzinie
czwartey śpiewali Nieszpor, a tak do-
piero o godzinie piątey, albo okołotey
posilali się, przed, ani potym niczego
nie kosztuiąc (procz znowu starych,
ślabych, chorych, y dzieci szkolnych,
y na stoł przyiętych względem rozdz.
36.) po wieczerzy nastąpiło czytanie
wieczorne kollacyi, potym *Kompleta*,
na reszcie nocny śpoczynek.

Powtòre: Opisuie, y stanowi SS.
BENEDYKT, aby na początku Postu
wielkiego brali wszyscy Książki ducho-
wne z Biblioteki, któreby porządnie
czytali aż do końca, co ieszcze jest w
uży-

używaniu dodziśdnia w Kłafztorach
porządnych.

Potym SS. Ociec w tym *Rodź. 49.*
tak przenikającemi słowami y wybor-
nemi o Poście czterdziestodniowym
pisze, że chceć więcey przydać, zda-
ie się być to zuchwalstwem: y byłoby
niedbalstwo wielce obwinione niech
nie mówię, trudne do odpuszczenia,
gdyby Synowie iego tego rozdziału
nie czytali pilnie, y według sił nie za-
chowali.

Zakonnicy młodsi, y mało co się
rozumiejący na Dzieciach Ksiąg tu tak-
że niech uważają, że pierwsi Oycowie
Zakonu naszego z wielką ostrością ży-
li w Poście Wielkim: Niektórzy z nich
bowiem przez całe te dni czterdzieści
nie ciepłego nie pożywali z pokarmu,
drudzy się wszelkiego zarzekali wina,
inni dopiero drugiego, albo trzeciego
dnia się pofilali, inni nie używali łóżek,
ale przez kilka godzin na gołej ziemi
sypiali. Byli y tacy, którzy od wszel-
kiego towarzystwa, y społeczności
odłączeni przez ten czas w puszczach

mieszkali, albo się w ciasney zamykali Celli. Drudzy ustawicznie, y nigdy nie przerwany m noleniem włosciennicy członki uśmierzali, y innemi podobnymi bardzo frogiemi umartwieniami ciało męczyli swoje. Aby zaś w takowych surowościach albo nie pomiarkowanie, albo własna wola nie mogła mieć mieysca, przeto postanowił SS. Ociec, aby żaden Zakonnik w podobnych nadzwyczajnych rzeczach nie ważył się cwiczyć bez wiadomości, pozwolenia y błogosławieństwa Przełożonego. Ztąd początek swoy mają karteczki, czyli losy iak zowiemy, Postu Wielkiego, których ieszcze używają w Klasztorach porządnym. Ale iuż tego czasu innych nie używamy, szrodkow, tylko małych Modlitw, y umartwienia, dla czego możemy się przyznać, żeśmy odstąpili bardzp daleko od ostrości pierwszych Rodzicow Zakonu naszego. Jednak dobra rzecz jest, y zbawienna, że te nasze lubo małe uczynki, nadzwyczajne Pokuty tak przez przeciąg Postu

wi .

wielkiego, iako też w niektórych dniach roku zwoła y błogosławieństwem Przełożonych do sprawowania przyimuie my, ponieważz te, które Zakonnik z własnego czyni zdania, żadnym sposobem w porównaniu nie są z temi, które się dzieją z posłuszeństwa.

Podział czasu przez Pość wielki dziś u nas iest wcale ten sam, który się zachowuie przez rok w dni pościu Kościelnego, oprócz, że Nieszpor jeszcze przed południem się odprawuie pogo-
dzinach Kanonicznych zaraz: czego może być ta przyczyna: dawniey, ow-
fzem jeszcze Roku 1160. ten był zwy-
czay, że w te dni, w które przez ca-
ły rok żaden nie przypadał pość Ko-
ścielny, skonczywszy Mszą, y *Sextę*
Kanoniczną obiad bywał o godzinie
dwunastey. W dni zaś pościu Zakon-
nego Msza Konwencka po prześpie-
waney *Nonie* dopiero około godziny
trzeciej po obiedniewy odprawiała się,
co na reszcie skonczywszy, wiecze-
rzali. W Pość wielki wielkie *Officium*
aż po godzinie trzeciej wieczornej

odkładano; potym śpiewali *Nieszpor*, a około godziny piątej do wieczery siadali, ani pierwey, ani potym niczego nie kosztuiąc: y dla tego to było stołu błogosławieństwo: *Ad cœnam vitæ æternæ perducatur nos Rex æternæ gloriæ*: Gdzie takżę y to wiedzieć trzeba, że nie tylko Zakonnicy, ale y Klerycy z Laikami w Poście Wielkim pod wieczor dopiero zasilali się, iakośmy rzekli, a to ieszcze za czasu S. Bernarda, który *Serm. 5. Quadr.* tak do swoich mowi Zakonników: Dotąd przez rok aż do godziny dziewiątej tylko (*która iest u nas trzecia przed wieczorem*) pościliśmy, teraz zaś (*w Poście Wielkim*) z nami pościć będą aż do wieczora wszyscy Królowie, y Xiążęta, Klerycy z ludem, szlachetni, y nieszlachetni, y wszyscy poсполu, bogaci rownie iak ubodzy &c. tak mowi ten SS. Ociec, Gdzie znowu zważyć trzeba niedostatek (*prawdziwey rzeke niedzey*) naszych czasow, co się y teraz dzieie, że Zakonnicy czekać długo nie mogą do zupełnie się nasy-

nasycenia (albo pewnie niektórzy się uprzykrzaia) aż do południa, czyli do godziny dwunastej, y acz w dni postne temi czasy bardzo rano do stołu siadamy, jednak to jest zwykle błogosławieństwo pokarmow: *Ad cœnam vitæ æternæ Ec.* Co prawie podczas powinno by zawstydzić Zakonnika uczciwego, jednakowo o tę rzecz nie wiele umawiać się trzeba, gdy dziś w całym prawie Kościele ten się zachowuje zwyczaj, który podobno z tego wziął początek, że Kościół już więcey nie pozwala po południu, przynajmniey po godzinie trzeciej wieczornej Mszy odprawiać. Gdy jednak dziś Msza Konwencka jeszcze przed obiadem powinna się mieć, a zaś według dawnego zwyczaju wraz po niej śpiewali Nieszpor, ten skonczywszy do wieczerzy siadali, więc ten zwyczaj aż do nas przyszedł, y do *Officium* Konwenckiego zaraz przyłączamy Nieszpor, po nich zaś wieczerza bywa. Kiedy więc posty nasze choć podczas Postu Wielkiego tak dalece

lece są ulżone, bardzo dobrze, y chwalebniej czynią owi Zakonnicy, którzy na kollacyi, iak zowiemy, wieczornej ściśle postępuią, y na małym przestaia posiłku, aby im się nie zdało zgola zapomnieć o poście.

UWAGA NA ROZDZIAŁ L.

O Braci, którzy daleko od Kościoła robią, albo też są w drodze.

Oprocz tych przyczyn, o których na tym miejscu wspomina Święty BENEDYKT, więcey ich jeszcze wynika, dla których podczas jeden albo drugi Zakonnik od Choru się uwalnia. Taki zaś odmawianie Pacierzy z Breviarza nad inne ma przekładać sprawy. Nad wszystkie inne bowiem pragnie Bóg, aby mu jego oddawano dątek, iako to który ma pierwsze, y naywiększe do tego prawo: gdzie to stanowi SS. Ociec, aby taki z boiaźnią Bożą klęczał, y powinność pobożney służby swoiey oprócz Choru z szczerem nabożeństwem Bogu oddawał.

Mo-

Mogłaby jednak iaka zachodzić racya, dla któreby Zakonnik takowy stojąc, albo z przyczyny zgoła słuſzney ſiedząc teſz godziny ſwoie Kanoniczne, jednak z wielkim poſzanowaniem ku obecnemu Boſkiemu Maięſtatu mogł odprawiać. Spracowanym, chorym, albo podſtarzałym Zakonnikom nie może ſię mieć za złe, gdyby ſiedząc odmawiali Pacierze z Brewiarza. Dawni naſi Oycowie kiedy z potrzeby podroży podczas Godzin Kapłańſkich klęczeć nie mogli, tę ułomność nadgradzali potym odmawiając Pſalm: *Miferere mei Deus.*

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LI.

*O Braci, którzy nie nazbyt daleko od
Kłaſztoru odiadą.*

Za Wielki grzech poczytuie SS. BENEDYKT, gdyby którykolwiek z ſwoich Zakonników dla ſpraw, albo dla przechadźki zoſtawał za Kłaſztorem, tamże bez potrzeby, albo pozwolenia jadł albo pił; co teſz Bogu nay-

naybardziej się niepodobają tak, że też
 uraione przed Świętym Oycem występ-
 ki takowe niekiedy wyiawiał, iak S-
 Grzegorz Papież *lib. 2. Dialog.* w
 Iego Żywocie wspomina. Co jednak
 niektórzy Zakonnicy za mało sobie
 ważą. A lubo w domu w Klasztorze
 nasycają się dostatecznym, y delika-
 tnym pokarmem y napoiem, jednak
 rzecz szczupłą, którey na mieyscach
 za Klasztorem używają daleko smacz-
 nieysza, y słodsza im się widzi, we-
 dług owych słow Prov. 9. *Wody po-
 katne są słodsze, y chleb potajemny jest
 słodzy,* Głupie zaście, y zdradliwe u-
 roszczenie! y to zdanie Mędrca za-
 prawdę częstokroć się prawdzi między
 Zakonnikami. Rozumiemy podczas,
 że się przyśłużemy ludziom, gdyby-
 śmy się schodzili do nich na pijaństwo,
*Ale poczynamy bardziej się im niepodo-
 bać dla obżarstwa przyzwyczajonego w
 nas upatrywanego.* *Imit. Christi lib. 1.
 cap. 8.* w którey rzeczy wieleby mi się
 zdarzyło świadećwa. Naostatek z po-
 spolitym przyśłowiem trzymać trzeba,

że nigdzie większe w modlitwie nabożeństwo, nigdzie słodszy w pokarmie y napoiu smak, nigdzie bezpieczniejszy podczas snu nie jest spoczynek, iak w domu znaleźć się może, gdy tam jest błogosławieństwo, y sumnienie spokojne: więc czynmy tak podobnie.

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LII.

*O Kościele, albo Modlitewniku
Klasztornym.*

Rozdział ten co do wyrażenia jasny jest, zbawienne upominania zawierający zgoda; więc inney uwagi nie trzeba, iak abyśmy się starali mocno jego zachowywać.

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LIII.

O Przyimowaniu Gości.

W tym Rozdziale nie które punkta koniecznie zważyć, y objaśnić trzeba. *Naprzód*, wiedzieć trzeba, że SS. Ociec wyraźnie na tym miejscu przestrzega, aby zgromadzenie
Za.

Zakonne było spokojne od gości przychodzących nieprzynależnych czasów (inaczej bowiem ani służba Boża spokojnie, y wcześniej się odprawiaćby nie mogła, ani żaden porządek albo podział czasu statecznie by się nie zachował) gdy tedy, iak tu mowi Święty Ociec, y samo uczy doświadczenie, *aby nigdy nie zbywało na gościach*, jasno jest, że niechce SS. Ociec, a żeby Ceremonie tu opisane były wyrządzane każdemu gościowi. *Powtòre* między samemi gośćmi rozeznawać należy, niektórzy bowiem większey są godności, iako to: Kardynali, Nuncyuszowie Apostolscy, Biskupi, Wizytatorowie, Xiążęta, Hrabio wie &c. niektórzy są mniejszey godności, y w szkodku stanu postanowieni. *Potrzebie* nareszcie zaś są pielgrzymi, ubodzy. W tych wszystkich Chrystusa uważać, y przyjmować trzeba, jednak nie równy honor wszystkim wyrządzać. Kardynali, Nuncyuszowie Apostolscy, Biskupi, &c. od Opaty, y całego zgromadze-

nia z głęboką uniżonością, z pocałowaniem ręki, y innemi opisanemi ceremoniami mają być przyjmowani, potym z uczciwością do kościoła wprowadzeni, a napotym według wszelkiej możności częstowani. Umywania nog, (za czasu SS. BENEDYKTA dla więkzey gości wygody u Zakonników przyzwoitey) bez wątpienia ani ci, ani inși nie dopuściliby goście. Osobom średniego stanu, y kondycyi taki się nie wyrządza honor, iak się już rzekło, ale iednak od Urzędników do tey powinności postanowionych z czcią y miłością bywają przyjmowani, y onym usługują według względu kondycyi. Calowanie y znak pokoju, którego dawno używanie tak święte w pierwiastkowym kościele było, zupełnie już zniesione iest, aniteraznieyszego czasu nie obeszło by się bez złego tłumaczenia y pogorszenia. Ani by też każdemu gościowi nie było wdzięczno, gdyby zaraz na pierwszym wejściu na modlitwę do kościoła był wprowadzony, dla czego

M dla

dla wielkich przyczyn to się opuszcza. Czvtanie Pisma S. przed gośćmi na początku stołu ieszcze na różnych mieyscach chwalebnie kwitnie, y tego sobie zgoła życzyć trzeba, aby w wszystkich naszych klasztorach ten zwyczaj znowu się odnowił. Pielgrzymi, y ubodzy, w których się zapewne przyimuie Chrystus, gdy są z Braci iego naymnieyszych (iednak iakimi by bvli wewnatrz, o tym Panu Bogu wiedzieć) od Fortyana z wszelką miłością y cierpliwością mają być wysłuchani: potym zaś ich potrzebę, y proźbę z wszelką chyżością woli do kogo należy donieść, y onych wspomoc według możności. Z takiego sposobu na reszcie że wolą Świętego BENEDYKTA wypełniemy, spodziewamy się. Nadto według zdania Reguły S. czynią to owi, którzy przechodzących przed sobą gości witają, y onym nachyleniem głowy powinne dają pożanowanie, iak na końcu tego rozdziału się opisuię. Wielki pokoy jest w klasztorze, iak długo nie maż gości,

gości, ale zaś onym usługiwać z mi-
 łością, cierpliwością, y postuszeństwem,
 rzecz iest Nieba godna, według wy,
 roku Przedwieczney Prawdy.

.U W A G A.
 NA ROZDZIAŁ LIV.

*Ze Zakonnik nie powinien brać listów,
 ani upominkow bez pozwolenia Opata.*

DOwod tego Rozdziału objaśniliśmy
 wyżej, gdzie było o ślubie ubo-
 stwa. Tu tylko uważ względem tego
 imienia: Upominki, którego używa SS.
 Ociec, nie tylko się rozumie Chleb bło-
 gosławiony (iakim siebie niegdyś wie-
 rni na znak Chrześcijańskiej iedności,
 y braterskiej miłości wzajemnie obfy-
 łali) ale też y insze podarunki, albo
 pozdrowienia, zegnania w pewnych
 darach wyrażone. Tżkże acz, y tym
 podobne za dozwoleństwem Przełożo-
 nych posłać, y odbierać się mogą, ie-
 dnakowoż, iesliby się zakochanie, al-
 bo poufałość przywiązała tak do tych
 rzeczy, że gdyby ich nie było, ostrygł
 by affekt, y przyjaźń zniósłaby się do

szczętu, tacy ludzie szalonemi bardziej byliby nad dzieci, y podlegli większemu niebezpieczeństwu. ani by prawdziwey nie mieli miłości, ani zakonnego imienia godni. Ale nie chcę się dłużej bawić temi niepotrzebnymi rzeczami.

U W A G A. NA ROZDZIAŁ LV.

O Westyarni, y odzieniu Braci.

Kiedy SS. BENEDYKT wszelki sposób rozporządzenia o odzieniach potrzebnych na rozsądek y wolą Przełożonych wyrażnemi słowy oddał, nie potrzeba, aby Osoba Zakonna wiele o tym umawiać się chciała. Co by zaś były, albo znaczyły: *pończochy, naramionek* y inne, które się wspominają w tym rozdziale, ale bezpiecznie tych używać wżyskich można, których by Przełożeni dla potrzeby pozwalali. A gdy mieszkamy w zimnych krajach, dla tego za suknie kofmate w Regule opisane pozwalają nam sukien futrami podbitych. Chce na
tym

tym mieyscu SS. Ociec, żeby gatunek sukien nie był kosztowny, albo z iedwabiu &c. ale taki, który by można kupić iak naytaniey według swoich kraioiw. O czym nie zawadzi przywieść straszną historyą, z którey się rozeznać może, iaka przestępcow tey Reguły czeka kara.

Prałat niektóry w Saxonij, nie będąc kontent z tych sukien na odzienie swoje, które się mogły znaleźć w owym kraju, co rocznie sobie z Flandryi sprowadzał osobliwszego y kosztowniejszego gatunku sukna. Jak on umarł, Zakonnicy suknie po nim pozostałe między siebie podzielili, Przeor zaś klasztoru iedną suknią dla siebie zostawił, w którą gdy się przyoblekł w święto niektóre uroczyście, na tychmiał straszliwie zaczął wrzeszczeć, y wyć, iak by się palił zarzystemi z miedzi blachami. Skoro zaś suknią przeklętą precz odrzucił, zaraz z niey nakształ żelaza ogniatego iskierki wypadały. Na co drudzy patrząc, wielką boiaźnią przestraszeni, bez odwłoki, co-

kolwiek sobie z owych nieszczęśliwych lukien przywłaszczyli, na jedną gromadę złożyli, z których też iakby z pieca upalonego niezliczone wybuchają iskry, a to poty, poki by poblizsi Prałaci się nie zbiegli, y na ten straszliwy widok, y wyrok Sądu Boskiego własnemi nie patrza! oczami. *Ex lib. de Viris Illustr. Ord. Cisterc.* Jeżeli te odzienia tak gorzały, w iakichże upałach nędzna schnąć będzie dusza! Uchoway nas Boże, abyśmy rokosznych takowych nie żądali lukień, a bardziey nie starali się o nie.

Podobnym sposobem y trzewiki Zakonnikow prostą robotą bez wszelkiego świeckiego zbytku y wymysłu mają być robione, potrzeba, aby nie były na wysokich korkach, albo wyfzywane iedwabiami, albo iaką proźnością sporządzone, y szyte. Co należy do farby, stać się może, że też za czasu SS. BENEDYKTA na samych wierzchnich lukniach pozwolono różnych kolorow, teraz zaś iuż od wielu lat kościół Boży, y święty Zakon postanowił,

wił, abyśmy my Benedyktyni powszechnie wszyscy nie inszego habitu, iak czarnego koloru używali, dla czego też w Prawach kanonicznych Mnichami zowią nas czarnemi. Suknie zaś wierzchnie nie mogą być różnego koloru, na które, iako też ani na przyjemność odzienia Zakonnicy żadnym sposobem nie powinni się skarżyć. Naucza także Reguła S, y ślub uboſtwa wyciąga tego, aby Zakonnik sukien swoich starych albo przetartych z własnego zdania y woli nie mógł dać ubogim. Co zaś należy do mycia odzieży, wiedzieć trzeba, że Mniſi naſi dawni dla tego w odzieniach ſypiali, aby w nocy wnet wſtawſzy bez żadnych innych sukien na jutrznią mogli poſpieszyć. Gdy zaś dzień zaiſniał po więkſzey części w porządnieyſze ubierali ſię odzienia, zkađ też SS. Ociec pozwolił im mieć *dwie kapy, y dwie suknie dla nocy, y dla mycia tych rzeczy* &c. kiedy opifuie Reguła, aby wiſzſkie potrzeby Zakonnikom były dawane od Opata, tego nie trzeba rozu-

mieć, iak wraz te z rąk samego Opatu odbierać, ale dosyć na tym, gdyby się to działo od tych, którzy tym zawiadują. Potym, że SS. BENEDYKT tak surowo przykazuje Opatowi, aby łóżko Zakonników częściej przetrząsał, ta jest przyczyna, że owego czasu Mniśi nie sypiali, y nie mieszkali w osobnych Cellach, ale w pospolitości tak w dzień, iako y w nocy, y dla tego, gdyby który chciał co potajemnie zatrzymać, nie gdzieindziej wygodniey, iak w łóżku swoim mógłby utaić. Ztąd do ustawicznego dozoru należało Przełożonym, aby swoich Zakonników pościele często przetrząsali, aby śnadz czego który bez pozwolenia tamże przywłaszczając sobie nie zaraił, Terazniejszego czasu należałoby, aby Celle podczas nawiedzali Przełożeni dla doświadczenia, aby się tam iakie rzeczy pokryiome, y zbyteczne, któreby były zakazane, nie znalazły.

Ponieważ tedy wszystkie potrzeby co do sukien, pościeli, (których
też

też w zimnych naszych krajach trochę więcej, niż Reguła naznacza, być ma) y inne sprzęty się pozwalają, więc tak się wszelki zbytek ślubowi ubóstwa sprzeciwia. Ty zaś, y to na potrzebnych tylko przedstaw, iak zdoła ubogiego Chrystusowego. Ani niechciey obfitować w żadne rzeczy, które są własne bogaczom światowym.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LVI.

O Stole Opacim.

Watpią niektórzy, czy SS. BENEDYKT w pospolitym Refektarzu z Bracią, albo w Opaćtwie swoim miewał stoł prywatny? ale mało zaisze nam należy do tego, gdyby tylko ten rozdział dobrze był zachowany od nas. Wiedzieć iednak należy, że stoł Opaci, jest stoł iego, y wszelkie przyjacielskie przyjmowanie, które się przy nim wyrządza gościom, do niego się powinno odkładać, lubo w własney osobie nie zawsze jest przytomnym Opacem, ale gdzieindziey, iakby w Refektarzu stoł miał.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LVII.

O Rzemieślnikach Kłasztornych.

TExt, y wola SS. Oycy w tym rozdziale dołożyć jest iasna, y zbawien-
na, niechże się tak dzieie, aby wszy-
stkimi rzemiosłami, sztukami, nau-
kami, kupieniem, y przedawaniem Za-
konników naszych Bóg był pochwalony,
y budował się bliźni.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LVIII.

O ćwiczeniu Braci, którzy się do Zakonu przyjąć mają.

Kiedy na przyięciu Nowicyuszow,
zwłaszcza do Profesji, zbawienie
y wzrost duchowny Kłasztoru, ow-
szem całego Zakonu zawisł, dla tego
bardzo łagodnie o tey rzeczy mówi na
tym mieyscu SS. BENEDYKT. Aczkol-
wiek chce naprzod, aby zaraz niepo-
zwalano tym, którzy się do przyięcia
wpraszaia do Kłasztoru. Jeżeli osobę
iaka dla nadziei bogactw, albo dla ta-
lentow

lentow przyrodzonych do Klasztoru zachęcaią, rzadko bywa szczęśliwe powołanie, co by się mogło stwierdzić okropnemi przykładami. *Powtore* chce SS. Ociec, aby naybardziej uważano, z jaką intencją taki prosi się o przyięcie, czy w samey rzeczy szuka Boga. Dowsiadczać także trzeba jego skłonności, y ducha, y mieć baczenie, czy ochotnie, pilnie, y rącho przychodzi na służbę Bożą, y onę odprawuie: Czy prędko do posłuszeństwa, czy iest cierpliwym? to iесли by się znalazło w prosiącym, bez niebezpieczeństwa może być przyięty, lubo by z inshzey miary ieszcze był nie gładki, nie ociosany, potrzebuiący siekiery. Nierostropność była by zaś nie mała, gdybyśmy nikogo nie chcieli przyimować, tylko iuż doskonałego. Jeżeli wielu z podeszłych w lata ieszcze nie są doskonałemi, z iakieyże przyczyny tego wyciągać może się z Nowicyusza? Gdy teraz iest dobrej woli, y nadzieia rośnie, że kiedykolwiek być może dobrym Zakonnikiem, do
dal

dalszego probowania bezpiecznie może być przypuszczonv. *Potrzebie:* Acz Reguła stanowi, aby Nowicyuszowie razem z Mistrzem swoim w Celi, czyli izbie osobney miezkali, y tamże czytali, medytowali, iedli, spalij &c. teraznieyszego czasu, y na tych miejscach nie tylko z drugimi do Choru na służbę Bożą, y do Refektarza, ale też do wszystkich ianych pospolitych Zakonnych powinności bywają przypuszczeni, aby się tak rychło nauczyli znosić ciężary pospolite, y łatwiej od drugich mogli być uważani. Nietrzeba rozumieć, że my w tym punkcie sprzeciwiamy się woli SS. BENEDYKTA. *Poczwarte:* Za czasu SS. Oycy Nowicyuszowie Suknie swoje świeckie aż do dnia Profesyi zatrzymywali, (iako się wydaie z tego rozdziału) dziś zaś z postanowienia zakonnego, owszem też kościelnego, wdziewają habit sobie przyzwoity, gdy równie iak y drudzy są uczestnikami przywileiow Kanonu. *Popiąte:* Gdy za czasu SS. BENEDYKTA ieszcze nie było Drukarni, zda-

zdaie się, że na początku Zakonu nie
każdemu Nowicyuszowi dawano Xią-
szkę iaką, w którey się zamyka S. Re-
guła, dla czego też było opisano od SS.
Oyca, aby przez Rok Nowicyatu trzy
razy cała im Reguła z swoiemi Siedm-
dziesiąt trzema rozdziałami była czy-
tana, aby wiedzieli, na iaki koniec
przyeszli do Kłaśztoru. Dziś zaś, kie-
dy każdemu Nowicyuszowi iaka Xią-
żeczka Reguły się daie, łącno sami z
czytania iey zrozumieć mogą, iakie w
sobie zawiera powinności. Dla czego
przeczytanie to Reguły trzy razy po-
nowione więcey nie jest potrzebne, ie-
dnak jnie opuszcza się u nas to zacho-
wanie, żeby się nie miała czytać po
trzykroć Reguła S. młodym podczas
Nowicyatu, iednak nie razem się czy-
ta y wyklada, z którey przyczyny
bez wątpienia czyni się zadosyć woli
SS. Oyca BENEDYKTA. *Poszeste:* Cze-
mu SS. Ociec w tym miejscu w formie
Professyi żadney o uboŃstwie, y czysto-
ści nie czyni wzmianki, mówiliśmy z
początku w Rozdz. I. *Posiodme:* A-
ni

ni święty Zakon, ani kościół nie pozwala więcey, aby suknie świeckie Zakonnikow na ten koniec bywały chowane, iż gdyby po niemałym czasie przyoblekali się w przewrotne obyczaje, znowu przybrawszy ich wteż same suknie, wyrzuceni zostawali z klasztoru. Ale na to miejsce tacy niespokoini, y przewrotni Zakonnicy w więzieniu bywają zamknięci, aby nikogo tak w klasztorze, iak y za klasztorem gorszyć, y czynić niepokoiu niemogli.

Niech to więc sprawi Bóg dobry, ileich jest do Zakonu naszego przeznaczonych, aby takich znaleźli Oycow Duchownych, którzy są sposobni do pozyskania dusz ich. Rzecz to jest trudna, przyjęcie młodych do Zakonu, równie bowiem albo szczęśliwy, albo nieszczęśliwy z nich być może skutek. Ta trudność y niebezpieczność jest, którego z iakieykolwiek przyczyny wypędzić. Jeżeli kiedy, to zaiste w tey rzeczey naybardziej jest potrzebna łaska Pana Boga.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LIX.

*O Synach Szlacheckich, albo ubogich,
iako mają być do klasztoru ofiarowani.*

Jeszcze przed czasami SS. BENEDY-
KTA było pozwolono, żeby mogli
Rodzicy Synów swoich ieszcze mło-
dziuchnych, to jest w siódym roku,
albo osimym klasztorowi ofiarować, nie
tylko do szkół dla nauk, ale też dla
przyjęcia zaraz do Zakonu, tak, aby
także dzieci, albo panienki iuż więcey
odtąd na świat wrócić się nie mogli.
Opodobnych wiele czytać przykładów
Tych zaś teraznieyszych naszych
czasów postanowił kościół, aby żaden
nigdy nie był przyjęty do Nowicyatu,
tylko skończywszy lat piętnaście, ani
do Profesyi, tylko po lat szesnaście.
Dla tego żadnego nie masz miejsca
więcey do ceremonij w tym rozdziale
opisanych. Co należy do dobr docze-
lnych, trzymać się trzeba ślubu ubo-
stwa, względem którego każdemu z
Zakonników wszelka własność choć
przy,

przywłaszczenie iednego szeląga, y nieporządný do wszelkiey rzeczy afekt iest zakazany.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LX.

O Kapłanach, którzy chcą w klasztorze mieszkać.

WYdaie się z tego rozdziału, że na początku Zakonu naszego wiele klasztorów ledwie iednego mieli Kapłana, ale tam sami mieszkali Bracia *konwersi*. Ponieważ pozwala SS. O. ciec, aby, ieżeliby który z kapłanów wstąpił do Zakonu, naypierwey po Opacie względem poszanowania mógł być stanowiony, co zaiste było by to nieprzyzwoito, gdyby już przed tym wiele tam z Zakonników było kapłanów, a przecie przychodzącemu kapłanowi uczciwsze dawać musieli mieysce. Wydaie się też, że za pierwszych czasów Zakonu nie każdego dnia, ale tylko w Niedziele, y w święta uroczyste Msze SS. miewali. Tak się bowiem objaśnia *w Rozdziale 35. gdzie*

gdzie przykazano Tygodniowym w kuchni, aby pozwolone śniadanie odkładali, poki by się nie skończyła Msza S. *I w Rozdziale 48.* o ręczney robocie, y podziale czasu żadney nie masz wzmianki o Mszy codzienney &c. na refectie, lubo było pozwolono takowemu kapłanowi stać po Opacie, jednak dla pewnych przyczyn miejsce Profesyi swoiey powinien był trzymać. Ale text tego Rozdziału dosyć jest iasny.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LXI.

O Mnichach przychodnich, iako ich przyjmować mają.

PRzedtym nie wszyscy Mniści tak dalece byli ściśle przywiązani do miejsca Profesyi swoiey, aby im nie było wolno gdzieindziej się przenosić. Dla tego często się działo, iż niektórzy z nich dla nabycia więkzey doskonałości do innych klasztorow ściślejszey karności się przechodzili, acz byli y tacy, którzy za niejakim obrotem Ducha czynili (iak Tułacze) od iedne-

go klasztoru do drugiego wolno przechodzili. Wszystkich tych zbawienie na tym miejscu opatrzył SS. BENEDYKT: Dziś ledwo którego można znaleźć przychodnia z Zakonników, oprócz tych, którzy snadź dla wojny, pożarów, y innych potrzeb z swoich klasztorów przymuszani precz iść, a gdzieindziej pomocy szukać, albowież podczas są podróżnemi. Tym sprawiedliwie wszelką pomoc, y miłość wyrzadzić należy, z tym jednak pomiarkowaniem, które tu SS. Ociec nadmienia, y opisuie.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LXII.

O Kapłanach Kłasztornych.

Kiedy na początku Zakonu naszego, iak już często nadmieniliśmy o tym, w każdym Kłasztorze ledwie jeden był Kapłan, z tąd wielkiemu tacy niebezpieczeństwu podlegali, aby dla samey stanu swojego godności nie wynosili się nad innych. Dla czego na tym miejscu SS. Ociec tak surowo tych napomina

mina, y do pokory namawia, w której żeby trwali, postanowił, aby na mieyscu Professyi swoiey choć między Bracią Konwersami, y Laikami poty zostawali, pokiby od Opata na wyższe nie byli posadzeni mieysce. Gdy zaś terazniejszego czasu Zakonnicy, ieśli nie wszyscy, przynaymniey niektórzy brani byli na Kapłaństwo, albowiem mnieysza przyczynę dla tey godności pyśnienia się maia.

Z inżey miary, gdy według S. Jana Chryzostoma, im większa Kapłanow godność, tym więktze jest też niebezpieczeństwo, dla tego naylepszey się zgola Zakonnik trzyma rad ten, który się całego Bogu y Przełożonym poleca, czy y kiedyby go chcieli postać na święcenie. Który się zaś w tey rzeczy zbyt gorąco napiera, albo zgola snadź natarczywemi instancjami nalega, y nieiako wyciska, aby był postany od Przełożonych na Święcenia, taki swego czasu dozna w sobie trapienia w sumnieniu. *L. 1. Codicis tit 3. L. Ieśliby którego.* Znaczna się

znayduie sentencya: żaden zaiste nie
 ieſt godzien Kapłańſtwa, tylko ten,
 którego do przyięcia iego muſzą przy-
 muſzać. Święty Heronim do Heliodo-
 ra piſze: *Jeżeli Bracia twoi dla pobo-
 żności, y cierpliwości twoiey chcą cię
 uczynić Kapłanem, zaiste winſzować ci
 będę czci tey, ale ſię równo o twoy lękać
 będę upadek.* Wſzystko to doſyć wy-
 raźnie do rzeczy teraźnieyſzey ieſt ſto-
 ſowano. Reſzta tu należąca dla Ka-
 płanow naſzych w tym Rozdziale da
 ſię widzieć.

U W A G A NA ROZDZIAŁ LXIII.

O Porządku w Zgromadzeniu.

Rozdział ten na naſzych mieyſcach
 doſyć ſię doſkonale zachowuie, tyl-
 ko że Klerycy Laikow zawsze poprze-
 dzają. Swoie też każdemu Profeſſo-
 wi mieyſce ieſt wyznaczone, nie ra-
 chuiąc od dnia, albo godziny pierw-
 ſzego weyſcia do Kłaſztoru, ale od
 dnia Profeſſyi, w tedy bowiem, a nie
 iak przedtym między członki zgro-
 ma-



madzenia ma być policzony, według Rozdziału 58.

Nie pozwala SS. BENEDYKT, aby jego Zakonnicy jeden drugiego zwali własnym imieniem: a coż o owych rozumie, którzy niepięknemi, y szpetnemi nazwiskami siebie wzajemnie mażą?

O Błogosławieństwo prosić trzeba, gdy młodszy przechodzi około Starszego, raczey na pokornym poszanowaniu przez nachylenie głowy uczynionym, niż na słowach zawisto.

Tym czasem dzieci szkolne, albo stołowi od każdego poprawieni, y napomnieni być mogą, ale ich karać nie przystoi nikomu, oprócz ich Nauczycielow.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LXIV.

O Stanowieniu, czyli obieraniu Opata.

Bez wątpienia niektórzy na tym mieyscu chcieliby wiedzieć, czyli obieranie Opata przez każdą, choć najmieyszą zgromadzenia część uczynio-

ne, mogłoby być ważne, y nieodmienne? ale kiedy o tey materyi dla dobra tylko nieświadomych żądałbym rzecz okryślić, dla tego daię pokoy iak temu, tak y innym sposobom, y modłuszom obierania Prałatow; jednak chciałbym młodziezych upomnieć Zakonników, że mogą w wielkie wpaść niebezpieczeństwo dusz, gdyby podczas podobnych Elekcyi nie godnieyszych ale Osobę niektóryą mniej miłą; ale mniej godną, y mniej sposobną (przeciwko uczynionej przyśiedze) obrali. Nie chcę ia nic do tych nayznakomitszych, y nayświętszych nauk, które w tym Rozdziale Święty BENEDYKT każdemu Opatowi do zachowania podaje, co z mego przydawać, ale ie z wielkim uszanowaniem, iako dar Ducha S. całuję, y Boga serdecznie proszę, aby łaskę wszystkim Zakonu naszego Starszym darować raczył, aby te zbawienne dowody uważnie razem y uczciwie czytać, y swoy Rząd do ich ustaw stosować mogli, to uczyniwszy, tak ich, iak y poddanych dusze, owszem całego

go Zakonu zakwitłość, y zbawienie
ubespieczone będą.

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LXV.

O Proboszczu (albo Przeorze)
Klasztornym.

Kiedy w Klasztorach kraioŭ naszych
już więcey nie masz zwyczaiu ta-
kich obierać Proboszczow, o iakich się
w tym Rozdziale czyni wzmianka, dla
tego iuż się lękać nie trzeba o te szkod-
dy, y przeszkody, które ztąd podob-
no wynikały. Stać się to jednak mo-
że, żeby się nienawiści, kłótnie, ob-
mowy, sprzeczki, niezgody, y nad-
zwyczajności, o których się tu wspo-
mina, wŹszczać nie mogły za poduszczę-
niem szatańskim. Taki zaś Klasztor,
w którym to panuje, już nie iest kla-
sztorem, ale piekłem, y według zda-
nia SS. BENEDYKTA, dusze Zakonni-
kow temi złemi rzeczami zarażone idą
na potępienie wieczne. Gdzie iest mi-
łość, y zgoda, tam iest Bóg, tam hoy-
ne błogostawieństwo Bołkie: Gdzie

zaś jest nienawiść, zazdrość, y niezgoda, tam zupełnie czart panuje. Prawdziwa miłość, y zgoda tylko przez cierpliwość Chrześciańską może się zachowywać. Ty się strzeż, abyś się nie wdawał, y nie mieszkał z takimi umysłow rosterkami nigdy, a jeżeliś się już wdał, przerwij siatki, siebie wywikłaj, y to prędko; inaczej będziesz oszukany, lubo byś się zdał dobrze rozumieć. Ale się już dosyć mówiło o tych gorzkościach nayprzyczrzejfzych.

Imieniem Proboszczow, acz się jeszcze niektórzy Zakonnicy zaszczycają za Klasztorami wktórych dobrach, y panowaniu, czyli iak zowią na Probostwach postanowieni. Ale względem tych takiego nie masz niebezpieczeństwa, gdy od Opata promowowani, znowu według woli Opata mogą być do Klasztoru przywroceni. Te są słowa SS. Oycy: *Przetoż my upatrujemy być potrzebnio dla pokou, y miłości zachowania, aby rząd Klasztorny na zdaniu Opacim zależał.*

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXVI.

O Odwiecznym Klasztoru.

Wszystkie zgoda Klasztory mają dwoiaką fortę, jedną zewnątrz, drugą wewnątrz ku Klasztorowi od której się zaczyna zamknięcie. Nad pierwszą zewnętrzną fortą nie ma zwierzchności Zakonnik w naszych krajach, ale Świecki, jednak pomiarkowany, roztropny, ochotny, y pilny. Co iak się spodziewamy, nie jest zgoda przeciwko woli SS. BENEDYKTA. Ponieważ wedle fortę zewnętrzną podczas takie zdarzają się zabawy: w słayniach y gdzieindziej, ktoreby cale nie zdo- biły zakonnika. Oprocz, żeby z obo- iey płci nieostrożni ludzie często do fortę klasztorney z wielkim uprzykrze- niem się nie schodzili, aby tak dalece Zakonnicy na sumnieniu, albo na do- brey sławie nie szwankowali. Wedle fortę wewnętrzną powinno być zam- knięcie według Reguły, z którego by nieoszacowane owe słowa: *Deo gra-*

tias, (które Przebłogosławiona Panna Bogarodzica ustawicznie w sercu y ustach miała, iak oniey świadczą SS. Bonawentura, y Antoni, aby nie tylko z Celli fortyańskiey, ale też z Cell Zakonnych słyszane były, gdy kto do drzwi kołace, albo dzwoni. Albo też według woli Reguły (*Deo gratias* mając odpowiedzieć, albo błogosławić) od wchodzącey osoby, ieżeliby iaka godna, może się prosić o błogosławieństwo. Jeżeliby zaś ten, który wchodzi, byłby niższey kondycyi, jemu samemu dać może się błogosławieństwo.

Gdy SS. BENEDYKT czyni tu wzmiankę o budowaniu Klasztoru stawiając, aby, ieżeliby mogło być, tak budowano Klasztor, aby wszystkie potrzeby, ogrody, studnie, sadzawki, różne rzemiosła, y tam daley w frzodku Klasztoru były. Opuścić tego nie mogę, że Przodkowie nasi wygodnie acz to jest z namienionymi potrzebami wystawiali swoje klasztory, jednak prostą robotą y kształtem bez żadney
we-

wewnętrzney ozdoby. Kościoły były ciemne, przyśionki niskie, celle wąskie; słowem: wszystko wydawało Święte ubóstwo, y prostotę. Dziś zaś nie lubią, tylko wspaniałe budowania, obszernie przezrzucone, jasne wesołe, kosztowne, y wygodne. Czyli byśmy zaś ztey przyczyny doskonałej Bogu służyli, albo się podobali, całę nie wiem. Zaiście rozumiał bym gdyby kto umyślnie tych wszystkich w jeden zapisał regestr Zakonników, którzy z tak wspaniałych, y kosztownych budynków weszli w liczbę Świętych; bałbym się zaś, żeby się takich mało, albo wcale żadnego nie znajdowało. Opacznie dla czego o wielu set, owšem o wielu tysięcy tych wspomnieć może się, którzy z ubogiej, ciałney, y niskiej celli, owšem z jaskiniow, y kóntow zarzuconych do Nieba, y nadto poczytani są między Świętych. Nie potrzeba daleko chodzić do Betleem do ubogiej stajni, nie do Nazaretu do owego małego mieszkania; nie do Egiptu, do iaskiń

na puszczy, ani też do subłaku do
przeświętney iaskini SS. Oyca nasze-
go, ale tylko teraz do poblizszych o-
broćmy oczy, y patrzmy, iako Pała-
ce powystawiali nasi dawni Święci Oy-
cowie, którzy Zakon nasz do tych
kraioy, na te mieysce wprowadzili, y
zaśzczepili. O S. Gawle śpiewaia.

Et Cella Galli parvula

Uicina Caelo jungitur.

to jest:

Cella Gawła mała

Nieba się tykała.

O Świętym Męczenniku *Meinradzie*,
y o tych, którzy nie dawno po
nim żyli także powiadaia, że w malen-
kich, y szczupłych mieszkali Celkach.
Coś podobnego czytaia też o pozniej-
szych Klasztorow naszych Fundato-
rach, którzy z pustyń, y szczupłych
chałupkow za pomocą Boskiego bło-
gostawieństwa tak trudne dzieło za-
czawszy, szczęśliwie dokonali. Y dru-
giego wieku Święte Panny, y Wdo-
wy naszego Zakonu prawie wszystkie
z ciałnych swoich Celleczek (iako S.
Wi-

Wiborada, Itta, y inne) do wielkiej przyśzły świątobliwości.

Jednak pisząc o tym, nie ganię tego ieśli na honor Boski wspaniałe, y obszernie budują się Kościoły, okazałe, y kosztowne Klasztory, wygodniejsze dla chodzenia Celle &c. Ale to tylko uważam, aby młodzi Zakonicy niskimi y prostymi łącno nie gardzili Cellami, ani nieporządnie nie żądali; ani nazbyt nie chwalili budowania kosztownego, daleko bardziej innemi Klasztorami nie tak pięknie przyozdobionemi niech nie gardzą.

Nie zawadzi tu przytoczyć nieia-
ką historyą, w Księdzie owey sławney
de Uiris Illustr. Ord. Cisterc. tym prawi-
wie sposobem opisaną. Gdy Opat Cy-
sterski, który ieść Generalnym Kom-
missarzem nad całym swoim Zakonem
sławnym, Reguły SS. BENEDYKTA dnia
pewnego gdy Świętą niektórą Pannę
wielkiej wstrzemięźliwości, y przy-
zwyczajoną do ośtrości Ciała nawie-
dzał, y z nią orzeczach duchownych
rozmawiał, naostatek wymagał to na
niey

nieny proźbami, aby chciała u Boga wyiednać objawienie, iakieby się wplątały ułomności do Zakonu Cytercyenckiego z niedbalstwa, albo z niebaczności, któreby bardziey przeskadzały do doskonałości stanowi Zakonnemu. Prosiła Święta Panna o przewłokę czaśu, uczyniwszy modlitwę, tę odpowiedź dała Opatowi: Pannie, to wam niech będzie wiadomo, że trzy są rzeczy, które się oczom Nawwyższego Majestatu w Zakonie waszym nie podobają, to iest, dostatek dóbr dźczesnych, zbyteczna okazałość budowania, y niewstydlive mowy podczas Chwały Boskiey. *Poty to objawienie.* Niech nam Bóg łaskawy użyczy wżelkich potrzeb y niech broni tego, coby mogło Boskie obrazić oczy.

Słowem tym które tu SS. Ociec takdalece wyraźnie kładzie, to iest, że się tułac za Kłasztorem zgola nie przyzwoito duszom Zakonnym, nie którzy nie pierwey chcą wierzyć, niżeliby ich prawdy przez nieśczęście swo-

swoię doznali. Częstoćbowiem się przytrafia, że Zakonnik uprzykrzeniem swoim, albo podeysciem od Przełożonych wymaga, aby mu pozwolili nawiedzić przyjaciół swoich. Cogdy się stanie, y znowu do Klasztoru się powraca, nadwreżone, y niespokoyne z sobą przynosi sumnienie, dla tych rzeczy, które widział, słyszał, czynił &c. z kąd przez długi czas rostargniony y opuszczony zostaje, y wiele potrzeba, aby spokoyności znowu dawney nabył. Wtedy dopiero taki ustawicznie wzdycha: O! Gdyby był nigdy nie wyjeżdżał z klasztoru! y z wielkim uszczerbkiem słow tych prawdy SS. Oyca doznaie.

Potym na tym mieyscu opisuie SS. BENEDYKT, żeby częścicy czytano Regułę w zgromadzeniu, *aby się który z Braci z niewiadomości nie wymawiał.* Dla czego stosując się do zdania Świętego Oyca na tych naszych mieyscach codziennie dwa razy czytają cokolwiek publicznie z Reguły, koniecznie zaś potrzeba tego, aby pro-
sty

sty Zakonnik na tym nie przestając, nadto w Celli swoiey codziennie cokolwiek przeczytał z Reguły, ponieważ Ducha SS. BENEDYKTA nie z kądinąd zupełnie wyczerpnąć można, jak z uważnego czytania S. Reguły Jego. Kiedy się niektóre Rozdziały także znajduią, które do prywatnych Zakonników albo mało, albo nie nie należą, będzie mógł być wybor w czytaniu, y niekiedy takie Rozdziały opuścić. Gdzie przecie jest przyzwolito, aby Zakonnik swoich czasów całą Regułę słowo w słowo doskonale przeczytał.

U W A G A NA ROZDZIAŁ LXVII.

O Braci w drogę pośtanych.

SWiąty Ociec nasz tego był zawsze zdania, że Zakonnik choć z przychyny Pośtulzeństwa bawiący się za Klasztorem, wielkiego się zawsze nabawia niebezpieczeństwa. Ztąd to jest, że przykazuje *Naprzod*: aby podróżni polecali siebie modlitwom Opata, y zgro-

y zgromadzenia. *Powtore:* Aby na końcu służby Boskiej, to jest godzin Kapłańskich zawsze za nich wspomnienie było. *Potrzebie.* Aby w dzień powrotu swojego na wszystkich godzinach kanonicznych w Chorze na ziemi położony prosił, aby się za niego Bracia modlili, że jeśli by inadź albo ustyżeniem, albo ięzykiem, albo jakimkolwiek sposobem zgrzeszył, odpuszczenia od Boga zaśluził uprosić. W tym punkcie bardzo dalecy jesteśmy od Ducha SS. Oycy BENEDYKTA; albowiem niektórzy z radością pulszczają się w podróż, y bez poprzedzającego świątobliwego zalecenia się z klasztoru wyieżdżają, żadnego się nie obawiając niebezpieczeństwa (kiedy jednak wiemy o tym dobrze, że ryba bez wody żyć długo nie może) Widziemy także, y słyszymy bez żadnego sporu, co nam się przytrafia, a przecie się nie trwożemy. Potym gdy do domu wracamy, o to się naostatku nie staramy, o coby nam słusznie powinno najpierw, to jest abyśmy się z Panem Bogiem

giem pojednali &c. z większą zaśte bystrością pilnować by nam tego potrzeba.

Ale jednak w tych naszych stro-
nach z takich przyczyn ten się zachowuje Rozdział. *Naprzod*: Zadnemu Zakonnikowi nie godzi się wynieść z klasztoru bez błogosławieństwa Przełożonego. *Powtore*: Na końcu Kapłańskich Pacierzy zawsze się te dodają słowa: *Cum fratribus nostris absentibus, z Bracią naszą nieprzytomnemi*, acz nie zawsze uważnie. *Potrzebie*: Powróciwszy do domu, natychmiast znowu klęczący bierze błogosławieństwo od Przełożonego. Dziś by nie było bardzo przyzwoito, aby powracający z podróży w Chorze upadli krzyżem, gdy się częstokroć obecni znaydują świeccy ludzie, chyba gdzie jest Chór na górze kiedy Zakonnik względem spraw, y daleko bywa posłany, trzeba go goręczy zalecać, większych potrzebuie modlitw, y większey ostrożności.

Nareszcie ledwie wierzę, żeby się mogli

mogł który punkt S. Reguły łacniej zachować, y powinien, lubo się ma za rzecz małą, jak gdy chce SS. BENEDYKT, *aby się żaden nie ważył drugim opowiadać, coby za Kłasztorem wi-dział, albo słyszał, bo jest wielkim zepsuciem.* Chce nadto, aby przestępca przykazania tego podpadał karaniu zakonnemu. Nie uważając na tak surowy zakaz, ledwie co drugi do domu się wroci, nie mając żadnego względu, opowiadać zaczyna, co mu się trafiło widzieć albo słyszeć. Już żadnego nie masz końca słowom o potrawach owych, y bankietach wybornych, powiada, jaki się na owych miejscach nayduią wina, y (co jest gorsza) z iakiey przyczyny zachodzą między tym, y owym nieprzyjaźni, albo niezgody; iak ten albo ow życie prowadzi bezezne, &c.

Gdy by to powracający Zakonnik do domu, o tym opowiadał, co widział, albo słyszał cnotliwego na innych miejscach, iako to *naprzykład*, że tu, albo tam doskonała jest pilność

O 2 / Zakon-

Zakonney karności, wielka zgoda y miłość, pulne ustaw zachowanie &c. nie rozumiem, żeby taki czynił przeciwko zakazowi SS. Oycy. Jesliby co doniość, co w sobie ani złego, ani dobrego by nie było, defekt śnadź nieia-ki nie tak dalece wielki mógł by się wszczać, jednak mowa była by niepożyteczna y próżna. Jesliby zaś doniość co gorszącego, to zaiste nad wszystko złe gorszym będzie, y ciężar wielki oddania rachunku z tego na takim gorszącym zawisnie Zakonniku. Przeto na tym miejscu stanowi SS. BENEDYKT, *aby karności Zakonney podobnie y ten podlegał, który by się ważył z klasztoru wychodzić, albo dokądkolwiek chodzić, albo co, choć rzecz małą bez Opatarskazu, y pozwolenia czynić. Chce bez wątpienia własną wolą zgoda z swoich Uczniow wykorzenić.*

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LXVIII.

Jeśli Bratu co niepodobnego nakażą.

ROzdział ten nayznakomitszy głę-
boko

boko wyrazić trzeba w umysłach naszych, którego ponieważ zachowanie wielom niepotrzebnym szemraniom, y lekkim grzechom na przeszkodzie będzie. Tu zaś uważać należy, że to imię *Przeora* które się bierze często w tym Rozdziale y gdzieindziej, tak Opat, iak też y Proboszczow rozumieć trzeba. Na reszcie ta jest myśl SS. Oycy y nauka, że gdyby co rozkazano Zakonnikowi, który mając pełnić to, a zważyłby siły swoje nie sposobne, y niemocne do tego, acz taki mógłby niemoc swoją z ufnością y pokorą Przełożonemu obiawić, ieśli by jednak on, tego nie zważając, w zdaniu swoim, y rozkazaniu trwał, aby poddany Boską wsparty pomocą zgoła był posłuszny, y rzecz nakazaną, iakim by mógł naylepszym sposobem, wykonał. Jeżeli by się już iaki stał defekt w czynieniu, ten nie będzie przyznany poddanemu, ale Przełożonemu, yiego za czasem Bóg pociągnie do oddania rachunku. Sprawiedliwie ta nauka Zakonnikowi posłusznemu

wielką przynosi pociechę. Przeczyrzał Zbawiciel nasz nayukochańszy, że wielkiego ciężaru Krzyża swojego przyrodzonemi, y zwyczajnemi swego ciała siłami nie mógł znieść, jednak stał się posłusznym, wziąwszy na ramiona swoje zranione, y osłabione Krzyż, pòty go dzwigał, póki mógł. Idź y ty za śladami Zbawiciela swojego, y wdaj się w podobne odwagi mężnie.

UWAGA
NA ROZDZIAŁ LXIX.

*Aby się jeden drugiego nie ważył bronić
w Klasztorze.*

GDyby którykolwiek Zakonnik postrzegł, z iakiey by przyczyny jeden z swoich Społbraci fałszywie był doniesiony do Przełożonego, y z tey przyczyny wpadłby w troskliwość, smutek, y iaką szkodę, taki procz wszelkiego przestąpienia tego Rozdziału, niewinność Społbrata swego bespiecznie y poprostu mógł by przełożyć Przełożonemu. Owszem powinien to uczynić, tego żadnym sposobem nie

zakazuje SS. Ociec, ale tylko niektórych na złe sprzymierzonych z Zakonników przeraża, krórczy swoią gorzącą poufałością, y nieporządnym ku osobliwym niektórym Osobom affektem póty dochodzą, że takich bronić, y uczciwemi czynić, owszem też ułomności ich y niedoskonałości potwierdzać nie wstydzą się nie bez przykrości, y pogorszenia drugich. Takich w dwoynasob bardziej, niż innych karać trzeba (*surowiey mają być karani*) prawdziwy Zakonnik żadney takowey partykularney przyiaźni, ani osobliwego iakiego affektu ku pewnym Osobom, ale w pospolitości ku wszystkim Braci swoim prawdziwą, światobliwą, y szczerą miłość pokazywać powinien.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXX.

*Aby się nikt nie ważył jeden drugiego bić,
albo exkommunikować.*

ZE za czasu SS. BENEDYKTA występki Zakonników jawne, y znaczne pospolicie Zakonnym wyklęciem, albo

bo zgoła biciem (*osobliwie dzieci*) zwykli karać, nie chciał jednak SS. Ociec, żeby każdy taką sobie władzę przywłaszczać mógł nad występującymi, ale Przełożonym ją zostawować.

Zakazuie też na tym mieyscu zbytczne owe pyszno-rządy, które niektórzy passyonaci, y niespokoyni Zakonnicy sprawują, gdy wszystko, co się snadź w Klasztorze nie do rzeczy dzieie, poprawiać, przyganiać, y przykreml słowami lżyć się ważą, choć jednak im tego nie zlecono, albo przykazano. Tacy y siebie samych, y innych niespokoynemi czynią bez pożytku, owszem z wielką szkodą swoją. Nad to gniew wielki na siebie zaciągają od innych. Cieszyć by się raczey trzeba każdemu Zakonnikowi, który jest wolnym od tak przykrego ciężaru strzeżenia drugich. Tacy opłakancy niech by rozumieli, że do nich Chrystus mówi: *Cóż to do ciebie? idź ty za mną.* Joan. 21. takowych ograł ludzie częstokroć nayniedoskonalszemi są nad wszystkich w Klasztorze, nie

uważający balki w oczach swoich, ale tylko malenkie zdzbła innych. Jeżeli by zaś iakikolwiek Zakonnik powtórzone, a zwłaszcza potajemne przestępstwa Reguły, albo Ustaw dobrą intencją, y w czas Przełożonym oświadczał, dobrze, y chwalebnie czyni, ani tego nie zabrania terazniejszy Rozdział, iako ani Braterskiej poprawy, to jest gdy ieden Zakonnik drugiego dobrym sercem, y potajemnie słowami miłosnemi upomina, y prosi, aby w tym albo w owym się poprawił, życie doskonalsze Zakonne zaczął, kłótni, nienawiści &c. chciał poprzestać.

Pomiarkowanie w chłostaniu dzieci, które SS. BENEDYKT na tym miejscu znacznie przypomina, niektórzy bardziej to sercem poymować y zachować powinni: niech sobie przypominą tacy często text ów Pisma S. przywiedziony od SS. Oycy: *Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyn.*

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LXXI.

Aby sobie Bracia zobopolnie posłuszni byli.

O 5

Święt

SWięty Ociec BENEDYKT w tym Rozdziale drogę nam prostą, y nieomylną pokazuje do Nieba, to jest szczerą niezmyśloną, y pokorną miłość wzajemnie. Gdzie wiedzieć trzeba, że posłuszeństwo, które ieden Brat drugiemu wyrządza za powłzechne powinno być rozumiane. Wszelką owę posługę, którą bez uszczerbku pospolitego podziału czasu, albo ustaw z prawdziwey miłości Bratu swojemu czynisz, Syn Boski iakby sobie w własney osobie uczynioną przyimuie, y w nadgodę iey wieczną tobie dać postanowił nadgodę. Czyliż tobie nie ma być mocną pobudką to, czym byś się pobudził do czynienia z weselem Braci twoim miłosnych posług? jeżeli by ci się co przykrego zdarzyło w wyrażaniu takowych posług, uczynek taki w obliczu Boskim tym bardziey szacownieyszy będzie: zwłaszcza w tedy, gdy ochotną chęcią, twarzą wesołą, rączyim pragnieniem udasz się na tych posługi, którzy nie są tobie zaśluzeni, y zdaniu twojemu zgola przeciwni.

Przez

Przez to nazwisko: *Przeor*, które się często powtarza w tym Rozdziale, znowu trzeba rozumieć każdego Proboszcza. Poniżenie ciała, y krzyżem leżenie przed zagniewanym Przełożonym tak szacuje SS. Ociec, że Zakonnika którego to zaniedbującego rozgami karać, albo też z Klasztoru wyrzucić stanowi. Ze zaś dziś wiele się znajduie z Zakonnikow, którzy mało co sobie to poważają, ztąd się też pokazuje, że rzadko takiego widzieć za naszych czasow, w którym by żył Duch SS. BENEDYKTA. *Niech to Bóg widzi, y sądzi.*

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LXXII.

O Świętey żarliwości, którą mieć mają Zakonnicy.

ROzdział ten zbiorem iest całej Reguły S. y wielkim cudem łaski Ducha S. w którym SS. BENEDYKT dla zbawienia y pociechy tyle tysięcy, owfzem niezliczonych Synow swoich Ojcowskiego serca swojego, affekt zamknął

knął. Tego zaś skarbu, y tey pociechy nie wszyscy, którzy tylko ten Rozdział trefunkiem przebiegają, ale którzy się prawdziwie godnemi pokazują, zasługują zrozumiewanie. Jeżeli by Zakonnik dobrej z inšzey miary woli chciał poznać stan umysłu ſwego, te ośm punktow od SS. Oyca tu wſpomniane, na których zawiſła Święta Żarliwość, niech ſobie przed oczy kładzie, iako też y ośm przeciwnych punktow złey żarliwości, czyli gorzkości, z kąd rozważyć może, czy się cieszyć, czy iękać, y w czym się powinien poprawić.

Należy tu dla proſcieyſzych dobra te wſzystkie punkta tak Świętey, iak y złey żarliwości nieco jaśniej wyłożyć. Na tym tedy Święta żarliwość zawiſła: *Naprzod*: Aby nikogo Zakonnik, zwaſzcza żadnego z Braci ſwoich nie znieważał, ale przyzwoite każdemu uſzanowanie umysłem ſzczerym wyrządzał. *Powtore*: Aby Braci ſwoich ułomności, defekta, y niedoſkonałości tak cielesne, iako y duchowne zamilczeniem uſt, y z cierpliwością

wością znosił. *Potrzenie*: Aby się wszystkim pokazywał posłusznym, y posługującym. *Poczwarte*: Aby się innym chętnie przypodobał, y na radach ich przestawał, a tak raczey wszystko czynił, y stanowił, jak by się drugim dobrze y pożytecznie być widziało, a własnego swego pożytku w tym nie szukać. *Popiąte*: Aby wszystkich Braci swoich szczerą, uprzejmą, y Braterską ścigał miłością, wszystkiego dobrego im z serca życząc, iakimkolwiek mógł by sposobem, y dobrze im też czyniąc. *Poszoste*: Aby każdego czasu Świętą Boiaźnią bał się Boga, więc dla tego służbę Boską ochotnie y goraco ma odprawiać; powinien mieć wielką pieczę o własnym sumnieniu &c. *Posiodme*: Aby w Przełożonym uważając władzę y osobę Chrystusa: prawdziwie go, y pokornie kochał. *Poofme*: Aby kochania żadnego stworzenia nie przekładał nad miłość Chrystusa. Te ośm stopni bardzo są zbawienne, z których jeden wyższy nad drugiego bezpieczną do Boga składają

dra-

drabinę. Chce SS. BENEDYKT, aby wszyscy jego Synowie świętą tę żarliwość naygorętszą miłością wyrzadzali.

Przeciwnym sposobem żarliwość przykrości jest naygorsza, y swoy początek ma od czarta, człowieka *odtacza od Boga, y prowadzi do piekła*. Tey nie tak opisuie SS. BENEDYKT, jak drugą, bo tego nie było trzeba, gdy przez siebie jest jasna, jako przeciwną będąc światobliwej żarliwości. Dla więkzey zaś przestrogi prościeyszych, przywodzę tu krotko obrzydliwe y przekłete jey stopnie, których także jest ośm: Ten tedy zdaie się mieć żarliwość złą gorzkości, *Naprzod*: kto niektórych z Braci swoich znieważa, y nie daie im powinnego uszanowania. *Powtore*; Kto nie w nich, y od nich znieść nie chce, ale ułomności ich y defekta na złe tłumaczy. *Potrzezie*; Kto nikomu z ochotą nie chce być posłuszny, choćby mógł co dobrego w przyśrudze swoiey wyświadczyć. *Poczwarte*: Kto wszystko chce mieć według swego zdania, dla pożytku swego.

go, czyli by potym to się obrocilo na dobre, albo na złe innych. *Popiąte*: Kto któregokolwiek z Braci ma w nienawiści; z szkody się jego cieszy, y jemu zazdrości pomyślnego powodzenia. *Poszoste*: Kto ma zuchwałe sumnienie, żyjąc bez boiaźni Bożey, kto nie ma żadnego smaku w Chwale Boskiej; Sakramenta Kościelne nieuczciwie sprawuie, y przyimuie, y sprzeciwia się Zakonncy karności. *Posiodme*: Kto albo znieważa, albo zgoła pogardza Przełożonych swoich, y onym ani miłości, ani poszanowania dla prędkiego posłuszeństwa nie jest gotow wyrządzać. *Poosime*: Kto serce swoje do jakiego przylepia stworzenia, dla tego Boga nie kocha z całego serca. Y ta jest gorzkość żarliwości szataniskiej, czyli rodzaj jey, y przewodnicy do wiecznego potępienia. Niech Bóg nayłaskawszy broni, aby się kiedykolwiek nie zaczęła krzewić ta żarliwość bezecna w którym Zakonniku.

Kończy tu SS. BENEDYKT Regulę swoją ostatnim słowem: *Amen*: następujący

puiący zaś Rozdział ma się wzamiaszt
zakonczenia. Gdziegodna jest rzecz
wiadomości, że jako Zbawiciel nasz
naukochańszy siedmdzieściąt dwóch
Uczniow przed sobą posłał na te mieys-
ca, dokąd on miał iść, aby serca lu-
dzkie do naypożądańszego przyścia
swoiego przygotował, tak y SS. BENE-
DYKT naypierwey siedmdzieściąt dwa
instrumenta, to iest naczynia dobrych
uczynkow (jak mówią niektóre wyda-
nia *w Rozdziale 4.* ustanowił, tak też
siedmdzieściąt dwiema Rozdziałami Re-
gułę swoją zakonczył, abyśmy się go-
dnymi zaięte, y rozporządzonemi stali
do widzenia Boga tu przez łaskę, a po-
tym po ostatnim zgonie życia przez
chwałę światło w wieczności szczęśli-
wey. *Amen.*

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LXXIII.

*Ze się w tey Regule nie wszystko spra-
wiedliwości zachowanie zamyka.*

Nie inaczey Święty BENEDYKT Regu-
łę swoją z Ducha S. kończy, tyl-
ko

ko z wielką pokorą, y *naprzód* wyzna-
ie, że nie wszystka doskonałość jest
zawarta w niej, lubo całemu światu
dosyć wiadomo jest, ile tysięcy dosko-
nałych, owżem od Kościoła Bożego
Kanonizowanych ta Reguła urodziła.
Takiey bowiem płodności, y pomno-
żenia korzeniem, y przyczyną jest
głęboka SS. Oyca pokora, którą on
napisał. *Powtòre* mowi, że ią zacho-
wuiący nie czego inższego mają się spo-
dziewać, iak uczciwości obyczajów
szczerego towarzystwa Zakonnego.
Potrzenie: Siebie samego SS. Ociec
między leniwych, y złe żyjących, tak-
że niedbałych policza. *Poczwarte*:
Nazywa Regułę najmnieyszym zaczę-
ciem życia lepszego. Jaka pokora tak
wielkiego Męża tylu łaskami od Boga
obdarzonego, y w całym Kościele nay-
sławnieyszego. Zaprawdę małe owo
y błogosławione ziarno gorczyczne
swoie w sercu SS. Oyca tego miało
korzenie, z kąd y wtak wielkie y po-
żytkuiące wzrosło drzewo. Gdyby
podczas naszych tych czasów niepo-
P myśl-

myślnych(iako to gdzie miłość w wielu już oстыgła) to drzewo Reguły Benedyktyńskiej tyle, y tak wyborne owoce nie więcey, iak dawno wydało, nie infsza widziała by mi się przyczyna iak, że dawney owey prołtory y pokory Benedyktyńskiej żadnego by więcey nie pokazało się znaku, a że dziś w tylu punktach dalecy ieścieśmy od zachowania tej Reguły, co zważywszy, wyznać trzeba, że nam gnuśnym, y zle żyjącym, y niedbałym nic nie zostało oprócz wstydu, y sromoty. Co, iak jest rzecz śluszna, z uprzejmego uznaiemy serca, jużesmy iednego stopnia życia lepszego dostapili.

Naostatek SS. Ociec temi słowy Regułę swoję kończy: *Czyniącym to królestwo Niebieskie otworem stanie*, więc przed temi Zakonnikami zamknięte będzie, którzy zachowania Reguły nie mają w sercu.

PRZYDATEK

§ I.

*Ziakię przyczyny Zakonnik powinien
mieć na baczności wszelkie niebezpieczeń-
stwo, aby dla niezachowania Reguły S.
na strasznym Sądzie Boskim
nie upadł?*

Na to pytanie odpowiadam na-
przód, jeżeli Zakonnik w takim Kła-
sztorze zostaje, w którym się śluby so-
lenne, Reguła, Ustawy, y karność Za-
konna zachowuje, y on się pospółem
do tego pilnie dokłada, zawsze żąda-
jąc postępować lepiej, tak choćby był
jeszcze iakiemi obwiniony niedoskona-
łościami, jednakby w dobrym stanie
umarł, ponieważ w prawdziwym dą-
żeniu do doskonałości, bowiem jeszcze
Zakonnikiem się doskonałym nie rozu-
mie (kiedy doskonałości prawdziwey
nie bardzo łatwo wierzchołku można
dostać) ale do niey ustawicznie dą-
żyć, co dostatecznie czyni ten, któ-
ry pokoy w sumnieniu swoim uśluie

chować; kto w prawdziwey zgodzie y cierpliwości z innemi obcuje; kto opisany czasu podział według możności swojej stara się zachowywać; ieżeli by się kiedykolwiek zdarzyło upaść, mocno wznawia postanowienie; dożadnego się nigdy nie przywieszuie sercem stworzenia; &c. taki znacznie postępuje w drodze doskonałości, owszem sam uważa, żeby się nie obawiał niebezpiecznego sądu co do zachowania Reguły swojej, ale się mógł spodziewać korony ozdobney z ręku Pańskich z radością.

Powtóre: Jeśli by się zdarzyło w takim Zakonnikowi mieszkać Klasztorze, gdzie Regułę z ustawami, owszem same śluby y karność Zakonną, szczuple śzacuią, on by zaś z swojej strony wszystko, ile wie, y może zachował, tak tym sposobem dosyć dobrze poradzi zbawieniu swemu, do niego bowiem nie należy, że Regułę w tym Klasztorze zaniedbywaią.

Potrzecie: Jeżeli by Zakonnik takowy tego był umysłu, że chętnie by chciał

chciał przyiać to, gdyby za swego czasu stała się iaka naprawa, albo doskonalsze Reguły zachowanie było wprowadzone, tak ieszcze w bęspieczniejszyym zostaie stanie.

Nareszcie, gdyby oprócz tego wszystkiego pragnał z chęci Zakonnik, y gorącemi też modlitwami prosił Pana Boga oto, aby doskonałe w wszystkim Reguły zachowanie, iak się stać może, co do litery, w zgromadzeniu swoim, albo w Klasztorze znowu powrócić raczył, na takiego po śmierci łaskawym okiem Bóg weyrzyi, y tego dobrą wolą tak wdzięcznie przyimie, iakby on sam Regułę w wszystkim co do litery naydoskonaley zachował: *żądze ubogich wysłuchał Pan, przygotowania serca ich słuchało ucho twoie.* Psal. 9.

§ II.

ODPUSTY

Od PAWŁA V. wszystkim, y każdemu z osobna wszelkiego Zakonu oboiey płci Zakonnikom Roku 1606. 23. Maia na wieczne czasy pozwolone.

Odpustu zupełnego dostępuje każdy Zakonnik, naprzód w ow dzień, którego Nowicyat zaczyna, ieśliby uczynił spowiedz z żalem serdecznym za grzechy, y Nayświętzą przyiął Komunią.

2. W Dzień Profesyi, po przyjęciu, iak się rzekło, Nayświętszego **SAKRAMENTU**.

3. W Dzień Uroczystego Święta Zakonu, ieśliby uczyniwszy spowiedź, y Nayświętzy przyiąwszy **SAKRAMENT**, modlił się za zgodę Panow Chrześciańskich, za wykorzenienie herezy, za zdrowie Naywyższego Pasterza, y za podwyższenie S. Matki Kościoła.

4. Przy ostatnim życia zgonie gdy by się spowiadali, y Nayświętzy **SAKRAMENT** przyieli, albo gdyby tego nie mogli, przynajmniey sercem skruszonym Nayśłodszego Imienia Jezus nabożnie wzywali.

5. Kiedy Zakonnik na początku Kapłaństwa swojego, spowiedź uczyniwszy pierwszą Ofiarę sprawuje. Podobnie

bnie y wszyscy inni Zakonnicy, którzy się wyśpowiadawszy, y kominikowawszy iemu obecni służy.

6. Jle razy Zakonnik Rekolekcyę odprawnie przez dzieście dni, lub ośm, y na dokonczeniu ich przyimuie Najswiętszy SAKRAMENT.

7. Jle razy Zakonnik Kościół Kłasztoru swego, albo Chor nawiedza, y tam modli się do Boga tym sposobem, iak wyżej w Punkcie 3. namieniono jest, taki dostępuje Odpustu wszystkich stacyi (zgoła nayzacnieyszych) nie inaczej, iak gdyby sam w Rzymie w osobie swoiey nawiedzał Kościoły z nadanemi Odpustami.

8. Kiedy Zakonnik przed Ołtarzem, który jest w Kościele Kłasztornym (albo ieśliby był za Kłasztorem z postuszeństwa, przed każdym Ołtarzem) Pięć *Oyczenasz*, y *Zdrowaś Marya* odmówił, każdego dnia, którego by to czynił, Pięć lat Odpustów, y Pięć kwadragen dostąpi.

9. Każdy Zakonnik, ieżeliby przez miesiąc cały codziennie na pulgodziny

medytował, a w ostatnią Niedzielę Miesiączną, uczyniwszy Spowiedź, Najświętszy przyjął SAKRAMENT, sześćdziesiąt lat Odpustów tyleż kwadragen dostępuje.

10. Którzykolwiek Zakonnicy w Kapitularzu z swoich ułomności, y niedoskonałości z żalem serdecznym siebie publicznie oskarżają (*co zowiemy: winę wyznać*) a potem Komunią, y iakiegolwiek dobre uczynią dzieło, *naprzykład* odprawiając naznaczoną pokutę, trzech lat Odpustów, y tyleż kwadragen zyskują.

11. Ten Zakonnik, który dla nawrócenia niewiernych, albo heretyków albo dla nauczania Katolików kazania-
mi, katechizmami bywa posłany; je-
śliby się do tej pracy przez spowiedź,
y Komunią, albo odprawienie Mszy
Świętej pierwej sporządził, zupeł-
nych dostępuje Odpustów, naprzód
gdy się w podróż zabiera, y znowu,
kiedy na to przychodzi mieylce, gdzie
mieć kazanie; albo nauczać powinien.

12. Gdy Wizytator Zakonny w
ktò-

którym Klasztorze modlitwy Czerdziesiątniowych godzin dla uproszenia od Boga szczęśliwego skutku Wizyty, wtedy wszyscy ci Zakonnicy zupełnych dostępują Odpustów, którzy przynajmniej przez dwie godziny (podwakroć razy) bywają natym nabożeństwie, y modlili się za potwierdzenie Zakonney karności, y iak wyżej *w punkcie 3.* się rzekło.

§ III.

Osobliwsze Odpusty zupełne w Roku 1671. 19. Grudnia wszystkim Chryśtuśowym Wiernym KLEMENS X. pozwolił, y nadał, którzyby w Święta niżej wspomniane z szczerem żalem się spowiadali, komunikowali, Kościoł któregokolwiek Klasztoru Mnichow albo Mniszek pod Regułą SS. Oycy BENEDYKTA zostających nawiedzili, y tamże, iak się mówiło *w punkcie 3.* modlili się

Święta zaś są następujące te:

15. *Stycznia.* w Święto S. MAURA.

21. *Marca.* W Święto SS. Oycy

BENEDYKTA.

10. *Lutego*. W Święto SS. Matki
SCHOLA TYKI Siostry iego.

5. *Pazdziernika*. W Święto SS.
Placyda y Towarzyszow iego MM.

13. *Listopada*. W Święto SS. Wzyszt-
kich Mnichow Z S. BENEDYKTA.

§ IV:

*Pięć znacznych Obietnic SS. BENE-
DYKTOWI od BOGA nadanych.*

Wiele mądrych Pisarzow, a mię-
dzy temi; *Prudentiusz Sandowal*,
Arnold Wion, *Stengeliusz*, *Corneliusz*
a Lapide na Rozdz. 5. *Jeremia/sza*,
Hafften na Rozdz. 36. życia S. BENE-
DYKTA, y inni wspominają, że gdy SS.
BENEDYKT pewnego czasu będąc w
nie którym Klasztorze, gorąco się mo-
dlił, pokazał mu się Anioł z wesołą
nowiną, iż modlitwy iego były wysłu-
chane od Boga. Ażeby prosił o jaką
łaskę y dobrodzieystwo, a to mu być
miało dano wszystko. Na co SS. BE-
NEDYKT głęboko się upokorzył y
odpowiedział, że lubo niegodny jest,
jednakowo tylu już łaskami od Boga
obdarzony, z inšzey miary wyznawał
się

się być nieumiciętym, y nieposobnym do uproszenia rzeczy od Boga miłych, dla tego snadź mniey godnym iest, aby był wysłuchany: więc się całego oddał na wolą Boską y miłosierdzie iego, aby to Bóg uczynił, albo iemu dał: coby widział być dobrego, y coby mu bardziey poznał być pożytecznego. Przydał potym Anioł: znay Boską łaskawość, który zawsze ma wzgląd na pokornych modlitwy, y nie gardzi prozbą ich, y wynosi tych, którzy są naymnieyszemi w oczach swoich, ośobliwszych pięć łask tobie daie: *Naprzód* że Zakon twoy aż do skonczenia Swiata trwać będzie. *Powtòre*: Ze na końcu świata Kościoła Rzymskiego wierne bronić będzie, y wiele w wierze utwierdzi. *Potrzecie*, Ze żaden w tym Zakonie w stanie niełaski nie umrze, y choćby zle żyć zaczął, ieśli nie odstąpi tego, y nie przestałby, albo zawstydzony, albo z Zakonu wyrzucony będzie, albo sam przez siebie dobrowolnie wynidzie. *Poczwarte*: Ze wszystkim, którzy Zakon twoy prze-

prześladują, albo się życie ukroci, je-
śliby się nie upamiętali, albo też złą
śmiercią pomrą. *Popięte:* Ze wszyscy
Zakonowi twemu życzliwi szczęśliwy
życia otrzymaiać koniec.

§ V.

*Święty BENEDYKT pomoc swoją
konającym obiecuje.*

Kiedy S. GERTRUDA w Uroczy-
stość SS. BENEDYKTA pod czas Jutrzni
gorąco bardziej nad zwyczaj prosiła,
widziała w Duchu, iak na wspaniałym
Chwały stopniu ten SS. Ociec siedział,
tak, że w obliczu Troycy SSS. Chwa-
łą y czcią uwieczony nakłztał pach-
niącey y zakwitłej róży z radością ca-
łego Niebieskiego pokazał się Dworu.
Wzamiast Pastorału trzymał w ręku
berło perłami sadzone, na którego je-
dnej stronie, która była ku SS. Oycu,
jaśniała tych wszystkich szczęśliwość,
którzy przez pomiarkowanie Zakonne
życie swoje poprawili, z którego się
sam niezmierną napełniał radością; z
drugiej strony berła ku Bogu obróco-
ney Boska jaśniała sprawiedliwość, któ-
rą

ra ci, którzy lubo powołani do tego S. Zakonu, jednak źle żyć nie przestali, sprawiedliwym Sądem Boskim na wieki byliby potępieni. A gdy S. GERTRUDA temuż Świętemu Oycu nakształt kolędy przy dniu narodzenia iego, imieniem całego zgromadzenia Psalterz ieden, który na honor iego odmiawiała, ofiarowała, miłą twarzą go przyimując, y obrociwszy się do Boga wdzięczną wonią iey dobrych uczynkow, y umartwienia ofiarował dla zbawienia tych, którzyby żądali przyczyny iey sercem nabożnym, także y tych wszystkich, którzyby pragneli dla zachowania Reguły za iey chodzić śladami.

Potym też błogosławiona Gertruda prosiła SS. BENEDYKTA przez chwalebłą śmierć iego, że nie siedząc, ani leżąc, ani dla boleści nie ięcząc, ale w Kościele przed Świętym Ołtarzem stojąc, y modląc się, umarł, aby wszystkim swojego zgromadzenia w godzinę śmierci Oycowską dać raczył pomoc, na co Chwalebny Ociec temi słowami

wami pociechy pełnemi odpowiedział: *Ktokolwiekby sobie przypominał tę moją godność, żem stojąc y modląc się umarł, temu ia w godzinę śmierci iego z taką u-przeymością chcę być przytomny, że za-sławiać się za niego będę z wszelkiej stro-ny, w ktorej obaczę zasadzki nieprzy-iacioł szkodliwiey przeciwko niemu się srożące.* Tak żeby z obecności mo-iej posilony, y pokrzepiony, fideł nie-przyiacioł swoich mógł uysć bezpie-cznie, y do wiecznych Niebieskich ra-dości iść szczęśliwie, *L. 4. insin. Div. piet. Cap. 21.*

Zgola pocieszna obietnica SS. Oy-ca. Różne na ten koniec zgodne znay-dziez modlitewki. Obierz sobie, je-śli byś chciał, tę: *Wspomni Najswięt-szy Oycze na chwalebną śmierć swoię, a mnie w ostatnim zgonie moim iako Ociec przybądź, y uprosz szczęśliwie z tego życia wyjście.*

§ VI.

DOKONCZENIE.

Czytelniku Zakonny, Świętobliwy.

Nie tylko przez przebieżenie ca-
łej

łey tey książeczki SS. BENEDYKTA na-
zywaliśmy Oycem naszym, ale y z
inſzey miary tak podczas, iak oprócz
ſłużby Boſkiej tegoż ſłowa ſtatecznie
używamy, y Jego to Nayświętſzym,
ro kochanym, y Świętym Oycem na-
szym zowiemy. Zeby zaś wzajem-
nie SS. BENEDYKT nas wſzyſtkich miał
za Synow ſwoich, to mi nie ieſt wia-
domo. Bogiem moim ſwiadcę, że
ile do mnie należy, SS. BENEDYKTA
z ſzczerą hoiażnią Oycem ſwoim na-
zywam, gdyż ſię nie bez przyczyny
lękam, aby mnie za ſyna ſwoiego nie
uznał, poniewaſz Ducha ſwoiego, y
prawdziwego ku ſobie Synowſkiego
affektu wemnie podobno nie znayduie:
Oprócz, że tak małą mam gorliwość
w zachowaniu Świętey Reguły Jego.
Jakże go, mój Czytelniku, kochaſz?
prawdziwie nayłaſkawſzym, y nayu-
kochańſzym Oycem ieſt Święty BENE-
DYKT, ale tylko ku tym, którzy ſą
dobrej woli, y prawdziwie Synami
Jego być pragną.

Gdy pewnego dnia Zakonnicy nie-
iaki-

iakiego Zakonu w Bononii podczas służby Bożej jednostaynym śpiewali głosem, albo się modlili: *Modl się za nami SS. Oycze BENEDYKCIE*, ta nieodwłoczna słyszana była odpowiedź: *Wysście nie moi, a ja nie wasz.* Co snadź pobudką było owym Zakonnikom, aby byli upomnieni o niejakieś niedoskonałości, w które podobno wpadali, aby się w nich poprawiali. Lękał się nie bez fundamentu, aby wiele Zakonników niebacznych, y nie mających oka na postęпки swoje tenże sam piorun podczas nie przeraził od SS. BENEDYKTA. Wszakże wstydział by się chwalebny Ociec, żeby Zakonników gnuśnych, złe żyjących, y nieszczerych miał nazywać synami swoimi.

Wszyscy, ile się zaszczycamy imieniem Chrześciańskim, jesteśmy Synami przywłaszczonemi Boga, dla czego y tyle tysięcy razy modlemy się: *Oycze nasz, któryś jest w Niebie*, ale nie wszyscy jesteśmy godni wdzięczny ów usłyszeć głos: *Tys jest Synem moim kocha-*

kochanym, w tobie mi się upodobało.
Ale więcey nas piorun ów ubije: *Wy-
ście nie lud moy, y ja nie będę waszym.*
Oseæ 1. O nayprzykrzeyfza odpo-
wiedzi!

Także y sama nayukochańsza Kró-
lowa Nieba, y Matka miłosierdzia
MARYA, lubo tyle razy bywa wzy-
wana temi słowy: *Pokaż się być Matką,*
nie wszystkim przecie równym Macie-
rzyńskim odpowiada affektem: *Otom*
Matka twoia, bo nie wszyscy jey praw-
dziwie mogą mówić: *Oto in Syn twój.*

Więcey o tym nie mówię, jak to:
Jeżeli by SS. BENEDYKT po śmierci
naszey za swoich synow niechciał nas
uznać, nie łatwo Oycem naszym mie-
libyśmy Boga, ale by nas straszliwy
potkał dekret. Więc przez wszelki
spósob starać nam się trzeba przy łasce
Pana Boga o to, abyśmy czytanie Re-
guły Świętey, y iey zachowanie zaw-
sze w sercu mieli (jednak bez troskli-
wego nieiakiiego gwałtu, ale z pomiar-
kowaną gorliwością, y wolną chęcią
jakim możemy naylepszym sposobem)

aby też kochany Ociec BENEDYKT nas za Synów swoich kochanych raczył uznać, y nas łaskawemi owemi obietnicami, y łaskami obdarzyć, o których wspomnieliśmy wyżej.

CIEKAWOSC POBOZNA.

§ I

Na jaki koniec są postanowione siedm godzin Kanonicznych.

Święta Marka, Kościół Katolicki, jako wierna, y pieczołowita Oblubienica, tego pragnie gorącą żądza, aby jej Oblubieniec Niebieski od wiernych swoich z wszelkim przyzwoitym nabożeństwem, y statecznym okrzykiem na ziemi był chwalony, jako w Niebie Błogosławieni tak Aniołowie, jako y ludzie go chwala bez przestanku. A ponieważ to być nie może, aby się wszyscy Wierni Chrystusowi na Boskiej chwale y służbie pacierzami, y śpiewaniem bez przestanku zabawiali dla potrzeb, y niedostarków tego życia, przeto Kościół na ten koniec pewne wy-

wybrał osoby, y naznaczył, którym by przynależało ten pobożny sprawować urząd, aby w imieniu y w osobie wszystkich Wiernych dniem y nocą służyli Bogu, y jemu według możliwości, y sił śpiewając, czytając, rozmyślając dawali chwałę. A takimi Osobami są Klerycy y Zakonnicy różnych stanów, y Zakonów, jako y Święci Aniołowie w Niebie na różne Chory y rotę są podzieleni.

A jako zaś Skowronki nie mogą ustawicznie w górę wylatywające śpiewać, ale albo dla spracowania, albo dla inney potrzeby muszą znowu się zniżać ku ziemi, tak ani Klerycy albo Zakonnicy bez przestanku nie mogą medytować, śpiewać, albo się modlić, ale albo dla posilenia ciała, albo potrzebnego spoczynku nieco sobie muszą pofolgować w tych światobliwych ćwiczeniach: dla czego im y Święty Kościół pewne postanowił godziny, których by Panu Bogu Zastępów zwykłą chwałę oddawać mieli Ofiarę.

Y te to są siedm owych godzin Ka-

kanonicznych, o których SS. BENEDYKT przed tysiąc dwiema set około lat tak napisał w Rozdziale 16. Reguły: *Jak mówi Prorok: Siedmkroć na dzień dawałem chwałę tobie, która poślodnia liczba od nas tak wypełniona będzie, jeśliśmy Jutrzni, Prymy, Tercyi, Sexty, Nony, Nieszporow, y Kompletu czas porządnie y z powinności służby naszej odprawili.* Są tedy siedm godzin Kanonicznych modlitwą od Kościoła postanowioną, którą pewne osoby do tego obowiązane mają odprawiać sercem y ustami.

§ II.

Wielka jest godność zabawiać się Pacierzami Kapłańskimi.

Godziny Kanoniczne dziwnym są wynalazkiem Ducha Świętego: do ich być obligowanym odprawiania wielka godność, wielka łaska, y część jest, a nie pogardzająca jakąś niewola y ciężar. Nie są niešťczęśliwemi, ale błogostawionemi, owszem po tysiąc kroć razy błogostawionemi, którzy mieszkają w domu Bożym, na wieki wie-
kow

kow chwalić go będą, Sam Przedwiecznego Oycy Syn Jednorodzony z ukochaną swoją Oblubienicą *Katarzyną Seneńską* godziny Kanoniczne odprawiać raczył. Świętą swoją *Ludgardę* sam na Jutrznia budził. Gdy bowiem była słabey komplexyi, przytrafiło się podczas, że w nocy znacznie, y gwałtownie się zapociwszy, chciała sen kończyć, aby snadź gdyby wstała na Jutrznia, jakiego na zdrowiu nie poniosła uszczerbku, a tak odtąd na służbę Boską tym zdolnieyszą być mogła. Ale gdy się w tych bawi myślach; głos słyzy: *Wstań, czegoż tu leżysz? już odtąd trzeba ci pokutę czynić za grzeszników w plugastwie swoim leżących.* Przeniknął ten głos *Ludgardę*, więc zaraz wstawszy, do Kościoła pobieżała, gdy się już zaczęła Jutrznia; a oto! gdy się do drzwi Choro-
rowych zbliża, obaczy wedle siebie JEZUSA Ukrzyżowanego całego we krwi zbroczonego, który ją ręką jedną od Krzyża oderwaną obłapił, y usta jey do Boku swojego otwartego

przyłożył, z kąd ona uweselona słodyczą Niebieską, przez cały czas życia swego, którego reszta była, daleko większą moc y radość na służbie Boskiej, y chwale czuła.

Powiada Kardynał *Bona*, że błogosławiony *Kryśyan* Zakonu Cysteryńskiego od Przebłogosławioney Panny *MARYI* na Modlitwy nocne bywał budzony, a gdy dla słabości ciała Opat uwolnił go od Jutrzní, niechciał używać tey wolności, aby nie był pozabawiony z owey Niebieskiej pociechy przedziwney, którą duszę swoją przez zabawienie się na Świętym Psalmodow śpiewaniu czuł napelnioną. Także świadczył, że częstokroć widywał nie tylko Aniołów podczas Jutrzní Chor obchodzących, ale y sam Aniołów Król Chrystus Jezus, (którego jest roskosz być z Synami ludźkiemi) przytomnością swoją widomą Chor podczas Jutrzní przyozdabiał.

Widział także *B. Abundus* Mnich Nayświętszą Nieba Królową *MARYĄ* Pannę w szacie wyborną y jasną Chorową

wa przyodziana, y naybielszym welem głowę pokrytą do Zakonnikow łączącą się swego Klasztoru Willaryeńskiego w Chorze, y z niemi godziny śpiewająca, takdalce łagodną y wesolą twarz, że obecnością swoją Panieńską wszystkich do chwalenia Boga pobudzała. Była widziana, że się w wszystkich obrządkach stosowała do Zakonnikow: na wierzysk ów: *Gloria tibi Domine* z wielkim się poszanowaniem nakłaniała, a skończywszy godziny Kapłańskie, zniknęła. *Z Kronik Klasztoru Willaryeńskiego.*

Ze zaś Święci Aniołowie z wielką radością do śpiewających godziny przybywają, bardziey iest rzecz doświadczona, niżeliby się mogło historyami probowac. Tak albowiem S. Dawid w Psalmie 67 opiewa: *Poprzedzali Xiążęta* (Niebieskie Duchy) *złączeni z śpiewającemi w pośrodku młodzieży Bebeniczek.* Które ostatnie słowa X. *Ferzy Wittwiler* wybornie stosuje do Mniszek, które Pana Boga szczerym sercem chwala, swoje też

ciała według obligacyi powołania swego martwią: mówi także Psalmista Pański: *W Obliczu Aniołów śpiewać ci będę.*

Jeżeli tedy sam JEZUS, jeżeli Najświętsza Jego Matka, jeżeli Niebieskie Duchy na godziny kanoniczne podczas widomie, zawsze zaś niewidomie przybywać raczą, y do nich radosne przytulają uszy, owszem też dla przystoynego ich odprawienia głosy swoje łączą z głosami śpiewających, więc za tym idzie, że powinność y obowiązek do Godzin Kapłańskich y ich odprawianie nie jest to iakie dzieło służebnicze, daleko mniej uprzykrzony ciężar, ale prawdziwie Anielska zabawa, y wielka przed Bogiem godność. Pięknie S. Bernard mowi: *Nic nie masz na świecie, co by nam stan Mieszkania Niebieskiego tak właściwie reprezentowało, iak gdy z pobożnym okrzykiem Bóg bywa chwalony. Serm. 9. Cant..* Dlaczego gorliwi Zakonnicy y Klerycy słusznie się ziemskimi Serafinami nazywają, którzy chwalebnie owe słowa
Świę-

Święty, Święty, Święty pałającemi fer-
cami, y wesołym nuceniem Psalmow
Dawidowych, *ieden do drugiego* w Cho-
rze swoim nabożnie na odwrot śpie-
wają. Słuchay też Seraficznego Do-
ktora S. Bonawenturę, który mowi:
*że Chwałę Boską y Psalmy śpiewać Oso-
bom duchownym właściwie przystoi, z
ktòremi wespół cieszą się Aniołowie, ktò-
rzy Boga chwalą w Niebie bez końca,
y bez odpoczynku.*

Jednak się nie którzy znajdują,
którym Pacierze Kapłańskie nie pocie-
chą, y weselem, ale niesmakiem, cię-
żkością są y ekliwością, y mała go-
dzina, ktòrey się na nich bawią zbyt-
nie się wydaie przeciągła, acz spra-
wiedliwie na to ubolewać trzeba, nie
tak zaś bardzo się przecie dziwować,
kiedy też Jzraelitom Manna owa Aniel-
ska dla codziennego iey jedzenia o-
brzydliwość sprawiła. Ale zaiste bło-
gostawiony ten iest Zakonnik, który
smak duży swoiey od wszelkiey ziem-
skich roskoszy zarazy tak zachował
wolnym, aby święty smak w Pacie-

rzach Kapłańskich uczuć był godzien, y one nie z tęsknością, ale z pociechą, y pobożnym okrzykiem codziennie odprawiał, aby z tey przyczyny kiedykolwiek stał się godnym Boga na wieki chwalić.

§ III.

Których czasow dnia Pacierze Kapłańskie mają być odprawiane?

Dawniey Jutrznia opulnocy, albo nie długo potym mawiali, albo śpiewali; *Laudes* zaś nad świtaniem, *Przymę* potym o godzinie szostey, albo siódmej; *Tercyą* o godzinie dziewiętey; *Sextę* o godzinie dwunastej; *None* o godzinie trzeciej poobiedniej; *Nieszpory* po godzinie czwartey, a naostattek *Kompletę* przed spaniem. Dziś zaś Ustaw y zwyczajow każdegokolwiek mieysca, albo porządku słuchać trzeba.

Nadto wiedzieć trzeba, że się najbardziej nie podoba Bogu, gdyby się *Jutrznia* należytego nie odprawowała czasu. Na dowod tego następującą przywódcę historiją straszliwą, która się

się znayduie *in Vinea Carmelicap.* 36.
n. 536. tak się zaś trafiło. Gdy koło
roku Chrystusowego 1587. w niektó-
rym Kłafztorze Zakonu Karmelitań-
skiego Zakonna karność, y umartwie-
nie pomалу ustawało, Zakonnicy owi
Jutrzni już więcej, nie odprawiali o puł-
nocy, ale wieczorem poprzedzającym,
jednak w nocy według dawnego zwy-
czaju dzwonili. Gdy tedy Zakrysty-
an mieysca onego wstawszy jedney no-
cy dzwonił, słyszał, że w Chorze śpie-
wano *Invitatorium*. Zadumiony idzie
do Choru, y widzi tam wielkość Za-
konników śpiewających. Ci wszyscy
byli przybrani w białe szaty, ale twa-
rzy y ręce tylko z kości umarłych by-
ły, co go bardzo przestraszyło. Te-
dy ow, który się być widział starszym
z nich, do Zakrystyana srogimi słowy
tak mowil: *My niegdys Zakonnicy tego*
Konwentu nie taki wam zaślawniśmy
przykład, mito nam bywało w nocy śpie-
wać, y błagać Pana Boga, a gdyby nam
były siły pozwoliły, byłaby nam wielka
radość, całą noc zabawiać się na tej
Swię;

Świętej powinności. 'To wymowiw-
szy, Zakrystyana rozgami żelaznemi
tak srogo ubił, że następującego dnia
jako umarłego znaleziono. Ale gdy
do Infirmarij był zanieśiony, y tam po-
cieszony, znowu do siebie przyszedł-
szy, to wszystko, co mu się przytra-
fiło, opowiedział, y potrzech dniach
życia dokonał. Nie wszystkich nie-
dbałych Zakonników Bóg tu na ziemi
karze, iak się temu zdarzyło, ale czę-
stokroć zwłacza straszną swoją sen-
tencyą do Dekretu owego dnia Są-
du ostatecznego, wtenczas powtarzać bę-
dzie: *Toś czynił, a ja milczałem.* 'Tak
SS. BENEDYKT w pierwszym stopniu
Pokory z 49. Psalmu nas upomina.

Zwykła mawiać Święta y przedzi-
wna Panna *Katarzyna Bonońska*, że
Zakonników bez wszelkiego wyłącze-
nia statecznie na Jutrznia wstających,
niegdyś z Męczennikami policzyć na-
leży. Kardynał *Bona in Psalm. Div.*
cap. 20. n. 23. świadczy; jeżeliby Za-
konnik wymówiony, y wyzwolony od
Choru Pacierze swoje Kapłańskie nieco
przed

przed czasem odmawiał, ma się za opatrzności; jeśliby w samym czasie ie odprawiał, jest posłuszny, jeśliby zaś procz nagłej przyczyny daleko niżej czasu opisanego je przewlokł, tak żeby przy zmroku, gdzieby powinien mówić: *Noctem quietam* &c. dopiero zaczynał: *Jam lucis orto fidere* &c. małą bardzo przykługę czyni Boskiemu Majestatowi, kiedy raczy ma czego się obawiać, aby Boskiey nie doznał zemsty. Zbyt późno, albo przed czasem odmawiać Pacierze, nie jest rzecz dobra. Przywodzę znaczną historią, którą opisuie S. Piotr Damiani *L. 2- epist. 15. ad Desiderium*, że gdy niegdyś Kanonik niejaki Kolonieński będąc w podróży przez niektórą płynął rzekę, pokazał mu się na rzece B. Seweryn (*Baroniusz zaś rozumie, że to był Pielgrzym*) Kościoła Kolonieńskiego Arcybiskup nie dawno zmarły. Ten konia, na którym Kanonik siedział za wędzidła uchwyciwszy, w rzece zatrzymał. Tenże to uczyniwszy, pyta się z dumiały, coby na tym miey:

mieyscu robił takiego Imienia Biskup, y Mąż nienaruszonego życia? na to Seweryn (czyli Pielgrzym) z prośbą się odezwał, aby mu swoją podał rękę, dowiadując się, coby w tym strumieniu cierpiał. Wyciągnie rękę Kanonik, którą gdy Biskup umaczał w wodzie, natychmiast tak od gorącości zdrewniała, że ciało z skórą rozplynęło się tylko same zostawszy kości. Więc nalega Kanonik, coby się stało, żeby takdalece Święty, w całym Kościele najsławnieyszy w przepaści miał być zatrzymany tak straszliwego pożaru? odpowiedział Biskup: Po śmierci moiej nie inszego nagany y męki godnego we mnie się nie znalazło, iak to, gdym powinien był bywać na obradach publicznych na Dworze Cesar skim, Pacierze Kapłańskie nie powinienego czasu, ale zrana wszystkie razem odprawialem, abym tak przez cały dzień był wolnieyszym do expedyeyi spraw Cesar skich, y dla tego niedbalstwa straszne te cierpię męki. Potym upominał Kanonika, aby prosił Pana Boga

Boga o uzdrowienie ręki swoiey: co gdy się stało, ręka do pierwszej wróciła się czerstwości, mówi daley do Arcybiskupa: Idź synu, a moim imieniem proś Braci moich, Xieży Kolonienńskich, y innych Zakonników, aby się za mną przyczyniali do Boga, y Jego mi jałmużnami, y ofiarami przeiednali: Co uczyniwszy od mąk tych nieomylnie będą uwolniony, y przyłączony do Orszaku Świętych mnie oczekiwających. *Potąd Ś. Piotr Damiani*; naostatkiem mówiąc: Jeśli bowiem mąż tak świątobliwy dla jedney skazy tak straszliwy cierpiał czyścić, zaiste biada! y znowu biada! mnie, y mnie podobnym, którzy tylu y takimi grzechowtłomakami obciążeni jesteśmy.

Gdyby kto do Pacierzy Kapłańskich obowiązany dla nieuchronnych spraw lub innych prawdziwych przyczyn cały dzień był zabawny, y te mu były przeszkodą do odprawienia, a dopiero ie pod wieczor z wszelkim według możliwości poszanowaniem odprawił, ten się sługą wiernym, y szczerym Nany
wyż

wyższemu Panu swojemu pokazuic, y zaśluguie łaskę Pana Boga. Jeslibyś zaś dla bytności dobrego jakiego przyjaciela mniemał, iż nie mógł byś odprawić Pacierzy Kapłańskich, pomyśl, że Bóg daleko większym jest przyjacielem, y ciebie bardziey kochaiącym. Zaden z mądrych tego ci ganić nie będzie, jeslibyś się od niego na krótki czas wyprosił, pokibyś tey, albo owey nie odmówił godziny; Abym to słowem zamknął, to jest nayprzyjemniejszy kredytowi się wypłacenie, kiedy się płaci monetą własnego y przyrodzonego waloru w sam dzień naznaczony, y w godzinie, a jeszcze dobrą chęcią.

§ IV.

Ze się Pacierze Kapłańskie zupełnie, to jest bez obcięcia słow odprawiać powinny.

Kto znaczną część Pacierzy Kapłańskich, *naprzykład* całą godzinę rozmyślnie, y bez przynaglaiącey przyczyny opuścza, grzeszy śmiertelnie, jesliby był obligowany do odprawiania Pacierzy Kapłańskich. Kto zaś godzi-
ny

ny swoje niedoskonale y niedbale odmawia, opuszczając, obcinając, y przez zęby tylko mówiąc niektóre słowa, czyli wierszyki; także kto zabawki wtrąca niepotrzebne, albo zgola żarty, y śmieszki, w wielkie się ten wdaie niebezpieczeństwo, y małą nadgrode z modlitwy swoiey odniesie. Jeślibyś zaś z drugim godziny odmawiał, a to z uwagą, zgola zadofyć czynisz, lubobyś snadź nie wżyskiego porządknie poymował, coby on zbyt cicho, prędko, czyliniedoskonale wymawiał. Jednak należy to do Przełożonych, aby takowych niebaczných poprawiali.

S. Annon Arcybiskup Kolonienski Godziny swoje Kanoniczne z Dyakonem swoim zwykł odmawiać. Ten takdalece w modleniu się pośpieszał, że na relzcie szpetny zaciagnął nałog, obcinając też ow Święty wierszyk: *Gloria Patri* tak, że tylko mawiał: *Gloria Patri & Spiritui Sancto*. Nie postrzegł Biskup tey niebacznosci y niedbalstwa swojego Dyakona, ani go poprawił. Kiedy zaś wieczorem pe-

wnym poszedł na spoczynek. a jeszcze
 zupełnienie zasnął, słyszany głos w tle
 łóżka powtorzony: *Gloria Patri. Et*
Spiritui Sancto, natychmiast wpadł w
 zachwycenie, y obaczy Syna Boskie-
 go z wielkim Maieństwem za sobą sto-
 iącego, y jego strofuiącego, że Dya-
 kona swego dla tego świętokrackiego
 niedbalstwa (dla którego nie wyrzą-
 dzał czci iemu iako Synowi Boskiemu
 równemu Oycu y Duchowi Świętemu)
 nie strofował. Następującego potym
 dnia nauczył Biskup Kleryka swego,
 iakby miał z większym nabożeństwem
 y zupełnością, ow wymawiać wier-
 szyk Święty; iak dostatecznie opowia-
 da *Suryusz 4. Grudnia w żywocie S.*
Annona.

Kto odmawia Pacierze Kapłańskie
de feria, gdzieby trzeba odmawiać o
 Świętym, to jest *de Festo*, grzełszy po-
 wszednie: ieśliby zaś nieuważnie, z
 zapomnienia, albo nie mając Brewia-
 rza to się stało, nie ma żadney winy,
 ani nie potrzeba tego, żeby insze od-
 mawiał *Officium*. Jednak dobrze y
 chwa-

chwałebnie taki uczyni, ieśliby miewszys czas nadgrodził to, zmowiwszy *Oracyę, Lekcyę, Responsorye*, y inne znaczneyſze części *Pacierzy Kapłańskich*. Jeſli by ſię to zaś zawczasu nie mogło ſtać, wolno będzie opuścić, iak ſię rzekło.

Kto dla tego tylko *Pacierze Kapłańskie* odprawia, że ſię boi, aby dla ich opuszczenia nie był potępiony, ten ſię pokazuje mieć chęć oziębłą, y ieſt w ſtanie niebeſpiecznym, gdy ſię raczej ſtaie ſługą gwałtem przymuszonym na czynienie poſług, niź Synem dla miłości *Oycowskiej*, y ſprawiającym dla przypodobania ſię iemu, kto pułgębkiem tylko (*iak zwykliſmy mówić*) *Godziny ſwoie ſpiewa*, ten też pułgębkiem *godzien ieſt pożywać chleba codziennego*, bowiem *wesołego dawcę miłuię Bóg*; Dla tego ieſli ieſteſ ſnadź przyrodzoną ciężkością nieiaką myśli trapiiony, żebyś tego nie cierpiał, y nie rozumiałeſ, żeć ten ſmutek pochodzi dla ſłużby Bożej, uważ, czyliż tego *Pan Bóg twoy ieſt godzien?*

ale pobudzay siebie samego, y iaką mo-
żesz myśli y głosu wesółością, y wdzię-
cznością Święte Psalmow-śpiewanie
kończ, a dwoistą ztąd odnieśiesz ko-
ronę. *S. Bonawentura* mowi: *Ten mi-
te Bogu pienie śpiewa, kto iego też w
utrapieniu chwali.* Wisił JEZUS na
Krzyżu w ciężkich mękach, y osta-
tnim opuszczeniu, a jednakowo Psal-
my wymawiał Dawidowe. Iedno *Deo
Gratias* podczas opuszczenia, y ofie-
rocenia droższe jest przed Bogiem,
niż całe *Te Deum Laudamus* przy trwa-
jącey pocieszce mowione.

§ V.

*Ze z uwagą, powinny być mowione
Pacierze Kapłańskie.*

Jeżeli by kto do Pacierzy Kapłań-
skich będąc obowiązany, one bez
wszelkiej uwagi, albo nabożeństwa,
owszem z dobrowolnym rostargnie-
niem odmawiał, taki nie tylko swoiey
powinności nie czyni zadość, ale też
ciężko grzeszy. Ponieważ się nazy-
wają *Officium Kanoniczne*, y zawsze
powinna być modlitwa, a zaś do każ-
dey

dey modlitwy essencyalna, czyli potrzebna iest rzecz nabożeństwo, czyli uwaga: więc za tym idzie, że śpiewać bez wszelkiey uwagi nie iest to modlitwa, ale daremne świegotanie, na które się Bogu Izaiasz w Rozdź. 29. skarży: *Lud ten wargami mnie chwali, serce zaś ich daleko iest odemnie.*

Uważ tu, że iest troiaka uwaga, która się może zdać do Pacierzy Kapłańskich. *Pierwsza* y najlepsza iest, kiedy modlący się sens Psalmow, y innych modlitw, albo Lekcyi uważa, y swoje affekta do nich itosuje, tak aby z Dawidem Boga chwalcącym onegoż y sam chwalił, zmodlącym się modlił, z pokutującym pokutował. Toż samo mówić się może też o Hymnach, Oracyach, Antyfonach, y innych. Druga uwaga iest, kiedy modlący się acz nie uważa sensu słow, które śpiewa, albo odmawia, ale albo rozważa myślą potrzebną, za którą się modli, albo cokolwiek o Bogu, albo o życiu y Męce Chrystusa, albo o Najświętszey MARYI Pannie, albo o Świętych

tych rozmyśla, a to nie iak by się przypatrywając, ale z pobożnym affektem, iednak razem o to się starać pilnie, aby wszystko wyraził doskonale, y wymówił, co iest opisano w Breviarzu. Ta uwaga dosyć iest dobra tym osobliwiey, którzy albo języka łacinskiego, albo tajemnicy Pśalmow nie rozumieią.

Naoſtatek trzecia uwaga iest, kiedy kto Godziny swoje odmawia, poprzedziwszy intencyą dobrą, y Świętą, to iest Boga przez ten czas chwalić, y nie rozważa albowiem sensu tego co wymawia, ani o czym inſzym nie myśli, ale się poproſtu stara, aby oweſłowa ſwięte na część Boſką z uczciwością, doskonale y zupełnie wymawiał, iednak nie dobrowolnie błakać myśli ſwoich około czego niegodziwego, czyli co by było w teraznieyſzym czasie w intencyi nienależącey. Ta acz uwaga nad wſzystkie iest naymnieyſza, jednak iest doſtateczna. Ztąd naprzykład przed *Tercyą* gdybyś myślał, że chcesz ſpiewać ią, albo mówić na honor Boſki, a potym byś ią z należytą cześcią odpra-

odprawiał, zadowyc uczyniłeś powinności swojej. A jeżeli byś zaś przydał, że chcesz ią mowić, albo śpiewać na część, y pamiątkę spuszczenia Ducha Świętego, która się trafia około *Tercyi*, y razem byś prosił, aby Duch S. w twoie także serce wnić raczył, to jest jeszcze lepiej, y w ten czas Święty ow Hymn; *Nunc Sancte nobis Spiritus*, tym gustowniejszego ci doda nabożeństwa.

Wiedź też tu o tym, że jest jeszcze dwoiaka uwaga. iedna jest aktualna kiedy kto rozmyślnie z pobożną intencją, Godzinę iaką Kanoniczną odmawiać zaczyna. Druga jest *Virtualna*, która pochodzi z aktualney, to jest kiedy ten, który tak rozmyślnie, iak się mowiło, iaką zaczyna godzinę, potym z ułomności ludzkiej siebie samego zapomniawszy, jednak dokonywa modlitwy. Dla czego dobra by rzecz była, y tego by sobie życzyć, abyśmy mogli podczas godzin kanonicznych ustawiczną mieć uwagę aktualną; kiedy zaś y w Świętych mężach

ta się rzadka nayduie łaska, więc przynajmniey starać nam się trzeba, y czynić, jako możemy. Ty się przyzwyczaiay, abyś żadney godziny Kanoniczney bez aktualney nie zaczynał uwagi; a gdybyś naostatku procz woli swojej inne myśli tobie się niepodobające cierpiał, wyrzucay je, a nic nie powtarzay, ale daley mów, albo śpieway, tak naucza Duch S. Eccl. 7. *Nie powtarzay słowa w modlitwie swojej.*

Kiedy do Choru idziesz, złoż nieco, y za Chorem zostaw myśli swoje o codziennych sprawunkach. Powiada Kardynał *Bona* na mieyscu wyżey namienionym, że gdy raz Przeor niektórego Klasztoru wraz przed drzwiami Chorowemi jeszcze jakieś sprawował interesa, y w tym zabawiwszy się w myślach do Choru wchodził, *B. Her, man* Zakonu Cysterceńskiego widział diabła, który tegoż Przeora jako w podróży przewodnik poprzedzał. Ty le szkody przynosi, kto by wchodził do Choru na godziny Kapłańskie bez świętych myśli.

Innocenty XI. Papież dni 50. Odpuſtu tym pozwolił, którzy by ſię przede Mſzą albo Komunią, także przed godzinami Kanonicznemi, y przed *Officium* o Nayſwiętſzey MARYI Panie z jakim gotowali nabożeńſtwem.

§ VI.

Ze do odmawiania godzin Kanonicznych niejakię pomiarkowanie, dołożenie ſił ducha y ciała należy.

Co ſię powinno ſtać, ma ſię ſtać dobrze. Jeſliſ do tyle modlitw jeſt obowiązany codziennie, także je wykonyway, aby cię tak ſię modłać wiecznie kontentowało. Święta to, ale trudna jeſt praca, dobrze ſię modlić, ponieważſz oſobliwych człowiekowi potrzeba ſił y mocy do tego uczynku. Kto z należytą pilnoſcią y nabożeńſtwem godziny ſwoie odprawia, ten Tróycy SSS. powinłą wyrządza część y przyſługę: ten wielbi cały Nieba Dwor: Świętą Matkę Koſciół podpiera; Duſze wiernych zmarłych wielką napęlnia pociechą: ſobie ſamemu, y ſwoim wielką wyjednywa łaskę: w ſzczęſliwey

włeczności koronę ozdobną wystuguje: nadewszystko zaś Duchy Anielskie, którzy przy chwale Boskiej zawsze obecnemi assystuią, dziwnie rozwesela. Na który koniec to widzenie pociechy pełne dla dowodu przywodzę: Gdy S. Ociec Bernard palającym affektem, y serca nabożeństwem był w Chorze w nocy w niektórym czasie razem z Bracią swoimi przytomny, widział przy boku każdego Zakonnika Anioła stojącego, a słowa śpiewającego pilnie na karcie piszącego; jednak nie wszystkie charaktery swoje jednym wyrażał sposobem, ponieważz tych Zakonników modlitwy, którzy z gorliwym affektem, y wielką serca uwagą według sensu modlili się Psalmow, tych Anioł złotemi pisał literami: tych zaś słowa, którzy mnieyszą gorliwością, niż pierwsi, ale przecie z szczerym nabożeństwem śpiewali, literami frebrnemi: innych zaś modlitwy inkaustem naznaczali, że ci Jutrznie z dobrego śpiewania zwyczaju acz z ochotną wolą, ale z małym nabożeństwem odma-

odmawiali, innych charaktery wodą samą pisałi, że niektórzy z Zakonników owych leniwemi, ospałemi byli, albo innemi myślami roztargnieni tam przytomnemi byli, y lubo ustami Psałmy wymawiali, jednak chęcią o niczym, ani o chwale Boskiey nie myśleli. Potym widział niektórych Aniołów Miopłynny Ociec, zgoła nic nie pisaćcych, dla tego, że Mnisi owi, którym asystowali, o Bogu wcale y o sobie zapamiętali, y będąc serca zatwardziałego, częścicy spali: albo choć y nie spali, gęby jednak na chwałę Boską o-
tworzyć niechcieli, owszem też myśli szkodliwych, y złych żądz nie zaniedbywali sobie przypominać. Widząc to S. Bernard, jak się dziwnie cieszył z postępu dobrych Uczniow, tak gnuśność, y niebespieczeństwo uśtających wielkim go nabawiło żalem. *Ty to widzenie do siebie aplikuy.*

§ VII.

Ze podczas odmawiania Pacierzy Kapłańskich nie trzeba być skrupulatem, albo zbyt trwożliwym-

Kiedy

Kiedy dla sumnienia niektórych zbyt rozwiązłego, y zuchwałego surowo piszą Autorowie o godzinach Kanonicznych mających się odprawiać, znayduią się też niektórzy tak bardzo trwożliwi (*nie śmiem mówić Skrupulaci*) że ledwo nie rospaczaią. Ludzie ci niejako cudzoziemcy siebie samych pod czas tak trapią w odmawianiu swego Brewiarza, że ta ich nędza każdego do użalenia się mogłaby poruszyć. Gdy bowiem którą godzinę z naylepszą intencją zaczynaią, y z wszelkim według możności nabożeństwem, potym sobie przypominaią, że w jednym y drugim wierszyku zbłądzili, że byli rozerwani, że jedno albo drugie słowo niedoskonale wymawiali, albo też jaki wierszyk opuścili, jak się to z ludzkiey ułomności często przyda, natychmiast rozumieią, że za nic Pancerze Kapłańskie całe, y że wszystko utracili, y zaraz samych siebie rezolwują: ta godzina, ten Psalm nieważny, będę mówił drugi raz, y tak powtórnie się modlą, ale znowu się myślą, y to samo

samo im się niepodoba, y znowu trzeci raz powtarzają, ale ani trochę się lepiej nie modlą, jak przedtym: Y tak aż do potu pracują powtarzając godziny Kanoniczne, a y tak jednak nie są spokojnymi. Tacy na siebie samych stając się katem, jeśliby się mężom uczonym, mianowicie Oycu Duchownemu swemu powodować nie dali, y ich nieśluchali, a w uporczywości swojej, y swoim widzi mi się trwali, tak na duszy jak y na ciele ponoszą szkodę, ponieważ dla uporu własnego swego zdania, y dla niedowiarstwa Boga obrażają, mocy znakomite duszy swojej osłabiają, y czas nadaremno y przeciwko posłuszeństwu trawiają.

Niechciałbym tu ganić owego pomiarkowanego pragnienia, y chcenia, którym Zakonnicy bogobojnego sumnienia pilnie uważają, aby ani najmniejszego nie opuścili wierzyka. Ale tey tylko niepomiarkowaney przyganiam trwożliwości, którą mają w sobie niektórzy Skrupulaci, gdy sobie imaginują, że mogą, y powinni Pacierze swoje
ic

ie Kapłańskie bez wszelkiego uszczerbku, defektu, albo roztargi, z stateczną uwagą, gorliwością, y nabożeństwem odmawiać, jak podobno czynili Święci Oycowie: Benedykt, Bernard, Franciszek, y inni słudzy Boscy wielkimi przywilejami ozdobieni. Odpowiadam na to: Nie prawda mój skrupulacie, nie rozumiey, żebyś miała taką łaskę, ale daleko mnieyszą, tylko z tą chcey społrobić, y nadzieię swoją spuść na dobroć Boską. Jako bowiem w innych niektórych rzeczach, tak też y w modleniu się jeden nad drugiego człowieka większą otrzymuje łaskę.

Nie chciałbym też jednak na tym miejscu potwierdzać rozwięzłości niektórych prawdziwie zuchwaley, którzy połowę Psalmow, albo też y całe, owżem połowę godzin bez wszelkiego skrupułu opuszczają, czyli jak mówią: *Do Rzymu posyłają*, a według niektórych: *Na Kościół zdają*, to jest do spowiedzi, ci zbytnie się nakłaniają na drugie złe. Ty jeślibyś był ostro-
żny,

żny, śrzodkiem idąc, bądźiesz naybcs-
piecznieyszym; a jeżeli jeszcze uprzy-
krzaiące się cierpisz skrupuły, a od
nich chcesz być wolnym, tak z moiey
rady czyn: Niżeli zacznieś którą go-
dzinę z Kapłańskich Pacierzy, tę u-
czyn intencyą: *Chcę teraz na chwałę*
Boga, y dla uczynienia zadość powin-
ności moiey tę godzinę odmówić, dla u-
proszczenia tego albo owego od Boga do-
brodzieystwa. Jeżeliby mi się przez
ten czas cokolwiek złego przytrafiło, al-
bo co by było przeciwko celowi, chcę to
mieć za nieważne. Potym zaczynay
się modlić uczciwie, a potym choćby
ci się zdarzały jakie natrętne y nieprzy-
zwoite myśli, choć byś się też omylił
w czym, jedno y drugie opuścił byś
słowo, albo z ciężkości, albo ułom-
ności języka nie dobrze byś wymawiał,
y tam daley, strzeż się jednak wszelkim
sposebem, abyś nie myślał o tym, że
ten Psalm, albo ten wierszyk nie jest
ważny, ale daley postępuy w mówie-
niu, jakbyś żadney nie uczynił omyłki.
Tak bądź pewny, że modlitwa twoja
Bogu

Bogu jest przyjemna. Albowiem nie takiej od nas wyciąga modlitwy, która by żadnego nie miała defektu (albowiem naszej ułomności ledwo by było podobno) ale pomiarkowanego tylko dokładania się, przemyśłu, y dobrey woli od nas wyciąga. Nic tedy nie powtarzay, albowiem przy dokonczenu Pacierzy Kapłańskich owa modlitwa: *Sacroſanctæ & individuae Trinitati &c.* ma moc zgładzić takowe niedobrowolne niedoskonałości. Jeżelibyś zaś dla zabaw potrzebnych jednego albo drugiego Psalmu z innemi nie zmowił, dobrze uczynisz, gdybyś potym dopełnił. Jeżeli ci ta moia rada się nie podoba, inaczey już ciębie wspomoc nie mogę. Byway zdrow, jeśli przecie możesz być zdrow, y spokojnym żyć z temi niepotrzebnemi skrupułami, y daremnemi powtarzaniem.

§ VIII.

Pacierze Kapłańskie są skuteczne y potrzebne modlitwy.

Dla wszelkiego Kościoła Bożego,
dla

dla całej Oyczyzny, y każdego zgromadzenia, czyli Klasztoru wielce potrzebno jest, aby Kanoniczne godziny od osób do tey powinności obowiązanych dbale y nabożnie były odprawowane. Wiele bowiem kar, y wielkich, y wszelkiego złego odwrócić, y przeciwnym sposobem pokoiu, żyźności, spokoyności &c. od Boga uprosić mogą. Jeżeliby zaś w tych były niedbałemi Zakonne osoby, y Kościelne, częstokroć cała Oycyzna albo Klasztor z ich przyczyny bywa karany: y tacy oziębli modlcy ciężko potym przed Trybunałem Chrystusa będą oskarżeni, y karani, jako to którzyby dochody, y dobra funduszowe daremnie zjadali, gdyby obligacyi swojey osobliwey zadość uczynić zaniedbali. Jakby prędko gnusność y niedbałstwo z poduszczczenia szatańskiego wkradło się do Choru, natychmiast role y pożytki оголоcone będą z błogosławieństwa Boskiego, y całe uszczęśliwienie Kościoła lub Klasztoru pomалу ustanie. Coby się mogło objaśnić przykładami.

Pilnie stara się czartowska zazdrość podkopać to wsparcie Kościoła Świętego, y przeszkodzić gorliwemu odprawianiu modlitw. Dla czego lubo Święci Aniołowie są przytomni służbie Boskiej, jednakowo y duchy złosliwe wtrącają się w Chorze do śpiewających. Jest bowiem napisano u Joba w Rozdz. 1. *Dnia zaś niektórego, gdy przyszli Synowie Boscy, aby asystowali przed Panem, przywoł też między nich szatan.* Na co daley potwierdzenie przywodzi, następującą wiarę godną historyą z Żywotow y nauk Oycow, *Lib. sententiarum, & apophthegmatum PP. §. 39.* Przyszedł jedney nocy diabeł postać Mnicha wziawszy do Celli S. Makarego, do którego drzwi zakotatawszy, rzekł: *Wstań Opatie Makary, idźmy do Choru, już bowiem Bracia schodzą się na Futrznię; poznał natychmiast oświecony jasnością Boską Mąż Święty, że to był zmyślonym Mnichem czart.* Więc na niego spoyrzawszy, rzecze: *O kłamco, y duchu nieprzyjacielski prawdy! coż tobie*

do modlitwy, co do ciebie należy zgromadzenie świątobliwych? Odpowiedział szatan: Czy więc nie wiesz, że nigdy Bracia nie schodzą się na modlitwę, żebyśmy y my tam obecni nie byli? idź, a obacz, co my tam mamy sprawy. Do którego Błogosławiony Makary: Niech Bóg ci rozkazuje nieczysty duchu! y wraz się modlił, aby mu raczył pokazać, czyby to prawda była, co mu zarzucał czart. A gdy przyśzedł na miejsce, gdzie się zgromadzili Bracia na służbę Bożą, znowu prosił Pana Boga, aby mu objawił prawdę. A otóż obaczył dwóch jakichś murzynów po całym Kościele tam owdzie się przechodzących, a raz do tego, drugi raz do owego Mnicha przychodzących. Ci mali murzynkowie różne igrzyska z Zakonnikami owemi, gdy śpiewali, czynili. Ponieważ niektórym dwiema palcami ściskali oczy, a ci natychmiast zasypiali. Innym zaś palce swoje w usta wpuszczali, tak aby poziewali (w którym przypadku dobra jest rzecz pobożnie czynić Krzyż święty na

S 2 u słach

ustach) gdy Zakonnicy przy końcu jednego Psalmu na ziemię modląc się padali, wnet znowu złośliwe owe pacholęta od jednego do drugiego przebiegali. Przed niektórymi się w niewiaśły przemieniali, przed innemi kurgarskie stawiali budynki, y niewiem co na śrzodek znosili. Naostatek u drugich inne błazeństwa czynili. A co szatani powierzchownie sprawowali, to owym Mnichom modlącym się do myśli, y fantazyi przychodziło. Niektórzy z Zakonników owych z taką gorliwością, y uwagą śpiewali, że owe pacholęta ledwo co zbliżających się do siebie wnet jakby błyskawice odpędzali, y do ucieczki przymuszali, tak, że nie tylko się już więcej do nich zbliżać, ale też ani przechodzić, y koło nich się kręcić nieśmieli. Na innych zaś też siadali karkach, y swoje im prawili bayki. Widząc to S. Makary, serdecznie westchnął, y obfitemi łzami prosił Pana Boga, aby tych nieprzyjaciółów złośliwych od Braci oddalił. Jednak dla wybadania się prawdy, po
 skońc

skończeniu śpiewania Psalmów każdego zosobna pytał Mnicha, jakimiby się myślami podczas służby Bożej w Chorze zabawiał? y poznał, że każdy z nich tylko myślał o owych bala-muśtwach, które im czarci powierzchownie stawiali przed oczy. Ale my w jakim też zostawamy podczas śtanie, kochany Czytelniku? izali y my podobno podczas śpiewania Psalmów wolnego przystępu do siebie nie pozwalamy czartom?

Y otym należy wiedzieć, oczym czyni relacyą Kardynał *Bona* na mieyscu rzeczonym: że często widywał *B. Herman* czartow w Chorze tam owdzie się przebiegających. Y gdy jednego razu na Jutrzní zaczęli Zakonnicy Psalm: *Domine, quid multiplicati sunt* &c: w takiej się pomnożyli liczbie czarci, y tak natrętnie biegali po Chorze, że owi Zakonnicy pomieśzani, niewiedzieli zgoła, coby czynili. Skoro zaś ten Psalm krotki z wielką pracą, y trudnością skończyli, ustali potym nieczyści duchowie, a Zakon-

nicy spokojnym umysłem Jutrznią kończyli. Tak tedy y w Kościele nam potrzeba walczyć, owszem bardziey niż za Kościołem będącym: albowiem nigdy rozpustniey nie napastuie człowieka bies, jak gdy z całego serca chce się do Boga nawrócić.

§ IX.

Powierzchownego także uszanowania potrzeba podczas godzin Kaptanńskich.

Nie dosyć na samym wewnętrznym nabożeństwie dla odprawiania przystoynego godzin (lubo jest potrzebne) ale nadto trzeba powierzchownego uszanowania, y skromnego ułożenia ciała. Acz gdybyś był z innemi w Chorze, y śpiewałbyś, ale podczas przez nie mały czas z drugim chciałbyś po przyjacielsku rozmawiać, śmiać się, albo żartować, według zdania Teologow nie uczynisz zadość obligacyi swojey, ale powinienes godzinę tę, którą tak odprawiles niedbale, powtórzyć. Zaisie nie było by żadnego dziwu, gdyby Jezus teraz także, jak dawniey bicz zrobił, a nim takich nienabożnych

bożnych modlców (rzekłbym rzetel-
niey: nasiniewców) wypędził z Ko-
ścioła.

Czyby się zaś godziło doświad-
czyć, jeśliby człowiek zdrowy, y krze-
pki godziny swoje siedząc, albo zgo-
ła leżąc na łożku odprawiał, ciebie się
pytam. Wspomina *S. Piotr Damiani*,
że niektórzy Mnich Klasztoru Kluniac-
kiego, Mąż jednak świątobliwy, y do-
breго zalecenia, gdy jednego wiecz-
ra znużony z podróży położył się na
łożku, y tak godziny swoje Kapłań-
skie, które mu były zostały, odpra-
wiał, dnia następującego widział za-
chodzącego sobie drogę niejakiego Piel-
grzyma z kędzierzawemi rogami, y
palnę w ręku trzymającego, nie ina-
czey, tylko jakby powracający z Je-
rozolimy przychodził. A gdy jeden
drugiego mijał, rzekł Pielgrzym: że
kompletę na łożku odprawiać, ani zba-
wienna, ani zasługująca jest rzecz.
Zdrętwiał na te słowa Mnich, ale
jak się obrocił, aby widział mówią-
cego, Pielgrzym ów, (raczey Anioł,

jak się godzi wnosić) już zniknął.

Upominają nas Święci Oycowie, a zwłaszcza SS. BENEDYKT w *Rozdz. 50. Reguły*, że gdy Kapłańskie godziny prywatnie odprawiamy, z *bojaźnią Bożą* klęczeć na kolanach mamy, albo też z *ufszanowaniem w obliczu Boskim* stojemy. Ci, którzy podczas stania, klęczenia, nachylania się &c. stosują się do ceremonij Kościelnych, gdy się prywatnie modlą, bardzo chwalebnie czynią.

Powiada S. Bonawentura o S. Franciszku, że lubo był słaby, jednak nigdy w Kościele podczas Pacierzy Kapłańskich nie opierał się o stołek, albo o ścianę, ale z dziwnym uszhanowaniem, y Świętą radością stał jak wryty. Będąc zaś w podróży, gdy się zbliżył czas jedną y drugą odmówić godzinę, nie przeszkadzało mu nic, ani upał Słońca, ani deszcz, ani zimno, ani in-
fza nawałność jaka, ale zaraz na drodze stanął, y tak godziny swoje z nabożeństwem odprawiał. Godny jest wyrażenia ten przykład, mianowicie dla

dla tych pieściuchow, kiedy takdalece nieprzystoynie opierają się o ławki w Chorze, jakby się nie na Boskiey zabawiali służbie, ale w domu na łożku swoim. Jeżeli mniemasz mieć przyczynę tego, abyś godziny swoje chodząc odprawiał, (co się podczas bez nieuszanowania stać nie może) utrzymuy myśl świątobliwemi się zabawiającą rozważaniami, y imaginuy sobie, że Bóg do ciebie temi mówi słowy: *Gen. 17. Ja Bóg Wszechmocny, chodź przedemną, a bądź doskonałym*, y doskonałą mi ofiaruy modlitwę. Godziny swoje z obowiązku przynależące odmawiać, gdy się przyobleka, z sukien się wyzuwa, ręce y twarz myje, je, pije, innym usługuje, albo pracą jaką y robotą się zabawia, zgoła nierozumna rzecz jest, oprócz, jesliby tego wyciągała potrzeba, co wtedy z godzin odmawiasz, nie byłoby znacznego. Insza rzecz jest o modlitwach dobrowolnych, y osobliwych, które się w takich okazjach dobrze, y pożytecznie odprawiać mogą.

§ X.

Pilnie zachować trzeba Ceremonie podczas Pacierzy Kapłańskich.

Opisane nachylania się, klęczenia, y inne ceremonie podczas śpiewania pobożnego Psalmow pilnie powinny być zachowane. Te którzy przestępują, albo niedbale tylko odprawiają, obecnym tam Aniołom ekliwość sprawują, służby Boskiey nie szanują, y na ciężki sobie samym zarabiają Czyściec. Co żeby tym pewnieyszą bylorzeczą, sprowadzam świadka wzwyż pomienionego Świętego Kardynała Piotra Damiani, który czyni wzmiankę o niektórym Zakonniku, który zwykłego nachylania się na *Gloria Patri* pośpolicie opuszczać, albo też tylko niedbale, y nie chcąc zwykły był zachowywać, że dla tego niedbalstwa następującą męką po śmierci swojej był karany: na słupie niejakim wysokim, ale bardzo szczerpłej szerokości, z morza wynikającym musiał stać, y na nim się dzień y noc po dwieściekroćrazy jak nayniżey skłaniać, a to tyle razy, y tak długo, po.

pożądbę wszystkich dawniey zanied-
bałych, albo nie dobrze czynionych
nachylańców nie nadgrodził. Tenże
niektóre osoby inney Zakonney, któ-
rey się pokazał, oznaymił, że w tych-
że ukaranych uniżonościach taki cier-
piał strach, y dręczenie, jakby tyle ra-
zy głową na dół z góry leciał na prze-
paść w burzące morze. Potym usil-
nemi nalegał proźbami, aby go przez
święte wspomagali modlitwy.

Koniecznie trzeba czcić Tróycę
Nayświętszą z jak naygłębszym usza-
nowaniem, ale y z zewnętrznym nay-
niższym pokłonem mamy ją szanować
naynikczemnieysze ziemi robaczki, po-
nieważ cała Niebieskich Mieszkańców
Rzecz toż samo czyni. Póty pojałeś
łaskawą chęcią, gdym dla potwierdze-
nia tego wszystkiego, o czym się mó-
wiło, przywiodł godne wiary historye.
Dla czego na tym miejscu opuścić nie
mogę przykładu niektórego, jako mi-
łego, tak teraz usilnego na rękę oznay-
mić, który obszerniey przeczytać mo-
żno w *Xiędze de Viris Illust. Ord. Cisterc.*
z któ-

z którey tylko to wyjąłem, co służy do teraznieyszey rzeczy; Zakonnik niektóry rzeczzonego Zakonu przez długi czas pod ciężkim Krzyżem y prześladowaniem jęczał; ten gdy jednego czasu z drugimi był w Chorze na Jutrzni, y swoje w myśli rozważał uciski, z tego takie serca uczuł ścisnienie, że się ani modlić, ani z innemi w Chorze wytrwać nie mógł. A tak trochę odszedłszy, y przed Ołtarzem w Kościele klęcząc, tam przed Panem Bogiem, y Bogarodzicą lał obfite łzy. Ta poufałość Synowska takdalece porużyła Matkę miłosierdzia, że zaraz obaczył Zakonnik ten nadobną Pannę wychodzącą z boku prawego Ołtarza, y do siebie się zbliżającą; za nią zaś szedł! Niebieski niejakiś Młodzieniec. Wtym śpiewano w Chorze wierzyk: *Gloria Patri*, z zwyczajnym się nachylaniem, wtedy Panna owa stanawszy na stopniu, przedziwnym uszanowaniem schylała głowę, poki Chor nie skończył wierzyka tego, tam się znowu podniósłszy przyśtała do owego
Zakon-

Zakonnika strapionego, do którego temi rzekła słowy: Już przestań płakać, o Mężu Boży, y niech ustąpi gorzki smutek, który tak bardzo do tych czas trapi serce twoje: acz Bóg odda tobie nadgrodcę za twoje prace. Więc wiedz o tym, że ja patrząc na nabożeństwo twoje, y ufność, tobie wieczną chwałę, prześladowcy zaś twojemu odpuszczenie uprosiłam od Boga. Zakonnik ten nie się nie przełękłszy tego widzenia, z wielką poufałością pyta: Proszę Cię Pani, powiedźże mi, jak ci I-mię, gdy do duszy sługi twego temi słowami naywdzięczniejszy raczysz mówić? y co to za jeden, który chodzi za tobą młodzieniec? na to ona: Ja jestem MARYA, Matka Syna Bożego, a ten zaś jest Jan Ewangelista, na którego mnie Panieńską opiekę Syn moy na Krzyżu oddał. Nalega daley Zakonnik: Jeżeliś ty jest ta, przez którą stało się zbawienie rodzajowi ludzkiemu, y którą wszystkie stworzenia czcić powinny, y chwalić, coż to za przyczyna, żeś niedawno z takim po-
szano-

szanowaniem głowę skłaniała swoje, jakbyś jedna była z Niebieskich Duchów? Odpowiedziała Nayłaskawsza Panna: Wiedźże o tym, że ile razy ludzie na ziemi z bojaźnią y uszanowaniem część Tróycy Nayświętszey wyrządzaia, tyle razy wszyscy Mocarze Niebiescy się poruszają, y do chwalenia Stworcy swojego się pobudzają. To rzekłszy Królowa Nieba zniknęła, nie tylko służbę swego obfitą napełnionego pociechą, ale y samo miejsce, na którym stała naywdzięczniejszy y cale Niebieskim zapachem woniejące zostawiła, który nie tylko Zakonnicy wtedy w Chorze będący z wielką serc radością uczuli, ale następującego ielżcze dnia Przełożony Kłasztoru z innemi zgromadzonemi nie bez niewypowiedzianej pociechy czuli.

Jżeli ta historya nie będzie ci pobudką, abyś nie tylko zwykłe na *Gloria Patri* nachylania się, ale y inne wszystkie służby Bożey ceremonie pilnie, y prawdziwym wewnętrznym duchem zachować postanowił? §

§ XI.

Co innego koniecznie potrzeba do tego, aby godziny Kapłańskie podobne być mogły do Cymbału dobrze brzmiącego.

Trzy punkta zwłazcza do tego należą: *naprzód*, aby ci, którzy śpiewają, z Bogiem się zgadzali przez dobre sumnienie, a zaś między sobą byli jedno-myślnemi przez miłość niezmyśloną; potym z bliźnim przez światobliwy życia doskonalszego przykład. Aczkolwiek jeśliby byli albo ciężkimi zarażeni grzechami, albo między sobą chowali wzajemne zazdrości, nienawiści, y niezgody, albo innym jakimkolwiek sposobem, prowadzili by życie gorzzące, wszelkie ich śpiewanie, modlitwa, granie lubo by było zgodne według wszystkich Reguł sztuki, przecie było by obrzydzeniem u szom Boskim.

Czyni relacyą *Boweryusz* koło roku Chrystusowego 1547, że Mąż pewny Święty do niektórego wszedłszy Kościoła na sam początek śpiewania chwały Boskiej, tam się bowiem modlili,
śpie-

śpiewali. Ale oto! inszego nie słyszał na ulży swoje dźwięku, lecz jakby tam wiele pśow wyło. Przestraszony tym dziwem Maż Święty, odwrociwszy się do Pana Boga westchnął: Ah! Panie mój, a còż to za dźwięk obija się o uszy moje? Odpowiedział Pan Bóg: Przestań się dziwować, albowiem ci ludzie acz słowa wymawiają Święte, ale że złe prowadzą życie, y jakby im jeszcze mało na tym było, nadto innych świątobliwie żyć chcących przesładują, wszystkie ich śpiewania nie inaczej brzmią w uszach moich, tylko jak pśow wycie, y kwiczenie wieprzow, y ich wszystkie słowa za bluźnierstwo mi stoją. Zaiście nie będą chwalić ci Pana Boga na Cymbałach dobrze brzmiących. Niech nas Bóg dobrotliwy broni, abyśmy tak niezgodnie nie śpiewali przed Tronem Boskiego Jego Majestatu.

Powtore: Trzeba, aby się też glosy naturalne śpiewających wzajemnie zgadzały, *naprzykład*, żeby jeden nie śpiewał, albo się modlił wyżej, dru-

gi zaś niżej, jeden z pospiechem, drugi powoli mówił, jak mówimy: z *pauzą* &c. w czym częstokroć wielkiego pomiarkowania, owszem umartwienia potrzeba, aby kto z cierpliwością ustepił drugiemu, y do nich się stosował. *Cezary Heisterbacenski w Xięd. 5. Roz 5.* pisze o tym, co się przytrafiło niegdyś w Klasztorze niektórym Zakonu jego: kiedy Kantor podczas Jutrznii *Invitatorium* wespół z Psalmem: *Venite exultemus* &c. głosem nieco niższym, y pomiernym zaczął, Starci z Zakonników wraz głosem równym śpiewali z nim. Jeden zaś Mnich młody za złe to mając, prawie pięciu tonami śpiewał wyżej. Gdy tedy Starci śmiałości się jego opierający w zaczętych tonie śpiewanie utrzymywali, ten się uparczywie sprzeciwiał, y w teyże, jak zaczął, wysokości głosu trwał, tak, że na swoją stronę drugi Chór przeciągnął (*nie był to ten Cymbał dobrze y żgodliwie brzmiący*) przestali na refszcie Starzy dla pogorszenia, y szpetney dys-

sonancyi, ale wnet obaczył *B. Herman* pod ów czas Przeor, diabła z ciesz-
niem się z kąta wyskakującego, y po
owey stronie z wielkim weselem, y płą-
saniem chlubiącego się, że przecie gło-
sami swoimi drugi Chor przekonali.
Niechciałbym ja takowego wesela, y
cieszienia się słyszeć. Lepiej zaiście jest
w takim przypadku, y naywdzięcz-
nieysza przed Bogiem melodya, gdy
by kto ułąpił, y innych cierpliwie
znosił.

Potrzecie: Aby ten Cymbał czci
y wesela z kaźdey części był dosko-
nałym, ma być každy pilny y baczny
na to, aby się podczas świątobliwego
śpiewania omyłki jakie albo zamiesz-
anie nie przytrafiło. Dla czego potrze-
ba, aby młodzi Zakonnicy wszytkie-
go, co należy do służby Bożej, pilnie
się nauczyli, y przed zaczęciem Cho-
rowych powinności, czyli chwały Bo-
skiej, aby przepatrzyli, y wyszukali
tego, co mają zaczynać, tak chce SS.

BENE-

BENEDYKT, żeby mieć na baczności młodych Zakonników koniecznie, jeśli byli pilni do służby Bożej. Jednak są niektórzy Zakonnicy w tej rzeczy całkiem niedbali, podobni do zabka nie według miary osadzonego w kołku Zegaryowym. Tacy, gdy na nich przyjdzie porządek, czyli kolej według rejestru, albo dyspozycji Przełożonego, aby co zaczynali, śpiewali, albo mówili, to ich przytomnych nie masz, tak, że cały Chór nie bez przykrości czekać ich musi. Który zaiste zwyczaj bardzo nieprzyzwoity Zakonnikowi, nagany jest, y kary godzien. Jeśli zaś snadź Zakonnik z ułomności ludzkiej omyłkę jaką jawną podczas służby Boskiej popełnił, a siebie dla tego według zwyczaju upokorzył, ten defekt nie tak bardzo jest gruby, y kary godzien. Widział *B. Herman*, że gdy się Zakonnicy, popełniwszy jaki błąd, tak upokarzali, że diabeł jakby oparzony od nich uciekał; albowiem nie może pyśzny duch cierpieć takowe-

go upokorzenia. Co jeżeli zachowywać będziemy, wielki ztąd mieć będziemy pożytek.

§ XII.

Ze też Officium, czyli Kursu N. MARYI Panny, y innych pacierzy nie trzeba zaniedbywać.

Są niektórzy z Zakonników, y Kleryków, acz pilnego dokładający starania, aby Pacierze swoje Kapłańskie porządnie odprawiali, jednak mało o to dbają, albo zgoła nic, że też bez słuszney przyczyny *Officium* czyli Kurs N. MARYI Panny, *Officium Defunctorum*, *Psalmy Pokutne*, y *Graduales* &c. opuszczają, dla tego że te Pacierze nie obligują pod grzechem śmiertelnym. Dla czego im nie miłe jest *Officium de Feria*, y bardzo długi im się zdaie czas ten, którego razem z drugimi w Chorze te odmawiają pacierze: y ztąd żeby tey sobie ciężkości y okliwości ulżyli, czy podczas dobre, czy

li próżne myśli roskładaia, y niemi się zabawiaia, aby im tylko czas zszedł. Acz niechciałbym tym opowiadać obowiązku, albo większego niebezpieczeństwa, jak jest w sobie, jednak mówię, y napominam, że z takiego grubego niedbalstwa wielka szkoda, y niebezpieczeństwo wszcząć się może. Takiego gdyby kto spytał, czemu by Kursu N. MARYI Panny z drugiemu mówić niechciał, gdy mu jednak y czas, y przyczyna tego wystarcza? czemu by ani smaku, ani nabożeństwa nie czuł, owszem ledwie nie zadrzy w ten czas, gdy *Officium de Feria*, albo *Defuncto.* *rum*, albo *Psalmy Pokutne*, albo *Graduales* trzeba mówić? albo czemu by z tak małą uwagą one odprawiał? Odpowie; że nie powinien; że to nie jest obligacyą pod grzechem śmiertelnym; jeżeliby zaś taki kiedykolwiek w niebezpieczeństwo życia, w wielkie boleści, w utrapienia, w potrzeby, y uciśki, owszem w straszne przy śmierci wpadł konar: aby Matki miło-

sierdzia, Bogarodzicy na pomoc wzywał, izali y Ona podobno nie odpowie; że nie jest obligowana do dania takiemu ratunku?

Niech Bóg broni, abym w ostatney moiey potrzebie od Matki miłosierdzia takiey nie usłyszał odpowiedzi. Odtąd tedy, o MARYA! Przedziwna Matko Odkupiciela moiego, uznaję, że jest tobie obowiązany, abym z całych sił Ciebie chwalił, y kochał, y Tobie wiernie służył. Osobliwie zaś postanawiam, Kurstwoy, czyli *Officium*, y inne Pacierze od Kościoła Świętego postanowione, lubo pod żadnym grzechem śmiertelnym nie obligujące, jak naypilniey, y naynabożniey z synowskiego ku Tobie affektu odprawiać, abyś y Ty wzaiamnie w potrzebach moich, a osobliwie w owym ostatnim zgonie, z macierzyńskim mi affektem przybyła na ratunek.

chu

Nadto do nowey ufilności y strachu się pobudzam, kiedy uwazam znaczne owe widzenie S. Edmunda: Ten Święty według chwalebnego zwyczajui, procz codziennej powinności Pacierzy Kapłańskich, *Officium* też N. MARYI Panny, y *Defunctorum*, y piękną owę modlitewkę: *O Nienaruszona* &c. każdego dnia zwykł był odmawiać. Gdy zaś niektórego dnia dla prac szkolnych zapomniał rzeczoney modlitwy, w nocy następuiącey pokazał mu się S. Jan Apostoł y Ewangelista, kij trzymając w ręku, y twarzą groźną poglądając na Edmunda, rozkazał, aby mu rękę swoją podał; potym podniósł kij, jakby go nim miał mocno uderzyć. Ale natychmiast złożywszy gniew, y kij spuściwszy, słowami go Oycowskiemi upomniął, aby tey zwyczajney, y sobie tak przyjemney y miłej modlitwy nigdy odtąd nie opuszczał.

Jeżeli nayukochańszy Jan tego światobliwego, owszem Świętego Młodzieńca taką surowością groził się po-

prawić, dla tego! tylko, że modlitwy niektóre dobrowolney, y żadnym sposobem nieobligującey dla pilności nauk odmówić zapomniał, y nam się sprawiedliwie bać trzeba, żeby Bóg, Najświętsza MARYA Panna, y Niebiescy Mieszkańcy nas nie karali, jeślibyśmy Pacierzy od Kościoła S. postanowionych, bądź to nieobligujących pod grzechem śmiertelnym, z szczerego niedbalstwa albo zgoła nie opuszczali, albo z dobrowolnemi rostargnieniami nie odprawiali.

§ XIII.

Jakiey potrzeba intency do odprawowania porządnie Pacierzy Kapłańskich?

Nie dobrze by czynił Zakonnik, albo który z Kapłanów, żeby tak na siebie, y swoje uszczęśliwienie baczności nie mając, Pacierze Kapłańskie zawsze albo za siebie samego, albo za

krewn-

krewnych &c. y przyacioł, lub infze prywatne potrzeby aplikował. Podczas trzeba (owiżem należy) mieć wzgląd na wyższy koniec, a Pacierze Kapłańskie za całość y podwyższenie Kościoła, za zgodę Panow Chrześciańskich, za wykorzenienie Herezyi, za Oyczyznę, za zgromadzenie y Klasztor, w którym kto mieszka, y inne pospolite potrzeby ofiarować. Tak nas naucza, y upomina S. Paweł 1. Tim. 2. temi słowy: *Proszę tedy, aby nayıpierwey wszystkich były modlitwy, prożby, dziękczynienia za wszystkich lud, za Królow, y wszystkich, którzy są w godności, abyśmy spokojne mieli życie w wszelkiey pobożności, y czystości. Ta jest bowiem rzecz dobra, y przyiemna Zbawicielowi naszemu Bogu, który chce wszystkich ludzi zbawić, y doprowadzić do poznania prawdy.* Poty S. Apóstoł.

Zadney nie czynić intencyi, ale poprostu tylko, y iakby pod pokrywką odmawiać Pacierze Kapłańskie, jest

znak duchownego leniſtwa, y gnuſnoſci. Dla tego moia jeſt rada, abyś przynaymniey generalną uczynił intencyą przed godzinami Kanonicznemi, to jeſt, że je chceſz odmówić na ten koniec, na który Bóg twoiey obligacyi y ſtawowi naybardziej co przyzwoitego, także tobie, twoim krewnym, Oyczyźnie, zgromadzeniu, owſzem całemu Kościołowi naybardziej pożytecznego y potrzebnego być widzi. Możeſz też, jeſli ſię podoba, proſić Bogarodzicy Panny, Świętego Anioła Stróża, albo innego z Świętych Patronow ſwoich, aby za ciebie intencyą uczynić, y twoie godziny przed Tron Boſkiego Maięſtatu ofiarować raczył.

A teraz przy dokończeniu tego malenkiego dziełka, ſerdecznie życzę, aby odprawowanie Pacierzy naſzych Kapłańskich, lub innego nabożeńſtwa Pan Bóg y cały Dwor Niebieſki, jak Cymbał, y Organ dobrze brzmiały przyiał; *abyśmy tak ſpiewali pieńie*
Pań-

*Pańskie w ziemi obcey tego wygnania,
a potym Tróycę Przenayświętszą z
wszystkiemi Wybranemi na wieki
chwalić y wielbić zaśluzyli.*

Niech we wszystkim będzie Bóg
pochwalony.

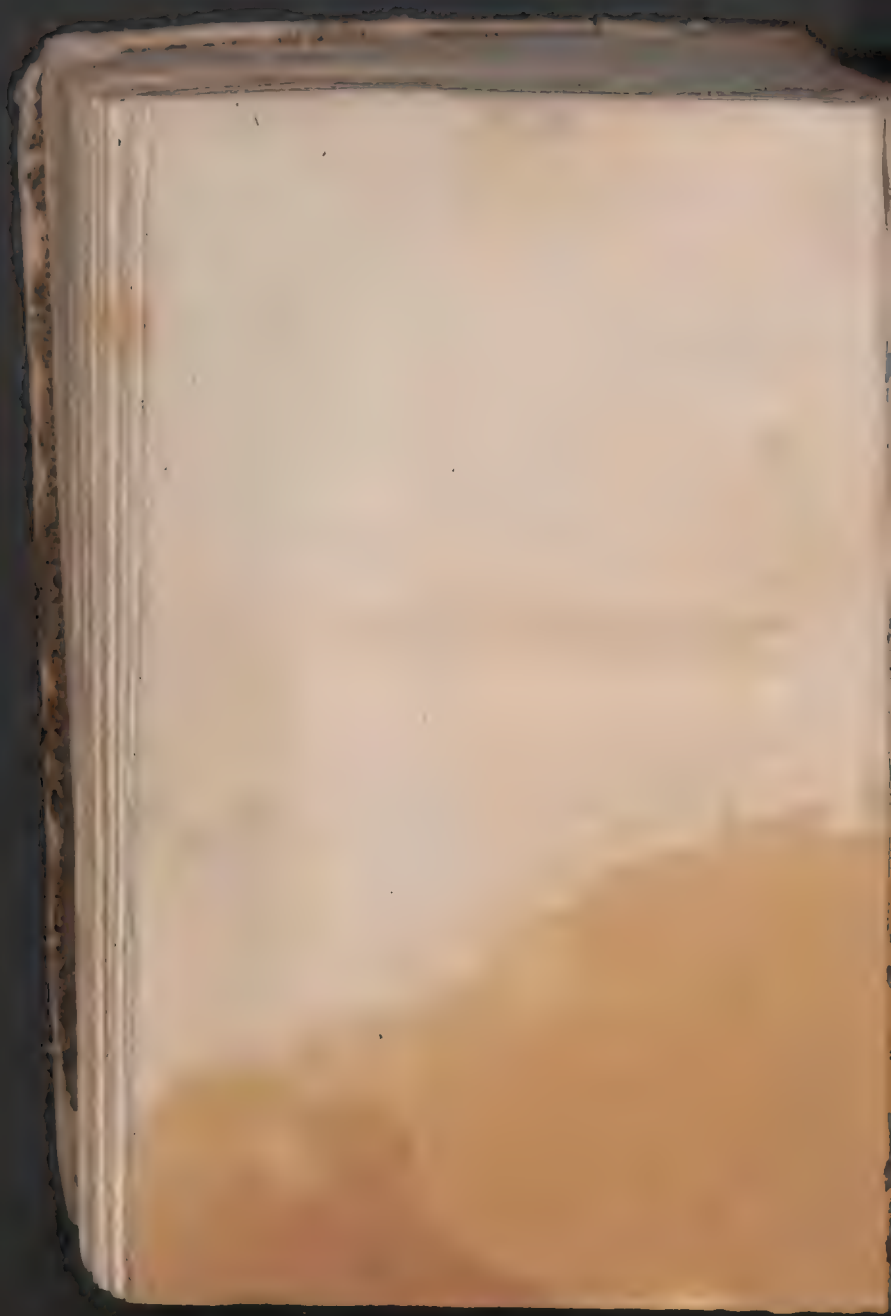
*Text z Reg.S.O. BENEDYKTA,
Rozdz. 57.*



OMYŁKI.

Chciać - - *czytaj* Chciałby f. 21 v. 10.
Pozwarte - - - Poczwar^{te}f. 36. v. 20.
lubieczna - - lubieżna f. 42. v. 8.
w bie - *w tobie* f. 74. v. 1.
Tzkże - 'Także f. 185. v. 19.
iaki się - iakie się f. 217. v. 16.
ro - - to 245. v. 6.





Biblioteka Jagiellońska



stdr0029952







S. Theresia.

